

*Sygn. akt II AKa 264/18*

## WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Dnia 2 lipca 2019 r.*

*Sąd Apelacyjny w Warszawie II Wydział Karny w składzie:*

*Przewodniczący SSA – Marzanna A. Piekarska-Drązek (spr.)*

*Sędziowie: SA – Dorota Tyrała*

*SO (del.) – Anna Kalbarczyk*

*Protokolant: sekr. sąd. Olaf Artymiuk*

*i st. sekr. sąd. Katarzyna Rucińska*

*przy udziale Prokuratora Wojciecha Groszyka z Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga w Warszawie*

*po rozpoznaniu w dniach 17 maja 2019 r. i 19 czerwca 2019 r.*

*sprawy J. B. (1) z domu S., urodzonego dnia (...) w R., syna E. i B. z domu R.*

*oskarżonego z art. 148 § 2 pkt 2 i 4 k.k. oraz z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k.*

*na skutek apelacji, wniesionej przez prokuratora*

*od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie*

*z dnia 1 kwietnia 2016 r. sygn. akt VIII K 21/15*

*1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;*

*1. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. C. z Kancelarii Adwokackiej w W. kwotę 885,60 zł (osiemset osiemdziesiąt pięć złotych, sześćdziesiąt groszy), w tym 23% VAT z tytułu wynagrodzenia za obronę z urzędu oskarżonego J. B. (2) w postępowaniu apelacyjnym,*

*2. koszty postępowania apelacyjnego ponosi Skarb Państwa.*

## UZASADNIENIE

Aktem oskarżenia z dnia 25 marca 2004 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie (obecnie Prokuratura Okręgowa Warszawa – Praga w Warszawie) oskarżyła **J. B. (2)** (z domu S.) o sześć przestępstw związanych z rozbojem i kradzieżą samochodu ciężarowego z ładunkiem sprzętu RTV, w tym o to, że:

I. w dniu 23 marca 2002 roku w miejscowości P., gm. N., działając wspólnie i w porozumieniu z R. C. (1), I. P. (1) przewidując możliwość pozbawienia życia M. Ż. (1) i godząc się na to, posługując się co najmniej 3 egzemplarzami broni palnej w postaci pistoletu CZ wz. 75 BD kal. 9 mm, pistoletu CZ wz. 75 Compact kal. 9 mm, pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm, przy czym J. B. (2) posługiwał się pistoletem maszynowym PPS, kal. 7,62 mm, oddawali strzały w kierunku M. Ż. (1), czym spowodowali: ranę postrzałową biegnącą przez talerz kości biodrowej, do przestrzeni zaotrzewnowej, przez przednią powierzchnię trzonu V kręgu lędźwiowego, tętnicę i żyłę biodrową wspólną prawą, talerz prawej kości biodrowej oraz ranę przetrzałową biegnącą przez górny brzeg prawego talerza

biodrowego, poprzez łuk IV kręgu lędźwiowego, skutkujące zgonem pokrzywdzonego, a nadto ranę postrzałową na tylnej powierzchni klatki piersiowej, uszkadzającą tkanki miękkie oraz ranę przestrzałową dalszej części prawego przedramienia, nadto działali wspólnie z osobami opisanymi w punkcie II w celu popełnienia rozboju opisanego w tym punkcie;

***tj. o czyn z art. 148 § 2 pkt 2 i 4 k.k.***

II. w dniu 23 marca 2002 r. w miejscowości P., gm. N., działając wspólnie i w porozumieniu z A. K. (1), J. P. (1), T. S. (1), P. L. (1), M. K. (1), G. P. (1), J. W. (1), T. D. (1), A. W. (1), K. M. (1), J. L. (1), posługując się wspólnie z innymi osobami co najmniej 5 egzemplarzami broni palnej w postaci: pistoletu CZ wz. 75 BD kal. 9 mm, pistoletu CZ wz. 75 Compact kal. 9 mm, pistoletu CZ wz. 52 kal. 7,62 mm, pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm, pistoletu TT kal. 9 mm, którzy oddawali strzały w kierunku M. Ż. (1), W. S. (1), I. S. (1), D. D. (1) i P. D. (1) oraz bili W. R. (1) po głowie i całym ciele, usiłował zabrać w celu przywłaszczenia samochód ciężarowy marki M. o nr rej. (...) 96 wraz z przyczepą o nr rej. (...) o wartości co najmniej 104,489 złotych na szkodę Centrum (...) Sp. z o.o. oraz sprzęt RTV marki P. o wartości 612.509,22 zł. stanowiący własność (...) sp. z o.o., pochodzący z rozboju z użyciem broni palnej na osobie J. D. (1) w dniu 22 marca 2002 r. w P., jednakże zamierzonego celu nie osiągnął ze względu na postawę funkcjonariuszy Policji;

***tj. o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k.***

Wyrokiem z dnia 1 kwietnia 2016 r. Sąd Okręgowy w Warszawie, w sprawie sygn. akt VIII K 21/15 orzekł:

1. oskarżonego J. B. (2) w ramach zarzucanych mu w punkcie I i II aktu oskarżenia czynów uznał za winnego tego, że w dniu 23 marca 2002 r. kierował realizacją przez inne osoby rozboju z użyciem broni palnej - w ten sposób, że określił skład grupy osób, która miała dokonać przestępstwa, podał czas i miejsce jego popełnienia, wskazał taktykę działania i dał sygnał do jego rozpoczęcia, w następstwie czego w dniu 23 marca 2002 r. w miejscowości P., gm. N., działający wspólnie i w porozumieniu: A. K. (1), J. P. (1), T. S. (1), P. L. (1), M. K. (1), G. P. (1), J. W. (1), T. D. (1), A. W. (1), K. M. (2), J. L. (1), R. C. (1) oraz I. P. (1), posługując się co najmniej 5 egzemplarzami broni palnej w postaci: pistoletu CZ wz. 75 BD kal. 9 mm, pistoletu CZ wz. 75 Compact kal. 9 mm, pistoletu CZ wz. 52 kal. 7,62 mm, pistoletu maszynowego PPSz kal. 7,62 mm, pistoletu TT kal. 9 mm, działając w zamiarze zaboru w celu przywłaszczenia samochodu ciężarowego marki M. o nr rej. (...) 96 wraz z przyczepą o nr rej. (...) o wartości co najmniej 104.489 złotych na szkodę Centrum (...) sp. z o.o. oraz sprzętu RTV marki P. o wartości 612.509,22 zł., stanowiącego własność (...) sp. z o.o., a pochodzącego z rozboju na osobie J. D. (1) w dniu 22 marca 2002 r. w P., oddawali strzały w kierunku M. Ż. (1), W. S. (1), I. S. (1), D. D. (1) i P. D. (1) oraz - zadając ciosy po głowie i całym ciele - pobili W. R. (1), jednakże zamierzonego celu nie osiągnęli ze względu na postawę funkcjonariuszy Policji, tj. czynu z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 280 § 2 k.k. wymierzył mu karę 12 (dwunastu) lat pozbawienia wolności;

2. na podstawie art. 77 § 2 k.k. wyznaczył ograniczenie do skorzystania przez oskarżonego z warunkowego zwolnienia, zastrzegając, iż będzie można go warunkowo zwolnić po odbyciu 10 (dziesięciu) z 12 (dwunastu) lat orzeczonej kary pozbawienia wolności;

3. na podstawie art. 618 § 1 pkt. 11 k.p.k. zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. W. (1) wynagrodzenie w kwocie 1560 (jeden tysiąc pięćset sześćdziesiąt) złotych powiększonej o należny podatek VAT, z tytułu nieopłaconej przez strony pomocy prawnej udzielonej z urzędu;

4. na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił oskarżonego w całości od ponoszenia kosztów sądowych w sprawie.

Powyższy wyrok był czwartym wyrokiem Sądu Okręgowego jako Sądu I instancji. Poprzedzały go:

1. wyrok z dnia 15 maja 2008 r., sygn. akt VII K 198/04, w którym uniewinniono J. B. (2) od zarzutu I – zabójstwa, skazano zaś za czyn II – usiłowanie rozboju w P. z użyciem broni palnej, za co wymierzono karę 12 lat pozbawienia wolności; Sąd ponadto skazał prawomocnie oskarżonego za cztery pozostałe przestępstwa, tj. III – rozbój na osobie M. D. na karę 12 lat pozbawienia wolności i trzy inne przestępstwa;

2. wyrok z dnia 5 sierpnia 2010 r., sygn. akt VIII K 193/09, w którym Sąd uznał, że zarzucane czyny stanowią jedno przestępstwo z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k., w zb. z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. w zw. z art. 11 2 k.k. za co skazał oskarżonego, a na podstawie art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 1 § 3 k.k. wymierzył mu karę dożywotniego pozbawienia wolności;

3. wyrok z dnia 21 listopada 2013 r., sygn. akt VII K 193/11, w którym Sąd uniewinnił oskarżonego od zarzutu I – zabójstwa, skazał zaś w ramach zarzutu II za kierowanie rozbojem w P., w którym inni sprawcy użyli broni palnej, tj. za przestępstwo z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. i wymierzył mu karę 12 lat pozbawienia wolności.

Każdy z trzech opisanych wyroków był uchylany w postępowaniu odwoławczym przez Sąd Apelacyjny w Warszawie i sprawa wracała do ponownego rozpoznania. Przyczyną uchyleń były braki dowodowe lub niepełna ocena dowodów, które to wady prowadziły do niemożności odtworzenia roli poszczególnych sprawców, sposobu zachowania a w szczególności odpowiedzialności za śmierć M. Ż. (1), który był wówczas policjantem.

4. Ostatni, czwarty wyrok Sądu Okręgowego, z dnia 1 kwietnia 2016 r., sygn. akt VIII K 21/05 został ponownie zaskarżony we wrześniu 2016 r. przez prokuratora prowadzącego śledztwo – autora aktu oskarżenia - z Prokuratury Okręgowej Warszawa – Praga w Warszawie, który na podstawie art. 438 pkt 2 k.p.k. zarzucił:

1) obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, tj. art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 455 k.p.k., polegającą na zaniechaniu wszechstronnej oceny materiału dowodowego, co doprowadziło do uznania, iż brak wystarczających dowodów na przypisanie oskarżonemu popełnienia czynu z punktu I aktu oskarżenia w sytuacji, gdy wnikliwa analiza dowodów w ich wzajemnym całokształcie i z zastosowaniem reguł dowodowych zawartych w art. 7 k.p.k. winna prowadzić do wniosku przeciwnego, a nadto w sytuacji podtrzymania oceny w tym zakresie - brak należytego zbadania i uzasadnienia oceny stanowiska oskarżyciela publicznego ogłoszonego w głosach stron, iż o ile sąd uznałby brak dowodów na sprawstwo wykonawcze zabójstwa, winien rozważyć przypisanie oskarżonemu czynu polegającego na podżeganiu R. C. (1), I. P. (1) i innych osób posługujących się bronią palną do zabójstwa osób znajdujących się na posesji;

1) obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, tj. art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., polegającą na rażąco błędnej i niezgodnej z dyrektywami zawartymi w art. 7 k.p.k. ocenie poszczególnych dowodów wspierających linię obrony oskarżonego, co doprowadziło Sąd do wielu poważnych wewnętrznych sprzeczności pomiędzy ustalonym przebiegiem zdarzenia, a treścią dowodów uznanych za wiarygodne;

2) obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, tj. art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., polegającą na rażąco błędnej i niezgodnej z dyrektywami zawartymi w art. 7 k.p.k. ocenie zeznań świadka W. S. (1) zwłaszcza w kwestii wiarygodności rozpoznania J. B., jako sprawcy strzelającego do M. Ż. (1);

3) obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, tj. art. 7 k.p.k. w zw. z art. 173 § 1 k.p.k. oraz art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k., poprzez bezpodstawne odmówienie mocy dowodowej czynności okazania osób, w tym podejrzanego J. B. pokrzywdzonemu W. S. (1), w szczególności poprzez przyjęcie, iż:

- wcześniejsze okazanie świadkowi S. tablic poglądowych, na których rozpoznał on zdjęcie B. jako sprawcy strzelającego do Ż. stanowiło niedopuszczalną sugestię w toku okazania osób (tak aby wskazać osobę uprzednio rozpoznaną ze zdjęcia),

- okazanie osoby J. B. było nieprawidłowe, skoro on jedyny spośród osób okazywanych posiadał niewielkie obrażenia na twarzy, a nadto jak twierdzi oskarżony uczestniczył on w czynności nie posiadając jednego buta i skarpetki,

- czynność przesłuchania prokuratora przeprowadzającego okazanie jest nieprzydatna do ustalenie przebiegu okazania.

Prokurator wniósł o:

1) zmianę zaskarżonego wyroku i uznanie J. B. (2) winnym tego, że w dniu 23 marca 2002 r. kierował realizacją przez inne osoby rozboju z użyciem broni palnej - w ten sposób, że określił skład grupy osób, która miała dokonać przestępstwa, podał czas i miejsce jego popełnienia, wskazał taktykę działania i dał sygnał do jego rozpoczęcia, oraz podlegał inne osoby do pozbawienia życia osób znajdujących się na posesji w tym M. Ż. (1), w następstwie czego działający wspólnie i w porozumieniu A. K. (1), J. P. (1), T. S. (1), P. L. (1), M. K. (1), G. P. (1), J. W. (1), T. D. (1), A. W. (1), K. M. (2), J. L. (2), R. C. (1) i I. P. (1) oraz sam oskarżony posługując się co najmniej 5 egzemplarzami i broni palnej w postaci pistoletu CZ wz 75 BD kal. 9 mm, pistoletu CZ wz 75 Compact kal. 9 mm, pistoletu CZ wz 52 kal. 7,62 mm, pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm i pistoletu TT kal. 9 mm, w zamiarze zaboru w celu przywłaszczenia samochodu ciężarowego marki M. o nr rej. (...) 96 wraz z przyczepą o nr rej. (...) ot wartości co najmniej 104.489 zł na szkodę Centrum (...) sp. z o.o. oraz sprzętu RTV marki P. o wartości 612.509,22 zł na szkodę (...) sp. z o.o., pochodzący z rozboju z użyciem broni palnej na osobie J. D. (1) w dniu 22 marca 2003 r. w P., oddawali strzały w kierunku M. Ż. (1), W. S. (1), I. S. (1), D. D. (1) i P. D. (1) oraz bili W. R. (1) po głowie i całym ciele, lecz zamierzonego celu nie osiągnęli z uwagi na postawę funkcjonariuszy Policji, jednak w następstwie odniesionych ran postrzałowych M. Ż. (1) poniósł śmierć na miejscu zdarzenia tj. czynu z art. 18 § 1 i 2 w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. oraz wymierzenie mu kary 25 lat pozbawienia wolności, albo

2) uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w Warszawie do ponownego rozpoznania.

Wyrokiem z dnia 27 stycznia 2017 r., w sprawie sygn. akt II AKa 391/16 Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, stwierdzając w uzasadnieniu, że: „Kontrola odwoławcza ... wykazała w sposób jednoznaczny, że ... apelacja prokuratora jest niezasadna”.

Kasacja wniesiona przez prokuratora Prokuratury Okręgowej Warszawa – Praga w Warszawie została postanowieniem Sąd Najwyższy z dnia 12 września 2017 r., sygn. akt II KK 164/17 pozostawiona bez rozpoznania. Sąd Najwyższy uzna ją za niedopuszczalną z mocy prawa, gdyż: „Zgodnie z treścią art. 523 § 1 k.p.k. kasację na niekorzyść można wnieść co do zasady jedynie w razie uniewinnienia lub umorzenia postępowania. Warunek ten w niniejszej sprawie nie jest spełniony, gdyż kasację wywiedziono od orzeczenia utrzymującego w mocy wyrok skazujący”.

Sąd Najwyższy rozpoznał natomiast wniesioną w styczniu 2018 r. Kasację Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego, w wyniku której wyrokiem z dnia 23 maja 2018 r., sygn. akt II KK 28/18 uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 27 stycznia 2017 r. i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania.

Przed ponowną rozprawą apelacyjną obrońca oskarżonego J. B. (2) złożyła „Odpowiedź oskarżonego na apelację” – pismo z dnia 14 maja 2019 r. (k. 6572 – 6573), w której zakwestionowała twierdzenia prokuratora o wartości dowodów obciążających oskarżonego i wniosła o utrzymanie w mocy zaskarżonego wyroku.

### **Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

***Apelacja prokuratora nie została ponownie uwzględniona, gdyż nie zawiera żadnych argumentów natury dowodowo procesowej, które mogłyby zmienić obraz sprawy w istotny sposób.***

Można jedynie przyznać rację skarżącemu, że przebieg zdarzenia z dnia 23 marca 2002 r. w P., gdzie doszło do rozboju i wymiany ognia pomiędzy policjantami, a członkami grupy przestępczej, w której poniósł śmierć M. Ż. (1), został odtworzony przez Sąd Okręgowy częściowo nieprecyzyjnie, odnośnie do nazw broni użytej przez napastników, nie zaś co do podstawowych ustaleń faktycznych, wedle których do ofiary przebywającej na podwórku M. w P. strzelano z dwóch jednostek broni krótkiej i jednego egzemplarza broni maszynowej, którymi przy wejściu do stodoły operowali R. C. (1) i I. P. (1). Był tam też uzbrojony J. L. (1). Materiał dowodowy pozwala na potwierdzenie aktywności strzeleckiej co najmniej dwóch z tych osób w obrębie placu wewnątrz podwórka, a zwłaszcza w miejscach, gdzie postrzelony został M. Ż. (samochód P. i odcinek do wejścia do piwnicy). Należało zatem przyjąć, że najprawdopodobniej to R. C. i I. P. postrzelili śmiertelnie M. Ż. (1). Zadanie śmiertelnych strzałów było możliwe jedynie z pozycji strzeleckich

przybranych przez napastników w otwartych wrotach stodoły, gdzie pobiegło trzech uzbrojonych sprawców: I. P., R. C. i J. L.. Po ostrzeleniu, przez co najmniej dwóch z nich, osób znajdujących się na placu, po postrzeleniu M. Ż. (1) i zranieniu R. C., napastnicy wycofali się ze stodoły do samochodów. Nikt więcej nie powrócił do ostrzału ze stodoły, a późniejszy przyjazd nieustalonego mężczyzny w zielonym samochodzie na podjazd do posesji zakończył się strzałami (strzałem) wyłącznie z tego miejsca. Zebrany materiał dowodowy daje możliwość takiego odtworzenia tego tragicznego wydarzenia.

Nie można natomiast przyznać prokuratorowi racji, że pewne luki w ustaleniach były wynikiem braku wnikliwej, pełnej i logicznej oceny dowodów. Częściowo nieprecyzyjne ustalenia faktyczne dotyczące odtworzenia działań każdej z osób strzelających do nieumundurowanych, nieoznakowanych funkcjonariuszy policji, brak możliwości identyfikacji niektórych jednostek broni i przypisania do napastników, wynika wyłącznie z jakości dowodów zgłoszonych w akcie oskarżenia oraz wyczerpania możliwości dowodowych, mimo maksymalnej aktywności Sądu w uzupełnianiu postępowania z urzędu na przestrzeni kilkunastu lat. Wynikać też mogą z częściowo bezkrytycznego przejścia w uzasadnieniu wyroku, z ustaleń faktycznych prokuratora prezentowanych w uzasadnieniu aktu oskarżenia, że pistolet maszynowy, którym posługiwał się I. P. był przeróbką pistoletu (krótkiego) CZ kal. 9 mm, a nie zaś pistoletem maszynowym wz. 30, który zostawił 19 śladów po wystrzałach. Ustalenie prokuratora o przerobionej broni CZ w dyspozycji I. P. i stwierdzenie, że R. C. strzelał z jednego pistoletu CZ, a nie z dwóch, jak zeznali świadkowie i ustalił biegły H. J., nie miało oparcia w żadnym dowodzie. Była to teza służąca jedynie dostosowaniu się do wersji świadka W. S. (1) o tym, że we wrotach stodoły był trzeci strzelec – J. B. (2) – z PM wz 43. Ponieważ z pistoletu maszynowego - PPS – z pewnością oddano najwięcej strzałów, w tym do M. Ż., prokurator forsował wersję o tym, że napastnicy strzelający ze stodoły dysponowali 1 szt. broni krótkiej CZ, 1 szt. pistoletu CZ przerobionego na maszynowy i 1 pepeszą. Wersja o użyciu dwóch broni maszynowych w tym miejscu nie ma żadnego oparcia w dowodach, nawet w zeznaniach W. S., a zwłaszcza w opiniach biegłych balistyków H. J. (2) i P. L. (2). Wersja ta powstała, co przyznał na rozprawie apelacyjnej sam prokurator, wyłącznie w oparciu o jego doświadczenie zawodowe i „logiczne myślenie”, przy czym oparł ją na kompilacji wybranych elementów zeznań W. S. i A. B., wykorzystując jedynie te ich fragmenty, które pozwalały przypisać J. B. udział w końcowej fazie strzelaniny, pomijając rozbieżności o podstawowym znaczeniu. O tym sposobie konstruowania pierwotnego oskarżenia i kolejnych jego wersji, będzie mowa w dalszej części uzasadnienia. Wystarczy przypomnieć jakie komplikacje procesowe na przestrzeni kilkunastu lat spowodowała konieczność weryfikacji różnych wersji oskarżenia: od tej czy J. B. był w pierwszej grupie strzelców (z C. i P.), przez tę czy dołączył do nich w trakcie strzelaniny, aż po wersję, że dotarł w chwili ich wycofywania się i strzelał z podjazdu lub zajął miejsce P. i C. (L.) w stodole. Należy przypomnieć, że Sąd dopuścił liczne opinie uzupełniające biegłych z zakresu balistyki, medycyny sądowej, antropologii i psychologii sądowej. Dokonał bardzo starannych przesłuchań wszystkich świadków, którzy mieli wiedzę bezpośrednią i pośrednią. W przypadku wątpliwości co do zdolności świadków do obserwacji, zapamiętywania i przekazu (A. i T. B. (1) czy W. S. (1)) wzywał biegłych psychologów w celu wzbogacenia oceny wartości takich zeznań. Sąd Okręgowy, po kilkunastu latach od okazania W. S. (1) osoby J. B. (2) odtworzył rzeczywisty przebieg tej czynności, poszukując uczestników czynności i obligując do tego prokuratora. Przesłuchał policjantów organizujących okazanie. Zebrał od okazywanych osób zdjęcia prywatne dokumentujące ich ówczesny wygląd.

Skarżący nie zarzuca niewykorzystania jakiegokolwiek innej czy nowej możliwości dowodzenia, która uzupełniałaby dotychczasowe ustalenia faktyczne. Uzupełnienie ich w obecnym stanie dowodowym jest już nierealne, co zgodnie przyznały obie strony procesu.

Sąd Apelacyjny, po szczegółowej analizie zebranych w ciągu około 17 lat procesu dowodów, stwierdza z pełną odpowiedzialnością, że możliwości dowodowe w sprawie oskarżonego J. B. (2) zostały wyczerpane, żadna ze stron nie wskazuje na nowe możliwości, które by dawały szanse ujawnienia nowych okoliczności, dlatego Sąd Apelacyjny nie jest ograniczony w ponownym rozpoznaniu sprawy zmianami art. 437 i 452 k.p.k., a w zasadzie ich treścią sprzed zmiany z dniem 1 lipca 2015 r. i dnia 15 kwietnia 2016 r., w kontekście art. 36 § 1 i 2 i art. 37 ustawy z dnia 27 września 2013 r. (Dz. U. 2013,1247), mówiących o zachowaniu dotychczasowej procedury karnej obowiązującej w czasie wniesienia

aktu oskarżenia, do czasu prawomocnego zakończenia sprawy, a także podczas ponownego rozpoznania sprawy przez Sąd odwoławczy, gdy doszło do uchylecia prawomocnego orzeczenia tego Sądu.

Zmiana art. 437 i art. 452 k.p.k., którą sygnalizował Sąd Najwyższy uchylając prawomocny wyrok Sądu Apelacyjnego miałyby istotne znaczenie dla procedowania, gdyby zaszła potrzeba przeprowadzenia dowodów o istotnym – ważącym na wyniku sprawy – znaczeniu, a co za tym idzie, gdyby Sąd odwoławczy stwierdził takie braki w ustaleniach faktycznych, które mogły spowodować przypisanie oskarżonemu winy w pełnym zakresie aktu oskarżenia, w szczególności którejs z form udziału w zabójstwie ofiary. Wówczas zaszłaby konieczność uchylecia wyroku Sądu Okręgowego i przekazania sprawy do ponownego (piątego) rozpoznania. Podstawą uchylecia wyroku byłoby także stwierdzenie takiego naruszenia zasad oceny istniejących dowodów, np. pominięcie istotnych dowodów, ocena sprzeczna z art. 7 k.p.k., które doprowadziłyby do odmiennych ustaleń w sprawie J. B..

Mimo częściowo błędnego określenia broni, z której strzelali ustaleni sprawcy, R. C. i I. P., Sąd Apelacyjny nie stwierdził takich uchybień w ocenie dowodów, które zarzuca prokurator. Podstawowe ustalenie Sądu zawarte w przypisanym oskarżonemu czynie, o tym, że do stodoły weszli uzbrojeni: I. P. - z długą bronią maszynową, R. C. i J. L. - z krótkimi pistoletami CZ kal. 9 mm i że to w tym czasie padły strzały do policjantów, w tym śmiertelny postrzał M. Ż. – jest prawidłowe. Wykluczają one użycie do zabójstwa nieokreślonej - przerobionej - broni maszynowej, na którą wskazał prokurator, w oderwaniu od wszystkich dowodów. Wykluczają one także możliwość ostrzelania pokrzywdzonych przez J. B. po ucieczce tej pierwszej grupy atakujących, gdyż wtedy M. Ż. był już śmiertelnie zraniony (co najmniej 4 krotnie - rany przelotowe w 8 miejscach ciała). Nie było też żadnej technicznej możliwości oddania śmiertelnych strzałów z innego miejsca niż wewnątrz podwórka (z okolic stodoły), np. z podjazdu, gdyż okalające budynki i brama zastawiona skradzionym Tirem wykluczały to (opinie balistyczne, oględziny).

Sąd Apelacyjny stwierdził, po gruntowej analizie dowodów, zleconej przez Sąd Najwyższy, w kontekście zarzutów apelacji Prokuratury Okręgowej Warszawa – Praga w Warszawie oraz kasacji Prokuratora Generalnego, że nie zachodzi potrzeba, ani celowość uchylecia wyroku, z racji na wyczerpanie możliwości dowodzenia. Wieloznaczność wersji oskarżenia wyrażająca się w różnych koncepcjach udziału J. B. w przestępstwie dokonanym w dniu 23 marca 2002 r. w P. osłabiła tylko stanowisko oskarżyciela. Należy przypomnieć, że pierwszy zarzut, sformułowany wobec J. B. w śledztwie, w dniu 13 maja 2002 r., podobnie jak wobec innych napastników, został zakwalifikowany na podstawie art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. Tego czynu dotyczyło postanowienie Sądu Rejonowego z dnia 17 maja 2002 r. o tymczasowym aresztowaniu i wydany w dniu 23 maja 2002 r. list gończy za J. B. (k. 299 i nast.). Patrząc na zebrane do tego czasu dowody należy zauważyć, że do około połowy maja 2002 r. prokurator dysponował dużym zbiorem najistotniejszych dowodów osobowych i rzeczowych (poza opiniami specjalistycznymi), z którego czerpały wszystkie sądy, aż do ostatniego wyroku. Przesłuchano bowiem kilku sprawców, z których część przyznała się do udziału w rozboju i szczegółowo opisała całe zdarzenie, w tym rozbój na kierowcy Tira (miał miejsce dzień wcześniej). Kilku sprawców i świadków od razu, bez kalkulacji, obciążyło J. B. udziałem w pierwszym rozboju i organizowaniem odbicia T. nazajutrz w P.. Istotne znaczenie dla śledztwa i całego późniejszego kierunku sprawy miały więc wyjaśnienia ujętych w kilka dni po strzelaninie: P. L. (1) (k. 194 – 196), A. K. (1) (k. 212 – 223,312), J. W. (1) (k. 253 i nast.), częściowo G. P. (1) (udział w ukryciu T. w P. – k. 133) i M. M. (1), na którego posesji w P. próbowano ukryć samochód z cennym ładunkiem, jednak ten ugrzązł w błocie przed wjazdem na podwórko. Przyznanie się tych osób do udziału w przestępstwach dokonanych w dniu 22 i 23 marca 2002 r. i opis roli J. B. w napadzie na kierowcę T. oraz w organizacji jego odbicia z rąk domniemanych przestępców grabiących ich zdobycz, jak wówczas uważali obserwując ruchy policjantów na posesji M. M., dał podstawę prokuratorowi do wydania postanowienia o przedstawieniu kilkunastu osobom zarzutów rozbójniczej kradzieży T. z cennym sprzętem RTV (metoda „na policjanta”) oraz usiłowania rozboju (odbicia tych rzeczy) w P., gdzie kilku napastników strzelało z broni palnej, w tym maszynowej. Podkreślić trzeba, że żadna z wymienionych osób, czyli ze strony przestępców, nie obciążyła J. B. osobistym udziałem w strzelaninie w P.. Przeciwnie – wszyscy tam obecni, tj. K., L., W. i później ujęci sprawcy – stanowczo zaprzeczali obecności J. B. w P. podczas napadu, nie kryjąc innych elementów jego aktywności w odbiciu skradzionego samochodu z ładunkiem czy innych przestępstw. Należy zaznaczyć, że gdy w maju 2002 r. ukrywającemu się J. B. postawiono zarzut z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. prokurator dysponował także zeznaniami policjantów odpierających atak

przestępców lub kryjących się przed nim, jak też dwóch mężczyzn, którzy holowali samochód ciężarowy z błota do wrót posesji M. M.. Z grupy czterech policjantów (piąty zginął) i dwóch tzw. holowników – pięć, z sześciu, osób nie było w stanie zidentyfikować żadnego z napastników podając podobnie schemat napadu, ale różniąc się w opisach osób, ich wyglądu, broni i innych szczegółów służących identyfikacji. Policjanci: I. S. (1), D. D. (1), P. D. (1), mimo, iż nie zostali ranni i mieli pewną możliwość obserwacji napadu, biorąc udział w strzelaninie, nie zdołali dostrzec i zapamiętać cech identyfikacyjnych przestępców, podobnie jak W. R. (1) – pobity przez I. P. (1) i J. L. (1) zaraz po ich wejściu na podwórko, czy jego kolega z holownika A. K. (2). Ich zeznania były przydatne w kwestii liczby napastników, ogólnego rodzaju uzbrojenia, samochodów, którymi przyjechali, czy liczby postrzelonych napastników (P. i C.). W dodatku przesłuchany przed Sądem, w 2005 r., W. R. stwierdził, że nie zna oskarżonego, nie widział go w P., ani kiedykolwiek (k. 1422, t. VIII). Dowód ten, podobnie jak inne niesprzyjające wersji prokuratora, został pominięty w apelacji. Jedynym ówczesnym dowodem na udział J. B. w strzelaniu do policjantów były zeznania czwartego z ocalałych funkcjonariuszy – W. S. (1), który dał najaktywniejszy odpór napastnikom strzelając zza muru piwnicy stojącej po przekątnej od wierzwi stodoły, skąd padło najwięcej strzałów, w tym śmiertelne postrzały M. Ż. (1). Wydaje się, że uzyskanie od tego pokrzywdzonego stanowczego wskazania na J. B., w chwili okazania mu zdjęć zdominowało śledztwo w sprawie oskarżonego i spowodowało zaniechanie innych czynności mogących zweryfikować zeznania W. S.. Zanim Sąd przedstawi zawartość zeznań W. S. na chwilę sformułowania pierwszego zarzutu wobec J. B., trzeba nadmienić, że zaraz po zdarzeniu, już 23 marca 2002 r., wieczorem, przesłuchano małżeństwo A. i T. B. (1), którzy obserwowali napad z sąsiedniej posesji. Właściwie mieli oni możliwość zaobserwowania głównie tego co działo się przed wjazdem na podwórko M., do którego z drogi asfaltowej prowadziła droga polna długości około 100 m i ugor na tyłach stodoły (na całej szerokości bramy wjazdowej na podwórko stał Tir z naczepą). Zeznania A. i T. B. były relacją fragmentu zdarzenia, jego kolejnej fazy, kiedy to na drodze dojazdowej do posesji pojawił się zielony samochód, wysiadł z niego mężczyzna z bronią maszynową, oddał strzały (serie) w kierunku zabudowań, po czym wsiadł i odjechał. Zeznania tych świadków nie były na tyle szczegółowe, by zidentyfikować tę postać (jasne ubranie), ani samochód (zielony), ani rodzaj broni. Dotyczyły nadto fazy, kiedy już na podwórku M. pierwsi napastnicy ostrzelali policjantów lub wycofywali się. Należy przy tym zaznaczyć, że żaden z pokrzywdzonych, ani ze sprawców, którzy przyznali się do udziału w usiłowaniu rozboju nie zauważył sceny opisanej przez świadków B..

Wśród dowodów, które prowadziły do ustalenia osób strzelających na podwórku, z otwartych wrót stodoły do grupy policyjnej, jedynym świadkiem, który od początku deklarował możliwość rozpoznania jednego z dwóch najaktywniejszych napastników był funkcjonariusz detektyw (...), wymieniający strzały z napastnikami, aż do wyczerpania amunicji. W maju 2002 r., kiedy sformułowano zarzut udziału J. B. w usiłowaniu rozboju, w tym bezpośredniego udziału w strzelaninie – art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. - prokurator dysponował już dwoma zeznaniami W. S.; pierwszymi - z wieczora 22 marca 2002 r., kiedy opisał dwóch sprawców i podał portret pamięciowy strzelającego z pistoletu maszynowego (k. 860 – 875) i drugimi - z dnia 26 marca 2002 r. (k. 928), połączonymi z okazaniem W. S. 78 zdjęć (k. 915 – 924), w tym R. C. i innych znanych przestępców, wśród których, na zdjęciu nr 6, świadek rozpoznał J. B. (2). Mimo stanowczości, z którą W. S. rozpoznał oskarżonego, jako strzelającego z broni maszynowej do M. Ż., zarzut J. B. dotyczył wówczas jedynie udziału w usiłowaniu rozboju. Wynika stąd, że zeznania W. S., w tym wskazanie na zdjęcie J. B., w marcu 2002 r., nie były dla prokuratora wystarczającymi dowodami do sformułowania w maju 2002 r. zarzutu zabójstwa wobec oskarżonego. O mankamentach portretu pamięciowego z dnia 22 marca 2002 r. i rozpoznania ze zdjęć w dniu 26 marca 2002 r. będzie mowa w dalszej części uzasadnienia.

Poza przywoływanymi, na razie ogólnie, dowodami z pierwszych tygodni śledztwa, głównie dotyczy to zeznań i wyjaśnień osób będących na miejscu przestępstwa, trwające jeszcze 2 lata śledztwo nie doprowadziło do innego przełomu w identyfikacji bezpośredniej głównych napastników, którzy oddali śmiertelne strzały w P.. Uzyskano za to szereg opinii i ekspertyz potwierdzających obecność na miejscu przestępstwa lub w samochodach, którymi przyjechali sprawcy, śladów A. K., J. L., R. C., A. W., A. A., K. M., J. P. i G. P.. Istotnym dowodem uzyskanym po starciu policji z R. C. i J. P. w M., w rok po P., było potwierdzenie, że dysponowali oni m. in. dwiema jednostkami pistoletów (krótkich) CZ wz 75 kal. 9 mm, z których strzelano w P.. Oprócz tego w domu w M., gdzie w chwili śmierci mieszkali C. i P., znaleziono 24 sztuki broni, w tym kilka sztuk pistoletów CZ, kilka wersji broni automatycznej, w tym karabinek automatyczny AK, inne rodzaje, tzw. samodiały oraz wiele elementów konstrukcyjnych broni, w tym lufę od pistoletu maszynowego

PPS wz 43 kal. 7,62 mm (k. 555 – 572 t. III). Ekspertyzy balistyczne biegłych H. J. (2) i P. L. (2), opiniujących w obu sprawach (P., M.) pozwoliły na ustalenia odnośnie do liczby i rodzaju użytej w P. broni, odtworzenia pozycji strzelców i toru lotu pocisków. Łącznie z pistoletem CZ wz 52 kal. 7,62 mm, pozostawionym przez sprawców na drodze przy porzuconym samochodzie O. (...) i dwoma pistoletami CZ wz 75 kal 9 mm znalezionymi w M. – zidentyfikowano trzy z pięciu egzemplarzy broni użytej (strzały) przez napastników w P. (szósty był pistolet TT, z którego nie strzelano lub nie znaleziono łusek). Nigdy nie znaleziono i nie zidentyfikowano w inny sposób najaktywniejszego podczas strzelaniny w P. egzemplarza broni tj. pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm (19 łusek). Nie ustalono też kto i jakim egzemplarzem karabinu maszynowego kbk AK kal. 7,62 mm posłużył się, podczas gdy zabezpieczono łuskę z takiej broni na drodze dojazdowej do posesji w P.. Mimo braku innych dowodów identyfikujących J. B. jako sprawcę zabójstwa M. Ż., prokurator na późniejszym etapie śledztwa (2003 – 2004 r.) wystąpił do Sądu, który wydał list gończy za J. B. o „rozszerzenie” postanowienia o zastosowaniu tymczasowego aresztowania poprzez dołączenie do zarzutu usiłowania rozboju, zarzutu zabójstwa policjanta. Sąd Rejonowy odmówił, uzasadniając to prawidłowo brakiem podstawy prawnej do „rozszerzenia” zarzutów w postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu. Mimo to podczas różnych czynności, w tym poszukiwań, posługiwano się informacją policyjną o tym, że oskarżony zastrzelił policjanta, np. w protokole zatrzymania go z dnia 16 lutego 2004 r. Należy także nadmienić, że świadek W. S. był dalej aktywny jako policjant sekcji kryminalnej (detektyw) w śledztwie dotyczącym P., a następnie M., gdzie brał udział w bitwie stoczonej tam z R. C. i J. P., przyłapanej śmiercią, ranami i kalectwem kilku funkcjonariuszy (zginęli też dwaj przestępcy).

W kilka miesięcy po akcji w M. W. S. przeszedł rodzaj załamania nerwowego związanego z traumatycznymi zdarzeniami służbowymi i na przełomie 2003/2004 leczył się psychiatrycznie przebywając na zwolnieniu lekarskim. W dniu 17 lutego 2004 r. rozpoznał bezpośrednio J. B., okazanego przez lustro fenickie, o czym będzie dalej mowa i tego samego dnia prokurator uzupełnił zarzuty J. B. o osobny czyn z art. 148 § 2 pkt 2 i 4 k.k. – zabójstwo M. Ż. (łącznie 6 zarzutów). Oskarżony nie przyznał się, nie złożył wyjaśnień (tom VI). Podczas zatrzymania J. B. w M. w dniu 16 lutego 2004 r., w wynajmowanym domu znaleziono kamizelkę kuloodporną, wycior do pistoletu i 86 naboji do KBKS (k. 975 – 982).

Kilkanaście dni od zatrzymania prokurator skierował do Sądu akt oskarżenia przeciwko J. B.. W tym czasie Sąd rozpoznawał już sprawę jego brata M. S. (1) i 9 innych oskarżonych o udział w usiłowaniu rozboju, odbicia T. w P., w rozboju na J. D. i innych przestępstwach. Osoby te zostały skazane wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 kwietnia 2005 r., sygn. akt VIII K 367/03 na kary od 6 lat i 6 miesięcy (K.) do 15 lat pozbawienia wolności (S., S., P.). J. P. i R. C. zginęli w M. w nocy 5/6 marca 2003 r. Żaden z osądzonych sprawców nigdy nie potwierdził obecności J. B. podczas strzelaniny w P. – przeciwnie – wszyscy składający wyjaśnienia lub zeznania (po własnym skazaniu) stanowczo zaprzeczyli, by był razem z nimi, przy czym część nie tała jego udziału w rozboju dokonanym dzień wcześniej i w zorganizowaniu odbicia T. w P..

Sprawa J. B. była 4 – krotnie rozpoznawana przez Sąd Okręgowy w Warszawie, a obecne postępowanie odwoławcze w Sądzie Apelacyjnym było piątym. Należy przy tym zaznaczyć, że na podstawie aktu oskarżenia w niniejszej sprawie J. B. został prawomocnie skazany na karę 12 lat pozbawienia wolności za zarzut III a/o – z art. 280 § 1 k.k. (rozbój na J. D.) oraz zarzuty z pkt IV – VI a/o dot. posiadania amunicji i fałszywych dokumentów – wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 15 maja 2008 r. (kara łączna 15 lat pozbawienia wolności, wyrokiem Sądu Apelacyjnego z dnia 9 maja 2009 r. wymierzono karę łączną 12 lat pozbawienia wolności – tom XI i XII akt sprawy).

Oskarżony nie zaskarżył ostatniego wyroku Sądu Okręgowego – skazania za kierowanie rozbojem (odbicie T. z ładunkiem) w P. i posłużenie się przez innych sprawców bronią palną, z ustaleniem, że osobiście nie brał udziału w strzelaninie, do której tam doszło.

Naświetlenie przebiegu śledztwa służy podkreśleniu, że najistotniejsze dowody w sprawie – osobowe i rzeczowe – także opinie i ekspertyzy zebrano wówczas, a w ciągu prawie 15 – letniego postępowania sądowego – mimo jego uzupełnienia - nie uległy one takim zmianom, które pozwoliłyby na niewątpliwe ustalenia dotyczące udziału J. B. w zabójstwie M. Ż., czy choćby jego obecności w chwili tego zdarzenia. O wątpliwościach w tym zakresie świadczy



niezdecydowanie prokuratora, zarówno w kwestii, w którym momencie strzelaniny miały pojawić się J. B. (ustalenia faktyczne) oraz w tym jak sformułować zarzut oskarżenia, by związać oskarżonego z którąś z form zjawiskowych czy stadialnych zabójstwa z art. 18 § 1 k.k. (współsprawstw) lub art. 18 § 2 k.k., tj. nakłanianie, podżeganie do tej zbrodni. W ostatniej fazie postępowania, w mowie końcowej, prokurator wnosił nadto o przypisanie oskarżonemu usiłowania zabójstw wszystkich osób znajdujących się na placu posesji M., co stanowiło zupełne novum w trwającym kilkanaście lat pochodzie wersji aktu oskarżenia.

Poczynając od dnia 17 kwietnia 2004 r. (od zatrzymania J. B.), aż do zamknięcia przewodu sądowego podczas czwartego rozpoznania tej sprawy w Sądzie Okręgowym dnia 22 marca 2016 r., tj. 12 lat później, prokurator podtrzymywał wersję aktu oskarżenia, rozczłonkującą zdarzenie na dwa odrębne czyny: I – zabójstwo z zamiarem ewentualnym M. Ż. przez R. C., J. P. i J. B. poprzez zastrzelenie ofiary przy użyciu co najmniej 3 egzemplarzy broni (B. – (...) kal. 7,62 mm) oraz II czyn – udział w usiłowaniu rozboju (odbitcia T. z ładunkiem) w P. z użyciem broni palnej. Dopiero po zamknięciu czwartego przewodu sądowego w Sądzie Okręgowym w Warszawie, podczas mowy końcowej prokurator zaproponował jako wniosek alternatywny „uznanie oskarżonego winnym, podżegania C. i P. do zabójstwa wszystkich osób w P.”; i wniósł o wymierzenie za czyn I kary dożywotniego pozbawienia wolności (t. XXVII, k. 6420v).

O niezdecydowaniu oskarżyciela świadczą dalsze wnioski procesowe sformułowane dopiero w pisemnej apelacji, z września 2016 r., gdzie prokurator, po raz pierwszy po 12 latach od wniesienia a/o stworzył nowy opis zarzuconego czynu. Scalił w nim zarzut I i II zarzut a/o, a więc usiłowanie rozboju z zabójstwem, dodał do tych zarzutów ustalenie Sądu Okręgowego o kierowaniu rozbojem przez J. B. oraz dołożył swą nową koncepcję o podżeganiu do zabójstwa „osób znajdujących się na posesji w tym M. Ż. (1)”. Prokurator wytworzył więc, na użytek apelacji zarzut istotnie różniący się od a/o, będący trójczłonową kompilacją elementów dwóch zarzutów tego aktu (rozboju i zabójstwa), w wersji kierowania przestępstwem, łącząc to równocześnie z zarzutem podżegania „innych osób do pozbawienia życia”. Nowy zarzut wykorzystuje ustalenia Sądu Okręgowego o kierowaniu przez oskarżonego rozbojem i stanowi próbę forsowania oskarżenia o zabójstwo, wprowadzając mieszaną formę tej zbrodni: podżegania, usiłowania, łącznie z samym współsprawstwem w zabójstwie, na wypadek, gdyby oskarżenie o ten udział okazało się nieskuteczne. Zabieg ten odbył się z całkowitym oderwaniem od przepisów o granicach aktu oskarżenia.

Prokurator pytany na rozprawie apelacyjnej o wątpliwości, jakie wywołuje nowy opis czynu, szczególnie w zakresie form zabójstwa, liczby sprawców tej zbrodni i liczby pokrzywdzonych – stwierdził, że jego intencją jest aktualnie przypisanie J. B., w ramach jednego czynu:

1. kierowania rozbojem (prawomocność horyzontalna);
1. „podżegania innych osób do pozbawienia życia osób znajdujących się na posesji”;
2. osobistego udziału oskarżonego („oraz sam oskarżony”) wspólnie z 13 napastnikami, w zabójstwie M. Ż. w wyniku strzelania do niego;
3. osobistego udziału w usiłowaniu zabójstw wszystkich osób obecnych na posesji, realizowanego przez oskarżonego i wszystkich pozostałych napastników.

Wynika stąd, że nowa konstrukcja prawna zarzutu powstałego poza wszelką procedurę z art. 398 § 1 k.p.k. i art. 399 § 1 k.p.k., radykalnie naruszająca granice i dopuszczalny czas oskarżenia, objęła naraz podżeganie, usiłowanie i współsprawstwo w zabójstwie, przy czym po raz pierwszy prokurator zaprezentował zarzut usiłowania zabójstw wszystkich osób przez wszystkich napastników. Nastąpiło to w oderwaniu od zakresu prawomocnych skazań M. S. i innych oraz od wszelkich dotychczasowych ustaleń faktycznych. Ta kaskadowa forma opisu na nowo, w apelacji, zarzuconego czynu, pomijając czas i formę procesową wniosku, nieznanego częściowo Sądowi rozstrzygającemu, a już zupełnie oskarżonemu i obrońcy, pozostaje w rozdzwisku z aktem oskarżenia, nie tylko w wyniku wspólnego opisu zarzutu I i II, co powinno być logiczne w chwili wniesienia a/o i nie tylko z powodu dodania nowych form zjawiskowych czynu, tj. podżegania i usiłowania, ale różni się istotnie odnośnie do koncepcji oskarżyciela co do osób podżeganych,

osób które miałyby być pozbawione życia oraz rozmycia ustaleń co do indywidualnego oddania strzałów śmiertelnych przez konkretnych sprawców, z konkretnej broni.

Nowy zarzut sformułowany w apelacji, z nową kwalifikacją prawną czynu – art. 18 § 1 i 2 k.k. i art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. - odchodzi od pierwotnej koncepcji zarzutu I a/o, iż to wyłącznie R. C., J. P. i J. B. wzięli udział w zabójstwie M. Ż. posługując się dwoma pistoletami CZ wz 75 kal. 9 mm i pistoletem maszynowym PPS kal. 7,62, przypisywanym J. B. i rozmywa trudną do udowodnienia odpowiedzialność oskarżonego za udział w tym zabójstwie, w kierunku nakłaniania nieokreślonych „innych osób”, w domyśle wszystkich napastników, przy użyciu całego arsenału posiadanej broni (co najmniej 5 sztuk) do zabójstwa lub usiłowania zabójstw wszystkich osób znajdujących się na posesji. Karkołomny opis kierowania rozbojem oraz podżegania i usiłowania zabójstwa wszystkich członków grupy do zabicia wszystkich napotkanych osób, co jest absolutnym novum w stosunku do a/o, prokurator uzupełnia trzecim członem: „oraz sam oskarżony posługując się co najmniej 5 egzemplarzami broni ...”. Na dodatek wśród osób, które miały być adresatami podżegania, usiłowania i wykonania zabójstwa prokurator, obok C. i P. wymienia jeszcze 10 mężczyzn, skazanych w sprawie VIII K 367/03 na podstawie art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k., którym nigdy wcześniej nie zarzucono udziału w zabójstwie M. Ż. czy usiłowania zabójstwa „osób znajdujących się na posesji”. Z nowego opisu czynu wynika, że wszyscy napastnicy, w tym oskarżony, posługiwali się bronią w zamiarze rozboju i „oddawali strzały w kierunku M. Ż.” i czterech pozostałych policjantów. Nie można wywnioskować kto w aktualnej koncepcji prokuratora jest sprawcą zabójstwa, gdyż podsumowuje opis działań wszystkich napastników w stosunku do wszystkich zastanych na posesji osób wyłuszczonego opisem: „... jednak w następstwie poniesionych ran postrzałowych M. Ż. (1) poniósł śmierć na miejscu zdarzenia” (apelacja). W opisie czynu, o który wnioskuje prokurator w apelacji, autor częściowo skonsumował ustalenia Sądu Okręgowego o kierowaniu rozbojem, nie rezygnując jednak z potrzeby przypisania oskarżonemu którejkolwiek z form zjawiskowych lub stadialnych udziału w zabójstwie, a równocześnie rozmył działania J. B. wskazując go jako jedną z 14 osób, które: „posługując się co najmniej 5 egzemplarzami broni palnej ... oddawali strzały ... (do 5 policjantów) ... w następstwie ... Ż. poniósł śmierć na miejscu”. W opisie tym prokurator zrezygnował z konkretów, I zarzutu a/o, które sytuowałyby J. B. w wąskiej grupie mężczyzn (z pewnością P. i C.), którzy według świadków i opinii balistycznych oddawali strzały z wrót stodoły, w tym serie z broni maszynowej, a wśród nich strzały śmiertelne (pistolety CZ 9 mm i PPS 7,62 mm). Odstąpił też od wskazania J. B. jako operującego konkretnym rodzajem broni, tj. PPS kal. 7,62 mm, jak też od identyfikacji broni pozostałych napastników. Prokurator stworzył zbiory; zbiór osób strzelających oraz zbiór całego arsenału broni przypisanej wszystkim strzelającym, w tym pistoletu TT, który w ogóle nie został tam użyty, a z pominięciem karabinu automatycznego – kbk AK kal. 7,62 mm, z którego zabezpieczono łuskę przed wjazdem na podwórko M.. Cała grupa napastników miałaby oddawać strzały do grupy osób na posesji, w wyniku czego zginęła jedna z nich, przy czym znamienne jest, że prokurator unika określić wskazujących wprost na związek przyczynowy między strzelaniem, a tym bardziej strzałami konkretnych osób, czy broni, a zgonem ofiary. Używa enigmatycznego zwrotu: „jednak w następstwie ran ... poniósł śmierć”. Wytlumaczenie w tym tekście (str. 3 apelacji) słów „podżegał ...”; „oraz sam oskarżony ...”; „jednak w następstwie rany ...” połączone słowami „oddawali strzały...” wywołuje chaos przekazu, tj. powoduje wątpliwości co do tego czy aktualną intencją autora było zarzucenie oskarżonemu wyłącznie podżegania do zabójstw wielu osób, nie tylko M. Ż., czy też celem był zabieg o zabarwienie silnie sugestywnym, poprzez akcentowanie, że m. in. „sam oskarżony”, oddając strzały, spowodował śmierć M. Ż.. Jest to kolejna próba takiej konstrukcji zarzutu, która ominęłaby problemy dowodowe tej sprawy, które spowodowały, że żadnemu z żyjących sprawców nie przypisano żadnej z form udziału w zabójstwie. Pomija się w uzasadnieniu apelacji, że również wobec J. B. pierwotny zarzut dotyczył jedynie udziału w usiłowaniu rozboju z bronią – art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. Zarzut ten zmieniono po bitwie z C. i P. w M., po ujęciu i okazaniu J. B. W. S., bez odnalezienia pistoletu maszynowego, z którego miałyby strzelać do M. Ż. i bez jakichkolwiek śladów pozostawionych w P. (poza śladem pamięciowym W. S.), bez ustalenia samochodu, którym oskarżony miałby przyjechać na to miejsce lub osoby – osób mu towarzyszących oraz wbrew zgodnym wyjaśnieniom wszystkich żyjących sprawców (skazanych), którzy stanowczo zaprzeczyli obecności J. B. podczas strzelaniny. Należy przy tym nadmienić, że w chwili wniesienia a/o prokurator nie dysponował zeznaniami rzekomych świadków ze słyszenia, tj. nakłonionych później do szerokiej współpracy świadków koronnych: M. H. (1) i T. U. (1), wprowadzanych do procesu J. B. dopiero w 2010 i 2013 r. (t. XX, k. 4820, t. XXI, XXII, XXIII, k. 5410 i nast.).

Wydaje się, że w zarzucie prokuratorskim skonstruowanym na użytek apelacji autor wycofuje się z pierwotnej koncepcji przypisania J. B. współsprawstwa zabójstwa M. Ż. (razem z P. i C.), użycia konkretnego rodzaju broni (PPS), przypisania konkretnego miejsca – pozycji strzeleckiej oraz czasu przybycia do P.. Rezygnuje z wykazania bezpośredniego związku przyczynowego między udziałem oskarżonego w strzelaninie, a śmiercią ofiary, ale równocześnie sugeruje jakąś zależność tych dwóch faktów. W uzasadnieniu apelacji – str. 13 – prokurator określa jako „niewątpliwy zamiar zabicia, bądź co najmniej zranienia obecnych ...”, czym wprowadza kolejną niejasność co do zakresu zarzucanego oskarżonemu przestępstwa (zabójstwo, usiłowanie zabójstw lub uszkodzeń ciał). Nowy opis czynu jest wyrazem bezradności oskarżyciela wobec bariery procesowej z art. 5 § 2 k.p.k. – niemożności usunięcia istotnych wątpliwości – braku niespornych dowodów – w kwestii zasadniczej, tj. samej obecności J. B. w czasie akcji w P., którą oskarżony niewątpliwie zorganizował w celu odbicia łupów zdobytych w rozboju dzień wcześniej. Nie wystarczy samo przeświadczenie prokuratora, wyrażone w apelacji, że organizator napadu w P. „musiał” być, dowodzić akcją na miejscu i kontrolować jej przebieg. Założenie takie nie jest pozbawione podstaw logicznych i znajduje oparcie w doświadczeniu życiowym, jednak bez jednoznacznych dowodów, choćby pośrednich (także poszlakowych o logicznym związku), takie przekonanie strony procesowej nie zastąpi braków dowodowych występujących w tej sprawie. Należy przy tej okazji zwrócić uwagę, że w uzasadnieniu apelacji prokuratora powtarzają się określenia mówiące o prawdopodobieństwie, domniemaniach autora czy sformułowane jako pytania.

Na str. 10 prokurator pyta: „Czy ... B. faktycznie żywił wobec konkurencyjnej grupy zamiar zastraszenia ich przewagą liczebną i siłową?”. Zarzucając Sądowi, że ustalenie o zamiarze „zastraszenia” z posłużeniem się bronią podczas rozboju „razi dowolnością i naiwnością”, już w następnym zdaniu skarżący stwierdza, że „dużo bardziej prawdopodobnie jawi się (inna) hipoteza ...” (str. 10 apelacji). Owa prawdopodobna hipoteza prowadzi prokuratora, na str. 11 apelacji, do wniosku o zamiarze ewentualnym pozbawienia życia „wszystkich lub niektórych osób”, przy czym studiując skomplikowany, nowy, opis przestępstwa we wniosku apelacyjnym nie znajdujemy tam określeń niezbędnych do przypisania udziału w zabójstwie z zamiarem ewentualnym, jakie znajdowały się w zarzucie I a/o, ani znamion podżegania do zabójstwa: chcąc aby inna osoba (osoby) dokonały zabójstwa (zabójstw). Nie wiadomo też, jak logicznie pogodzić sytuację podżegania wszystkich napastników do zabicia wszystkich potencjalnych przeciwników z czynnym udziałem (strzelaniem) w takiej operacji, toteż zarówno nowa koncepcja oskarżenia, jak i uzasadnienie apelacji jest niezrozumiałe i kojarzy się z wahaniem pomiędzy własnym przeświadczeniem śledczego o potrzebie przypisania odpowiedzialności komuś z przestępców obecnych w P. za śmierć M. Ż., a wyraźnie odczuwanym brakiem dowodów winy, a nawet obecności J. B. w czasie strzelaniny. Prokurator oświadczył podczas rozprawy apelacyjnej w dniu 19 czerwca 2019 r., że istotne ustalenia a/o, jak to - że I. P. posługiwał się niezidentyfikowaną przeróbką pistoletu CZ na maszynowy, R. C. jednym pistoletem CZ, a J. B. wkroczył z drugim pistoletem maszynowym podczas ucieczki ww. – oparł na własnej wiedzy i doświadczeniu, swoistej logice zeń wynikającej, na absolutnym zaufaniu do zeznań W. S., a z pominięciem niewygodnych dla jego wersji części zeznań A. B. (2), depozycji innych świadków czy wreszcie ustaleń biegłych z dziedziny balistyki.

W dalszej części uzasadnienia apelacji prokurator wyraża przekonanie, że skoro ustalono, iż to oskarżony był „wydającym polecenia”, że „natychmiastowe otwarcie ognia” było „uzgodnione z szefem grupy” i „dowodził całą akcją”, to „logicznym jest ... że także sam przyjechał na posesję w P. (gdy inni już uciekali w popłochu) i z broni długiej oddawał strzały w kierunku policjantów” (str. 12 apelacji). Logiki tego wywodu prokurator upatruje w ustaleniu Sąd Okręgowy, że: „w trakcie strzelaniny ... podjechał zielony samochód ... na podjazd posesji ... wysiadł uzbrojony mężczyzna, który otworzył ogień w kierunku zabudowań ... i odjechał” (str. 8 uzasadnienia wyroku). Ustalenie Sądu polega całkowicie na zeznaniach małżeństwa B., którzy jako jedyni dostrzegli taką scenę, nie identyfikując osoby strzelającego, jednostki broni (maszynowa według A. B.), ani marki samochodu, poza określeniem jego koloru. Z wystąpienia prokuratora przed Sądem Apelacyjnym można było dowiedzieć się, że w rzeczywistości uznaje on za wiarygodną tylko część zeznań świadków B., a mianowicie tę, w której mówią, że mężczyzna z zielonego samochodu wyszedł i strzelał z broni maszynowej. Na pytanie Sądu o wiarygodność dalszej relacji świadków, z której wynika, że nie oddalił się od samochodu, który był na drodze dojazdowej do posesji M. i po kilku seriach strzałów wsiadł do tego samochodu i odjechał – prokurator podsumował tę część stwierdzeniem, że świadkowie są starszymi osobami i mogli

źle to zapamiętać. Jest to przykład skrajnie wybiórczego doboru dowodów pod tezę oskarżenia i nie ma nic wspólnego z wymogami procesowymi określonymi w art. 7 k.p.k.

Prokurator wykonał takie zabiegi kompilacyjne, by scalić swoją wersję o dotarciu na akcję spóźnionego J. B. z przekonaniem W. S., że widział właśnie jego, jak oddawał strzały, w tym serie, które zabiły M. Ż.. Prokurator pomija przy tym, że świadkowie T. i A. B. i W. S. mówią o dwóch różnych fazach strzelaniny i dlatego nie tworzą logicznego ciągu zdarzeń z ewentualnym udziałem oskarżonego. Sam choćby kolor ubrania strzelca opisany przez nich wyklucza, by mężczyzna z zielonego samochodu ubrany według A. B. w jasną odzież, który dotarł w trakcie strzelaniny, był mężczyzną z PM-em, którego opisał M. S. i inni, jako ubranego w czarną lub bardzo ciemną odzież.

Najistotniejsza różnica sprowadza się jednak do czasu działań osób (osoby) widzianych w drzwiach stodoły na początku strzelaniny, a pojawieniem się nowego strzelca na podjeździe w chwili ucieczki tych osób, gdy M. Ż. leżał już ugodzony seriami z automatu i pistoletów CZ.

Z ustalenia Sądu, że strzały w P. oddawało ogółem kilku napastników prokurator wyprowadza kolejne pytanie: „czy takie zachowanie napastników wskazuje, że zaplanowali zastraszenie ... czy .. zamiarem sprawców było zabicie, poważne zranienie lub wyrządzenie innej krzywdy ...” (str. 12/13 apelacji). Pomijając formę literacką (pytajniki) obraną przez prokuratora do wywarcia wrażenia o błędnych wnioskach Sądu, to wymagane jest, by w piśmie procesowym – środku odwoławczym – wnoszonym w tak poważnej sprawie, po 14 latach postępowania karnego (apelacja z 2016 r.), profesjonalny oskarżyciel przedstawił argumentację opartą na dowodach i jasno wyraził jakiego przestępstwa dopuścił się oskarżony: czy chciał zabić, czy chciał by inni zabili lub spowodowali poważne obrażenia ciała i co kryje się pod pojęciem „innej krzywdy fizycznej”, a przede wszystkim Sąd odwoławczy oczekiwał jasnego stanowiska skarżącego, które nie wynika ani z wniosku apelacyjnego, który stał się nowym zarzutem oskarżenia, ani z tak prowadzonej argumentacji apelującego.

Na str. 13 apelacji prokurator wyprowadza dowolne wnioski o podżeganiu C. i P. do zabójstwa policjantów w oparciu o fakt, że na miejsce koncentracji przed akcją osoby te przyjechały „mocno uzbrojone”, mówiąc: „nie przyjechalibyśmy tu rozmawiać ale robić”. Prokurator wywodzi, że to ustalenie przemawia za wersją, że skoro „B. wysłał ... uzbrojonych napastników w celu unieszkodliwienia osób, winien ... odpowiadać co najmniej za podżeganie do zabójstwa”. Apelujący przemilcza, że nie przedstawił żadnego dowodu na to, że J. B. uczestniczył w ostatniej naradzie przed wyjazdem do P., gdzie sprawcy wspólnie określiliby przebieg napadu, w tym zabójstwo przeciwników. Brak też jakichkolwiek dowodów co do zakresu ich porozumienia w trakcie zbierania grupy. Prokurator w ogóle nie kwestionuje ustaleń o nieobecności oskarżonego na zbiórce w lesie pod P., ani w pierwszej fazie strzelaniny na podwórku M.. Nie ulega wątpliwości, że J. B. telefonicznie wezwał sprawców do odbicia T., a wzywając C. i P. miał świadomość, że osoby te są zwykle uzbrojone i groźne, jednak niemożność ustalenia zakresu porozumienia co do ich działania i nieobecność J. B. podczas ostatniej narady, czego nie podważa prokurator, nie pozwala na przyjęcie, że oskarżony „co najmniej” podżegał do zabójstwa. Są to domniemania apelującego wypełniające luki dowodowe w sposób dowolny, zdeterminowane skutkami przestępstwa. Ustalenia Sądu Okręgowego, uwzględniające wiedzę o tym z jakimi osobami oskarżony negocjował wzmocnienie ekipy napastników oraz świadomość wysłania uzbrojonych ludzi, a równocześnie przyjęcie, że służyło to zastraszeniu, a nie zabójstwu, nie narusza zasad logicznej analizy dowodów. Nie każde użycie broni w interakcji z innymi ludźmi, a nawet zranienie postrzałem, jest klasyfikowane jako zabójstwo lub jego usiłowanie. Tym bardziej zlecenie komuś przestępnego odzyskania rzeczy, choćby z użyciem broni, nie oznacza podżegania do wielu zabójstw, jak widzi to prokurator. Skuteczny kontrargument wobec hipotez prokuratora, opartych na własnych domniemaniach i jednostronnej interpretacji słów I. P., przedstawiła obrońca J. B.. Słusznie stwierdziła, że skoro założeniem napastników byłoby zabicie wszystkich osób zagrażających zrabowaniem wcześniej skradzionego samochodu z cennym ładunkiem, to pierwszą ofiarą postrzelenia byłiby mężczyźni z holownika, a na pewno W. R., którego najpierw schwytyli I. P. i J. L. po wejściu do stodoły. Tymczasem nie oddawali do niego żadnego strzału, a jedynie powalili na ziemię, gdzie został uderzony (kopnięty) przez J. L.. Napastnicy uważali wszystkie osoby zgromadzone wokół T. za konkurencyjną grupę, a więc nie odróżniali ról tzw. holowników czy policjantów (nie było

żadnych oznaczeń policyjnych). Nie mieli powodu traktować ich inaczej, a mimo to nie strzelili do bezbronnego W. R., ani do W. D., który był wtedy najbliższym (uciekł za dom).

Wydaje się, że autor apelacji nie potrafi zająć zdecydowanego stanowiska pomiędzy wyborem wersji:

- czy oskarżony był na miejscu strzelaniny i nią kierował, strzelał i brał udział w zabójstwie;
- czy dotarł w trakcie i oddał jakieś strzały z podjazdu, z którego nie mógł widzieć bezpośredniego starcia C., P. i L. z policjantami i obsługą holownika;
- czy nieobecny tam oskarżony zlecił kolegom odbicie T. za każdą cenę, w tym życia. W tym ostatnim przypadku umowa musiałaby dotyczyć także ryzyka napastników, ponieważ szykowali się, w ich mniemaniu, do starcia z konkurencyjną grupą przestępczą, która już w nocy napadła z bronią na posesję M., zachowując się dość brutalnie (zeznania P. i M.).

Prokurator używa w tym fragmencie apelacji enigmatycznego określenia „unieszkodliwienia osób”, jako celu wysłania kolegów B. do P.. W określeniu tym potwierdza niepewność co do ustaleń jakie nastąpiły między tymi osobami, na które nie ma żadnego dowodu, poza słowami I. P., że przyjechali „robić”. To zbyt mało, by na tym słowie oprzeć zarzut nakłaniania do zabójstwa wielu osób. „Robotą” zleconą przez J. B. było z pewnością odbicie T., wartego z ładunkiem ponad 716 tys. zł, co w warunkach 2002 r. było bardzo dużą wartością. Dalsze wnioski o zakresie tego zlecenia, być może prawdopodobne w świetle doświadczenia zawodowego prokuratora i sądów co do funkcjonowania grup przestępczych czy tej właśnie grupy ((...)), nie mogą być procesowo wykorzystane bez bliższych dowodów.

W oparciu o ustalenie o przyjeździe do P. mężczyzny w zielonym samochodzie, z długą bronią, widzianego tylko przez świadków B., przy stanowczym zaprzeczeniu obecności oskarżonego w P., które wynika z wyjaśnień m. in. K., L. i W., prokurator dowolnie uznaje, iż „wysoco prawdopodobnym jest”, że „mogli go nie zauważyć”. Czyni to po tym, jak w apelacji zarzucił zeznającym współsprawcom napadu zмовę i solidarność przestępczą (str. 18 apelacji). Prokurator wyraża „zdziwienie” (str. 16) odnośnie do konsekwentnych zeznań tych osób co do tego jakimi egzemplarzami broni posłużyli się C. i P., a „żaden ... nie zeznał o drugim egzemplarzu broni maszynowej ... (PPS)”. Jest to tak pobieżna relacja zeznań świadków co do rodzaju i liczby użytej broni, że nie uzasadnia „zdziwienia” prokuratora. Kwestia ta będzie dalej przedmiotem szczegółowej analizy Sądu Apelacyjnego, ale trzeba tu wspomnieć, że świadkowie K., L. i W. nie podali konkretnych parametrów broni; L. widział dwa pistolety w rękach C. i broń długą u tego „z obcym akcentem” (k. 194 – 196), o której przypuszczał, że to kałasznikow. Widział krótki pistolet u L. i TT-kę u D.. A. K. widział długą broń tylko u P. (k. 212). Podobnie J. W., widział broń u C. i P., którego nie znał, ale stwierdził, że „ten z długą bronią dostał dwa postrzały”. Nie jest więc prawdą, że świadkowie podali konkretne rodzaje broni, pomijając karabin PPS, skoro karabin ten jest rodzajem maszynowej broni długiej i odpowiada ogólnemu opisowi świadków. Z zeznań tych wynika, że jedynym posiadaczem długiej broni maszynowej wśród strzelców, którzy strzelali ze stodoły był I. P.. Jedną z najistotniejszych nadinterpretacji dowodowych prokuratora, która przeniknęła niestety do fragmentu ustaleń Sądu Okręgowego na str. 6 uzasadnienia, jest nazwanie broni maszynowej, z której prawdopodobnie oddawał serie I. P. – pistoletem CZ przerobionym na maszynowy. Błąd ten, przejęty z uzasadnienia a/o, został zrozumiany przez prokuratora jako uznanie jego bezpodstawnej wersji o użyciu na podwórku dwóch pistoletów maszynowych i jednego pistoletu zwykłego CZ, co stało się osnową zarzutu kasacyjnego Prokuratora Generalnego o podstawowym braku w ustaleniach faktycznych (kto strzelał z PPS?). Tymczasem staranna analiza treści przypisanego J. B. czynu, na tle całokształtu dowodów i dalszej części uzasadnienia wyroku, nie pozostawia wątpliwości, że na podwórku w P. strzelano z jednego pistoletu maszynowego kal. 7,62 mm i z dwóch pistoletów zwykłych CZ kal. 9 mm. Powierzchniowa analiza dowodów przeprowadzona w apelacji, której autor, nie posługując się konkretnymi danymi wynikającymi z dowodów, stawia pytania, sugeruje przebieg zdarzenia, pisze o prawdopodobieństwie i hipotezach, w tym o użyciu dwóch broni maszynowych w strzelaninie na podwórku, była oczywiście nieprzekonująca.

Najwnikliwsze nawet studiowanie apelacji prokuratora nie przynosi wyjaśnienia stanowiska oskarżyciela w kwestii ostatecznej koncepcji kształtu winy oskarżonego, ponad wersję ustaloną przez Sąd. W uzasadnieniu aktu oskarżenia z dnia 23 marca 2004 r., gdzie zarzucono J. B. udział w zastrzeleniu M. Ż. z broni PPS kal. 7,62 mm, we współudziale z R. C. i I. P., którzy mieli użyć pistoletów CZ kal. 9 mm, prokurator stwierdził: „Już w trakcie strzelaniny pod posesję

zajeżdżał jeszcze jeden samochód koloru zielonego ... Mężczyzna strzelał z broni maszynowej”. Według ówczesnej wersji prokuratora, oskarżony wszedł do stodoły z PM wz 43 „po zranieniu jednego z napastników, przy czym jako pierwsi pojawili się w tym miejscu C., P. i L.”. Prokurator unikał w tym fragmencie rozgraniczenia czasowego pomiędzy akcją tych trzech sprawców, a rzekomym przybyciem B.. Pomijał także zeznania pokrzywdzonych, którzy stanowczo zeznali tylko o dwóch mężczyznach strzelających ze stodoły, od początku do końca bitwy na podwórku i nie stwierdzili wejścia kolejnego, z drugim egzemplarzem broni maszynowej.

Prokurator zakłócił już wówczas chronologię przybycia i miejsca strzelania strzelców, którzy działali w początkowej fazie przy stodołę, z mężczyzną przybyłym na koniec napadu i strzelającym wyłącznie na podjeździe. Zlekceważył nadto opinie biegłych z zakresu balistyki.

Ten fragment uzasadnienia a/o miał być odtworzeniem przebiegu zabójstwa – czyn I a/o, opartym na zeznaniach W. S. i świadków B., podczas, gdy W. S. wykluczył, by śmiertelne strzały z broni maszynowej padły spoza podwórka i wrót stodoły, zaś A. i T. B. (1) opisali późniejszą część zdarzenia - strzelanie z podjazdu w kierunku podwórka, na którym byli policjanci i w czasie gdy strzelali już pierwsi napastnicy - C., P. i był także L.. Podwórko, jak wskazują protokoły oględzin, szkice posesji i dokumentacja zdjęciowa było od strony podjazdu nieomal szczelnie osłonięte budynkiem stodoły (z prawej) garażem (z lewej), a pomiędzy nimi – w nieomal całym świetle bramy stała naczepa T. z telewizorami (pozostała furtka). Ani więc ze względu na odległość, ani brak widoczności, spóźniony strzelec opisany przez świadków B. nie mógł dosięgnąć strzałami M. Ż., co potwierdziły wszystkie opinie balistyczne z zaznaczonymi pozycjami dysponentów poszczególnych jednostek (rodzajów) broni, po których zostały ślady w postaci łusek, pocisków, płaszczy lub rdzeni (opinia biegłego mgr inż. P. L. (2) z dnia 12 września 2003 r., k. 7268 i nast., z tabelami i wykresami oraz opinia mgr inż. H. J. (2) z dnia 4 lipca 2010 r., k. 3745 i nast., opinie uzupełniające tych biegłych).

Zeznania W. S. i św. B. dotyczą więc różnych faz zdarzenia, nie pokrywają się co do czasu, a przede wszystkim co do miejsca skąd padło najwięcej strzałów, w tym serie z broni maszynowej, w tym strzały śmiertelne (podobnie z pistoletu CZ wz. 75 kal. 9 mm). Przywołane opinie balistyczne, podobnie jak zeznania W. S., wykluczyły, by strzały (serie) oddane z podjazdu sięgały na podwórko. Nadto opis ubrania strzelca z podjazdu; jasna odzież według B., zaś czarna – ciemna według policjantów, także moment jego pojawienia się i szybkiego odjazdu w czasie, gdy na podwórku strzelali już P. i C. (wycyfowali się) – wykluczają, by osoba z zielonego samochodu, która przyjechała nieco spóźniona, była tą samą, która od początku strzelała z broni maszynowej, z wrót stodoły do policjantów i zabiła M. Ż..

Ogólna, pobieżna, kompilacja zeznań W. S. z relacją A. i T. B., jakiej dokonał prokurator w uzasadnieniu a/o służyła już wtedy zniwelowaniu faktu, że opowiadają oni o różnych fazach napadu, a aktywności strzelca z podjazdu nie da się scalić z osobami od początku strzelającymi wewnątrz podwórka - z wejścia do stodoły - skąd padły śmiertelne strzały, z nieustalonego pistoletu maszynowego PPS i pistoletów CZ wz. 75 kal. 9 mm (znalezionych po akcji w M. w 2003 r. – k. 572). Te rozbieżności dostrzegł i prawidłowo opisał Sąd Okręgowy, zaś prokurator, do czasu rozpoznania apelacji, bezrefleksyjnie posługiwał się zeznaniami ww. osób, jako dowodami udziału oskarżonego w którejś z form zjawiskowych zabójstwa, unikając przyznania, że nie tworzą one logicznego ciągu faktów wiążących przyjazd mężczyzny z zielonego samochodu z tymi, którzy już wówczas kończyli ostrzeliwać policjantów ze stodoły, a nawet „już uciekali w popłochu”, jak przyjął prokurator na str. 12 apelacji. Uzasadnienie a/o z dnia 25 marca 2004 r. (t. VII, k. 1156 i nast.) lokujące J. B. w końcowej fazie strzelaniny i w miejscu skąd nie widział pokrzywdzonych i nie mógł nikogo z nich postrzelić, nawet z broni maszynowej, było niespójne z opisem zarzutu I a/o, który wskazuje na J. B. jako posiadacza konkretnego rodzaju broni maszynowej – (...), z której według biegłych balistów strzelano z miejsca usytuowanego w otwartych wrotach stodoły. Faza, w której dotarł spóźniony strzelec w zielonym samochodzie była w realiach tej walki zbyt późna, by mógł dołączyć do C., P. i L., a na dodatek świadkowie B. stanowczo zeznali, że zielony samochód wjechał tyłem na długość około połowy podjazdu (na drodze stały już samochody sprawców). Strzelec krótko strzelał przy tyłującym aucie, po czym wsiadł z powrotem i odjechał. Zeznania te wykluczają czasowe i miejscowe połączenie aktywności tej niezidentyfikowanej osoby z osobami strzelającymi ze stodoły, nie mówiąc już o różnicach w kolorze odzieży. Trudno zatem wyjaśnić rozbieżność pomiędzy zarzutem a/o, a stanem faktycznym

zawartym w jego uzasadnieniu, a wieloletnie i szczegółowe postępowanie sądowe niespójność tych dowodów tylko uwypukliło, dodając do analizy opinie balistyczne i uzupełniające przesłuchania świadków.

Należy zaznaczyć, że jeszcze inną wersję zdarzeń przyjął prokurator w pierwszym a/o dotyczącym P., tj. w sprawie M. S. i innych (VIII K 367/03), wniesionym do Sądu Okręgowego w Warszawie w 2003 r., kiedy J. B. ukrywał się (k. 7085 sygn. akt VII K 367/03 str. 25 a/o). Prokurator ustala tam, że I. P. miał pistolet CZ 9 mm przerobiony na maszynowy, R. C. – pistolet CZ 9 mm, J. L. CZ kal. 7,62 mm, P. L. TT. Ustala, że pierwsi na podwórku pojawili się C. i P., strzelający z pistoletu maszynowego CZ. Strzelał też J. L.. Po wymianie strzałów, pobiciu W. R. (holownik) przez P. i L., zranieniu i ewakuacji C. oraz wystrzeleniu amunicji przez P., gdy ten się wycofał i dostał dwa postrzały – „W tym czasie na teren posesji przyjechał zielonym samochodem ... V. (...) J. B. (2). Z posiadanego pistoletu maszynowego PM kal. 7,62 mm oddawał strzały w kierunku czołgającego się ... M. Ż. (1) ...”. Opis ten, w części dotyczącej broni I. P., jak też broni i identyfikacji J. B., jest hipotezą odbiegającą w rażący sposób od materiału dowodowego, w szczególności opinii balistycznych.

Powyzsza część uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego służyła naświetleniu sytuacji procesowej sprawy, w której twierdzenia autora aktu oskarżenia o istnieniu bezpośrednich dowodów udziału oskarżonego w zabójstwie, zamieniono w kasacji Prokuratora Generalnego (powtórzenie zarzutów dotyczących sądowej oceny zeznań świadków opinii biegłych) na zarzut nierozważenia „łańcucha poszlak ... obciążających J. B.” (str. 25 kasacji) i określenie (po raz pierwszy w ciągu 15 lat trwania sprawy) tego procesu poszlakowym (str. 23 – 26).

Analiza pisma kasacyjnego, którego zarzuty zlecił do rozważenia Sąd Najwyższy, jako uzupełniające apelację prokuratora, wskazuje na tę samą niepewność co do konkretnych zachowań J. B. w związku z napadem w P., tj. czy był obecny podczas strzelaniny w P., w jakiej sekwencji zdarzenia i na czym polegała jego aktywność. Mimo wniosku o uznanie za w pełni wiarygodnych zeznań W. S., wedle których sformułowano I zarzut a/o – o udziale J. B. w zabójstwie z użyciem pistoletu maszynowego (...) Prokurator Generalny równocześnie podkreśla wartość zeznań świadków B., co przeczy wersji o strzelaniu oskarżonego z miejsca skąd padło najwięcej strzałów, w tym prawdopodobnie śmiertelne (z okolicy wrót stodoły). Stąd w kasacji pojawia się koncepcja łańcucha poszlak, do których, wbrew definicji poszlaki jako dowodu pośredniego – odległego od faktów głównych – Prokurator Generalny zalicza zeznania tych właśnie świadków bezpośrednich, w tym rozpoznanie oskarżonego przez W. S. oraz wyjaśnienia sprawców rozboju: P. L. i M. S.. Tych ostatnich Prokurator uznaje zasadniczo za niewiarygodnych, ale na użytek kasacji, a wcześniej apelacji, podkreśla, że wskazali oni, iż po napadzie, podczas spotkania w lesie J. B. przyjechał ubrany w jasny strój. Akcentując ten element wyglądu oskarżonego, Prokurator łączy go ze spostrzeżeniem A. B. o jasnym ubraniu mężczyzny, który dojechał na drogę M. zielonym samochodem. Oznaczałoby to odejście od koncepcji a/o oraz podważenie opisu czynu w apelacji Prokuratury Okręgowej o oddawaniu strzałów do policjantów, których następstwem miałyby być bezpośrednio śmierć ofiary. Opis podany przez A. i T. B. – mężczyzny w jasnym ubraniu strzelającego na drodze – oraz opis W. S. i innych policjantów o czarnych strojach dwóch mężczyzn strzelających z wrót stodoły - wyklucza scalenie tych strzelców. Końcowa część kasacji Prokuratora Generalnego przyjmuje jednak założenie „wersji korzystnej” dla oskarżonego J. B., jak to uczynił prokurator w drugiej części swojej apelacji (Prokuratura Okręgowa), że oskarżony „kierował odzyskaniem ... skradzionego T. ...”. Od ustalenia o kierowaniu rozbojem prokurator przeszedł do wersji o podżeganiu do zabójstwa, wnioskując przy tym niezgodnie z zasadami logiki, tj. od skutku do przyczyny (str. 27). Po szerokich wywodach o teorii podżegania Prokurator Generalny nie prezentuje własnych ustaleń faktycznych – innych czy szczegółowszych niż uczynił to Sąd Okręgowy – na bazie których wyjaśniłby w jakich okolicznościach miało dojść do nakładania do zabójstw; czy podczas organizowania napadu czy na miejscu w P. czy też w trakcie wspólnej strzelaniny. Z uzasadnienia kasacji na str. 29 – 31 wydaje się, że Prokurator Generalny uznaje ustalenia Sądu, że aktywność oskarżonego ograniczyła się do zebrania grupy zbrojnej – „polecenia” zabrania broni, włączenia I. P. i R. C. uchodzących za osoby „bezwzględne”. Pomijając to, że ww. nie byli sądzeni, ani skazani wówczas za zabójstwa, ale istotnie byli postrachem w świecie przestępczym, osobami niebezpiecznymi, poszukiwanymi, to nie wiadomo jakie dowody przemawiałyby za tym, że J. B., jak stwierdza autor kasacji: „przyjął oświadczenie sprawców, że nie przyjechali tu rozmawiać tylko robić”. Słowa o „robieńiu”, według zeznań J. P., miały paść z ust (...), jak określił świadek I. P. (k. 3.658 i nast.), jednak nastąpiło to na spotkaniu pod zajazdem (...), ok. godz. 16.00, tuż przed wyjazdem do P.,

na którym to spotkaniu nie było J. B.. Jakikolwiek są domysły prokuratorów odnośnie do wiarygodności osób, które się tam zebrały, to nie sposób zakwestionować tak zgodnej relacji kilkunastu osób, których interesem procesowym było przede wszystkim ratowanie siebie, a mimo to przyznali oni, nawet po swoim skazaniu, że byli na tej odprawie, widzieli P. i C., natomiast nie dojechał B.. Przy całkowitym braku dowodów przeciwnych nieuprawniona jest teza o tym, że J. B. „przyjął oświadczenie” P., że będą „robić” i „kontynuowaniu działań mających na celu odzyskanie... pojazdu ... poprzez atak” (str. 30 kasacji). Ostatnie sformułowanie, o kontynuowaniu działań, jest tyleż ogólne, co niejasne. Rozmywa bowiem zakres aktywności oskarżonego i wraca do głównego problemu oskarżenia, które nie jest w stanie jednoznacznie wskazać czy oskarżony wziął udział w owym ataku, w którym momencie i z jakim skutkiem.

Jest to niespójne z podstawowymi zarzutami apelacji dotyczącymi oceny dowodów, a w szczególności zarzutem nieustalenia kto ze sprawców posługiwał się bronią maszynową, z której padło najwięcej (19) strzałów, którą według biegłych był najprawdopodobniej (...) kal. 9 mm. Jeśli chodzi o apelację prokuratora, to wątek ten zszedł na drugi plan, skoro w nowo skonstruowanym zarzucie nie przypisuje się J. B. użycia tej konkretnej broni, ale dołącza się go do całej grupy napastników, która posłużyła się zbiorem broni - co najmniej 5 egzemplarzami - w tym PPS kal. 7,62 mm. W uzasadnieniu apelacji prokurator wskazuje, że w zeznaniach zarówno W. S., jak i A. B. pojawia się opis pistoletu maszynowego, ale scalenie tych dwóch dowodów jest wyłącznie zabiegiem sugestywnym, gdyż wyraźnie już zaznaczono, że opisy te dotyczą dwóch różnych osób i różnych faz strzelaniny.

Mężczyzna z zielonego samochodu strzelający na drodze dojazdowej używał pistoletu maszynowego kbk AK kal. 7,62 mm, od którego pocisk znaleziono na tej drodze, w odległości kilkudziesięciu metrów od podwórka, gdzie rozegrała się główna akcja ze skutkiem śmiertelnym (opinia H. J., k. 3769 – szkic – ślad A1). Mężczyzna opisywany przez W. S., jako strzelający z PM wz 43, wszedł na posesję przez stodołę już na początku ataku, a więc znacznie wcześniej - oddał kilka serii do osób na podwórku okalanym przez budynki, pozostawił 19 śladów powystrzałowych. Obok R. C. strzelającego prawdopodobnie z broni CZ 9 mm (2 sztuki), tylko jego partner, który strzelał równoległe z wrót stodoły, dysponował pistoletem maszynowym. Obaj strzelali najdłużej, od początku, najintensywniej i to ich strzały pozostawiły ślady na podwórku w postaci łusek, naboji, płaszczy, rdzeni i innych części pocisków – w kilkudziesięciu miejscach wewnątrz podwórka. Są to ślady po wystrzałach z: 1) pistoletu (krótka broń) CZ wz. 75 BD kal. 9 mm, 2) pistoletu (krótka broń) CZ wz. 75 Compact kal. 9 mm – obydwa znalezione później w domu C. i P. po akcji w M. oraz 3) pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm (najprawdopodobniej), którego nigdy nie odnaleziono. Pozostałe ślady od strzałów, w tym trzeciego pistoletu CZ kal. 7,62 mm (L.) oraz drugiego egzemplarza broni maszynowej karabinka kbk AK kal. 7,62 mm (nieznanego strzelca) pozostawiono poza miejscem, gdzie zastano policjantów. Ślady te były przed podwórkiem, na drodze dojazdowej i na polu z tyłu stodoły, a część – także od PPS i CZ – tek w okolicach bramy, którą blokował Tir z naczepą.

Nie ulega wątpliwości, że osoba opisywana w obu aktach oskarżenia, która miała dotrzeć podczas ucieczki pierwszej ekipy strzelającej (P., C., L.) tylko na podjazd, gdyby nawet założyć, że posiadała PM 43 – (...), według zeznań wszystkich świadków i śladów balistycznych, nie miała czasu, ani możliwości, by zdolać przebiec odcinek drogi dojazdowej, wbiec do stodoły i oddać kilka serii do policjantów.

Jako zaskakujące i całkowicie ignorujące wyniki oględzin posesji i śladów w postaci łusek i pocisków (płaszczy, rdzeni itp.) oraz opinie biegłych H. J., P. L. i dr K., odnotował Sąd Apelacyjny stanowisko prokuratora (rozprawa z dnia 19 czerwca 2019 r.), że łuska z karabinka automatycznego AK kal. 7,62 mm, zabezpieczona na drodze dojazdowej do posesji, nie ma związku ze zdarzeniem. Nie wiadomo jakie były podstawy takiej selekcji śladów przez prokuratora, skoro technicy kryminalistyki opisali tę łuskę, leżącą na drodze, jako dowód w sprawie. Nie było to znalezisko ziemne, nie nosiło cech wykopaliska archiwalnego, ale wskazywało wprost na świeży ślad strzelaniny, podobnie jak około 100 innych łusek czy elementów pocisków. Taki charakter tej łuski potwierdzili przed Sądem obaj biegli z zakresu broni i amunicji. Dodatkowo biegły H. J., podczas przesłuchania przed Sądem Okręgowym, stwierdzając, że łuska pochodzi z karabinu maszynowego (szybkostrzelnego) uznał za mało prawdopodobne, by w polu operowania taką bronią pozostał tylko jeden ślad. Biegły dopuszczał to, że oględziny nie ujawniły kompletu śladów. Jest to wysoce prawdopodobne, gdy zważy się na cechy terenu: grząskość gruntu, koleiny błotne po wyciąganiu T., wyjazd tą drogą trzech – czterech samochodów uciekających sprawców i próba odpalenia ostatniego, który ostatecznie tam został, a wreszcie przyjazd



wielu samochodów policji i pogotowia. Hipoteza o częściowym tylko ujawnieniu śladów po strzałach z kbk AK jest zatem uzasadniona. Nie ma ona jednak rozstrzygającego znaczenia w sytuacji, gdy dowodem na strzelanie seriami mężczyzny na tym podjeździe są zeznania świadków B., a odnalezienie choćby jednego śladu po takich wystrzałach znakomicie te zeznania uwiarygodnia.

Po raz kolejny Sąd Apelacyjny zauważa wybiórczość dowodową prokuratora, która w tym wypadku przybrała postać skrajną – całkowicie bezzasadnej negacji materialnego dowodu przestępnego działania nieustalonej osoby, która strzelała do zabudowań M.. A. odrzucenie śladu (łuski), jako niezwiązanego z przestępnym działaniem napastników, wywołuje wątpliwości odnośnie do obiektywizmu oskarżyciela, jaki powinien przyświecać każdemu organowi procesowemu. Zastrzeżenia te pogłębiło inne stwierdzenie czy też odpowiedź prokuratora na pytania Sądu dotyczące cech poszczególnych jednostek broni, które wymienia w a/o, a zwłaszcza wskazanie w uzasadnieniu aktu oskarżenia na nieokreśloną broń maszynową przerobioną rzekomo z pistoletu CZ 9 mm, której nie znaleziono, a którą miał posługiwać się P. I. P.. Wątpliwości Sądu Apelacyjnego co do wersji prokuratora o użyciu dwóch jednostkach broni maszynowej operujących z okolicy stodoły, na podwórku, w kontekście opinii H. J., który wskazał na jeden pistolet maszynowy (PPS) – pogłębiło oświadczenie, że autor a/o i apelacji jest laikiem w dziedzinie broni. Niezwykle trudno uznać takie tłumaczenie w sytuacji trwającego 17 lat postępowania oraz ostatnich zarzutów apelacyjnych i kasacyjnych mówiących o niekompletnym i dowolnym przypisaniu przez Sąd poszczególnych rodzajów czy jednostek broni sprawcom rozboju lub zabójstwa, czy usiłowania zabójstw kilku osób.

Wprawdzie Sąd Okręgowy dopuścił się pomyłki na stronie 6 uzasadnienia wyroku wymieniając broń, z którą sprawcy przyjechali do P. i powtarzając przy tym bezpodstawne ustalenie prokuratora dotyczące I. P. i strzelania przez niego z samodziła maszynowego wykonanego na bazie pistoletu CZ kal. 9 mm, ale nie zmienia tu istoty ustaleń Sądu przyjętych w opisie przypisanego oskarżonemu czynu.

Sąd orzekający zmieniając opis czynu, w ramach obu zarzutów a/o, tj. zabójstwa i usiłowania rozboju, w ramach nowej kwalifikacji prawnej z art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. wymienił poprawnie zestaw broni, którą posłużyli się napastnicy; są to cztery egzemplarze pistoletów (krótkich) - broni tzw. powtarzalnej, w tym: dwa pistolety CZ kal. 9 mm, jeden pistolet CZ kal. 7,62 mm, pistolet TT 9 mm, nadto posłużyli się jednym pistoletem maszynowym PPS kal. 7,62 mm. Trzeba wyraźnie podkreślić, że jest też zamknięty zbiór broni wymienionej w I i II zarzucie aktu oskarżenia, gdzie prokurator nie wskazał żadnej innej broni, a więc także użycia rzekomego „pistoletu CZ kal. 9 mm przerobionego na maszynowy”, o którym pisał w uzasadnieniach obu a/o wniesionych w sprawie P.; w 2003 r. (dot. M. S. i innych - k. 7085 akt VIII K 367/03) oraz w 2004 r. (obecna sprawa J. B. (k 1156 – 1157)). Należy podkreślić, że na miejscu przestępstwa – zabójstwa M. Ż. – nie ujawniono żadnych śladów strzelania z drugiego pistoletu maszynowego, innego niż PPS kal. 7,62 mm. Prokurator bronił wersji o istnieniu pistoletu maszynowego CZ przez cały proces, aż do ostatniej rozprawy apelacyjnej, nawet po przytoczeniu mu wyników oględzin, zabezpieczenia i badań śladów po wystrzałach w P. (łuski, naboje i itd.). Teoria oskarżyciela publicznego o użyciu jakiegoś innego pistoletu maszynowego, strzelającego w tym samym miejscu, gdzie odpierali główny atak (...) policjanci, czyli na podwórku, konfrontowana z rzeczywistymi śladami tej akcji, zeznaniami naocznych świadków, a przede wszystkim opiniami biegłych badających broń, łuski, naboje, pociski itp., została bezrefleksyjnie podtrzymana. Pytania Sądu Apelacyjnego o realność użycia w tym miejscu dwóch jednostek broni maszynowej, w sytuacji, gdy znaleziono tam ślady tylko po jednej, tj. PPS, kal. 7,62 mm, spotkały się z odpowiedzią: „Opinie są jakie są, ja jestem laikiem w dziedzinie broni. Opieram się na doświadczeniu życiowym, swoim logicznym myśleniu” (protokół rozprawy z dnia 19 czerwca 2019 r.). W zasadzie wszelkie pytania o istotne szczegóły przebiegu zdarzenia, które rzutowałyby na udział w strzelaniu lub podżeganiu do zabójstwa przez J. B., spotkały się z odpowiedziami tego typu, albo sformułowaniami w rodzaju: „Trzeba tak to sobie dopowiedzieć”; „Ja tak to widzę”; „według moich ustaleń”; „Tak uważam”, po czym prokurator niezachwianie podtrzymał wersję o przyjeździe oskarżonego na miejsce strzelaniny w końcowej fazie, podczas odwrotu, R. C., I. P. i J. L., wbiegnięciu przez stodołę na podwórko i strzelaniu z PPS kal. 7,62 mm, w tym o śmiertelnym postrzeleniu M. Ż.. Wersja ta, jak już wspomniano w niniejszym uzasadnieniu, powstała w oderwaniu od logicznej, łącznej oceny głównych dowodów w postaci zeznań pokrzywdzonych, skazanych i świadków B. oraz opinii biegłych. Sąd Apelacyjny ostatecznie przekonał się podczas wystąpienia prokuratora, że utworzona została ze skrajnie wybiórczej kompilacji zeznań W. S. i zeznań

A. i T. B., lekceważąc przy tym relacje uczestników walki. Pozostawił poza analizą zeznania pozostałych policjantów: S., D. i D. oraz wezwanego przez nich do holowania T. świadka R.. Widać to bardzo wyraźnie w uzasadnieniu a/o, gdzie autor odwołał się jedynie do zeznań W. S. z k. 978 – 979a, ze wskazaniem, że świadek rozpoznał J. B. – „... trzymał w ręku broń typu PM wz. 43...”, zaś w poprzedzającym akapicie, na str. 10 prokurator stwierdził, że św. B. zeznali o przyjeździe ostatniego strzelca w zielonym samochodzie. W trzecim akapicie na str. 1 a/o prokurator odwołał się pobieżnie do wyników badań broni, amunicji i balistyki (k. 796 – 862), z której wyjął jedynie wniosek, że „na podwórku posesji napastnicy oddawali strzały z trzech jednostek broni palnej: dwóch pistoletów CZ 75 kal. 9 mm oraz pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm”. W kolejnym zdaniu, lekceważąc dalsze ustalenia biegłych w sprawie P., jak też identyfikację obu użytych pistoletów CZ 9 mm przez biegłych powołanych do sprawy M. (marzec 2003 r.), prokurator stwierdził, że: „analiza wyjaśnień podejrzanych ... oraz zeznań świadka S. pozwala na przyjęcie z dużym prawdopodobieństwem, że I. P. posługiwał się pistoletem CZ kal. 9 mm przerobionym na broń automatyczną, a R. C. (1) drugim pistoletem maszynowym kal. 9 mm”. W kolejnym zdaniu (str. 10 uzasadnienia a/o) prokurator przywołał wynik oględzin i badań broni z M., wykazując, że w P. strzelano z dwóch znalezionych tam CZ kal. 9mm (wzór BD i Compact), które pozostawiły w P. łącznie 18 śladów (łuski itp.), po czym stwierdził: „Powyższe pozwala przyjąć, iż J. B. (2) posługiwał się w dniu 23 marca 2002 r. pistoletem PPS kal. 7,62 mm”. Od chwili wniesienia cytowanego a/o w dniu 23 marca 2004 r., do czasu zamknięcia przewodu sądowego przed Sądem Apelacyjnym w dniu 19 czerwca 2019 r. prokurator nie wykazał w logicznej analizie dowodowej, w jaki sposób wyprowadził wniosek o użyciu przez I. P. „przerobionej broni automatycznej CZ 9 mm”. Broń taka nigdy nie została zidentyfikowana, mimo znalezienia w M. w arsenale P. i C. 24 jednostek broni, w tym kilku sztuk pistoletów marki CZ, w tym typów automatycznych, takich jak C. A., pistoletu S., czy samodziła na bazie CZ. Również wśród wielu elementów broni tam znalezionych, nie stwierdzono takich, które przyporządkowano by do śladów z P.. W dodatku analiza zeznań ówczesnych podejrzanych, których prokurator nawet nie nazwał w a/o i pominął rzeczywistą treść ich wyjaśnień w apelacji, nie wskazywała, by I. P. miał maszynowy samodził, nie dostarczała żadnego dowodu, by oskarżony kiedykolwiek posługiwał się pistoletem PPS. Sprawcy stanowczo zaś zaprzeczyli, by oskarżony w ogóle był obecny podczas strzelaniny w P..

Prokurator w dodatku przyznał, że nie znaleziono tam żadnych śladów jego obecności, mimo badań licznych biologicznych i śladów linii papilarnych, w przeciwieństwie do kilku innych sprawców. Nie znaleziono tego egzemplarza PPS, ani rzekomej przeróbki CZ, nie tylko w M., ale także w miejscach zatrzymania uczestników strzelaniny gdzie była broń, tj. w W. na ul. (...), w K., czy w M., gdzie w 2004 r. zatrzymano J. B.. Amunicja, którą w tym ostatnim miejscu znaleziono służyła do innej broni. Finał prokuratorskiej analizy dowodów był niezmienny – „W. S. podczas czynności okazania osób w dniu 17 lutego 2004 r. rozpoznał J. B. jako osobę, która w dniu 23 marca 2002 r. oddawała strzały z broni automatycznej do M. Ż. (1) oraz do świadka ( (...))”. Jak widać zeznania W. S. były dowodem jedynym (koronnym) dla wersji oskarżyciela, z całkowitym zlekceważeniem dowodów przeciwnych lub niekorelujących z depozycjami tego świadka.

Wyjaśnienia innych sprawców napadu, zostały w uzasadnieniu a/o skwitowane stwierdzeniem: „... zapewne ustalili ich przyszłą linię obrony na wypadek ich zdemaskowania” (str. 11 uzasadnienia a/o, k. 1158). Nieomal bliźniaczych określeń użył prokurator w ostatniej apelacji, w uzasadnieniu do zarzutu z pkt 2, dotyczącego sądowej oceny zeznań (wyjaśnień) J. W., M. S., J. L., J. P., T. S. czy T. D.. Według prokuratora świadkom tym (skazanym) przyświecała znową milczenia w celu chronienia oskarżonego. W krytyce ich zeznań prokurator akcentuje jedynie momenty, gdy niektórzy z nich czasowo wycofywali się z pierwotnego przyznania się do udziału własnego w strzelaninie, jak np. J. W. (24 sierpnia 2002 r. k. 301), bądź jak część sprawców: M. S., czy T. D., którzy w swojej sprawie nie przyznali się, a po prawomocnym skazaniu, przesłuchani w sprawie J. B. złożyli korzystne dlań zeznania. Skarżący, tak w akcie oskarżenia, jak i obecnie, posługuje się domniemaniami o znowie ww. świadków, pomijając to, że poza chwiejną postawą niektórych z nich we własnej sprawie, zeznania odnośnie do sprawy J. B., w kwestii jego nieobecności w P., były wśród całej grupy żyjących sprawców jednakowe. Również przebieg strzelaniny został opisany tak zbieżnie, ze wskazaniem na P., C. i L., jako tych którzy pobiegli na podwórko, że nie da się tego wytłumaczyć solidarnością przestępczą. O ile możnaby w tym kierunku dywagować odnośnie tych sprawców, którzy zrelacjonowali strzelaninę dopiero po swoim prawomocnym skazaniu: M. S., J. P., T. D. czy T. S., o tyle trudno przyjąć zasadę kalkulacji procesowych wobec sprawców napadu ujętych wkrótce po tym zdarzeniu. Wśród nich zasadnicze znaczenie dla ustaleń

odnośnie do składu osobowego, użytych samochodów, broni, ubioru i celu wyjazdu do P. miały początkowe zeznania P. L. (1), A. K. (1), J. W. (1) i G. P. (1). Mimo zarzutu apelacyjnego o niewiarygodności części z nich jako chroniących oskarżonego, to na ich zeznaniach oparł się nie tylko Sąd, ale i prokurator odtwarzając przebieg rozboju w dniu 22 marca 2003 r. (kradzież T.), obserwację posesji M., która stała się tzw. dziuplą, a wreszcie fakt podstawowy, iż to J. B. podjął decyzję o odbiciu łupu w dniu 23 marca 2003 r. po południu; zwołał grupę napastników i wysłał do P., jak też to, że po strzelaninie przyjechał do lasu pod Ż., by pomóc, tj. zorganizować transport rannym P. i C. do lekarzy i ukryć broń. Apelacja zawiera wybiórczą analizę dowodów, pomija wagę dowodów dostarczonych przez L., K., W. i P. czy małżeństwa M. w początkowym etapie śledztwa, a przecież to oni ujawnili najważniejsze fakty dotyczące rozbojów z dnia 22 i 23 marca 2002 r. Uczynili to już na początku kwietnia 2002 r., w sytuacji, gdy byli bardzo niepewni swojej sytuacji procesowej w związku z nagłośnionym w mediach zabójstwem policjanta oraz w sytuacji gdy najgroźniejsze w grupie osoby, tj. R. C., I. P. i J. B. żyli i ukrywali się.

Nie ma żadnego racjonalnego powodu, by twierdzić, że świadkowie ci chronili jedynie J. B., wobec powszechnej wiedzy członków tej i wielu grup przestępczych, a także policji i prokuratury, że C. i P. są najbardziej bezwzględnyimi osobami. Pomówienie ich oznaczało dla zeznającego poważne zagrożenie, nieomal pewny odwet. Nie da się też uzasadnić tezy prokuratora o ochronie J. B., w sytuacji gdy K., L. i W. zeznali wówczas o licznych rozbojach z udziałem B. i zorganizowaniu napadu w P.. Sąd Okręgowy wyciągnął logiczny wniosek kontruujący teorię prokuratora o zmoiwie współsprawców, wrzucającą do jednego zbioru osoby, które od razu się przyznały, z tymi, które zaczęły zeznawać w sprawie J. B. dopiero po swoim skazaniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zeznań P. L., A. K. czy J. W. złożonych w 2002 r., a zwłaszcza w kwietniu – maju 2002 r. (w czerwcu W. wycofał się z opisu udziału w strzelaninie, przed sądem powrócił do pierwotnych zeznań), nie można porównywać z zeznaniami tych sprawców, którzy złożyli zeznania dopiero po prawomocnym zakończeniu swojej sprawy. Wydaje się, że pozostawienie w cieniu tych początkowych przekazów L., W., K., ale też G. P. dotyczących napadu konkurencyjnej grupy przestępczej na dom M., zeznań Z. S. – wynajętego do odłączenia alarmu w skradzionym Tirze czy R. M. – wynajętego przez sprawców do kierowania Tirem, a dalej zeznań W. R. (holownik) czy wreszcie policjantów D. D., P. D. i J. S., w częściach istotnych dla identyfikacji sprawców napadu w P., ich broni i samochodów, posłużyło oskarżycielowi publicznemu do stworzenia lapidarnego opisu przestępstwa, w którym przyjął bezkrytyczne rozpoznanie oskarżonego przez W. S., wspierane rzekomo zeznaniami św. B. o strzelcu w zielonym samochodzie. Odbiło się to z całkowitym lekceważeniem opisów wyglądu, wyposażenia i zachowań napastników podanych w zeznaniach K., L., W. i innych, wymienionych, świadków. W przeciwieństwie do skarżącego, Sąd Okręgowy poddał wszystkie zeznania szczegółowej analizie i słusznie uznał, że nie ma możliwości stanowczego oparcia ustaleń faktycznych na jedynym dowodzie osobowym (W. S.) w przypadku, gdy wykluczone jest scalenie jego opisu oskarżonego, broni, czasu i miejsca oddania strzałów z opisem A. B. i jego żony dotyczącym ostatniego strzelca z zielonego samochodu, oraz przy braku jakichkolwiek innych dowodów obecności J. B. podczas strzelaniny.

O tym jak istotne były zeznania (wyjaśnienia) K., W. i L., ale także grupy strzelców podane przez pokrzywdzonych, świadczy opinia biegłego H. J. sporządzona w dniu 4 lipca 2010 r. (k. 3745 i nast.). Jest to opinia kompleksowa, w której połączono całą wiedzę dowodowo – procesową pozwalającą na odtworzenie ról uczestników strzelaniny w P., tj. w oparciu o oględziny zwłok M. Ż. i opinię sądowo – lekarską dr P. K. (1), wyniki oględzin posesji, zabezpieczone jednostki broni oraz ślady po wystrzałach, konfrontując to z wyjaśnieniami i zeznaniami obu stron walki. Prokurator użył tej opinii jedynie do podkreślenia (w a/o i w apelacji), że biegły ustalił w obrębie miejsca śmierci M. Ż. (na podwórku) ślady trzech jednostek broni palnej, tj. dwóch o kalibrze 9 mm oraz jednej 7,62 mm. To prawidłowe ustalenie biegłego H. J. prokurator wykorzystał do własnego wniosku: „... a takim właśnie kalibrem charakteryzował się pistolet maszynowy PM, używany przez oskarżonego” (str. 8/9 apelacji). Tak spłaszczony wnioskowanie jest niedopuszczalne procesowo, gdyż pomija i niweczy podstawowe ustalenia biegłego, a nawet nie utrzymuje przeciętnych kryteriów analizy. Z samego określenia rozmiarów pocisku nie wyciąga się prostego wniosku o egzemplarzy broni, a zwłaszcza o samym strzelcu.

Wobec takich analiz i wybiórczości dowodowej skarżącego nie pozostaje nic innego, jak odwołanie się bezpośrednio do treści zeznań P. L., J. W. i A. K. opisujących broń sprawców i osoby strzelające, a następnie do zeznań pokrzywdzonych,

by wykazać niemożliwą do celowego skoordynowania zgodność ich opisów. Ich zeznania należy następnie porównać z opisami podanymi przez policjantów i opiniami biegłych. Depozycje obu tych grup osób wiodą do wniosków, wyprowadzonych przez Sąd Okręgowy: na podwórku strzelało dwóch napastników ubranych w ciemne (czarne) ubrania, strzelali z dwóch ustalonych pistoletów CZ 9 mm (broń krótka, powtarzalne strzały) oraz trzeciego – pistoletu maszynowego – kal. 7,62 mm, którego markę nieprawidłowo określił Sąd, za prokuratorem. Strzelcami tymi, według najwyższego prawdopodobieństwa, polegającego na opisach zarówno współsprawców napadu, jak też pokrzywdzonych (częściowo poza W. S.), byli R. C. i I. P. (w ich towarzystwie w stodole był także J. L. posiadający CZ 9 mm).

Przechodząc do relacji świadków:

- **P. L. (I)** ps. (...) lub R., przesłuchiwany w dniu 5 kwietnia 2002 r. (k. 194 – 196), przyznał się do rozboju z dnia 22 marca 2002 r. (napad na T. kierowanego przez D.), jak też do szeregu podobnych rozbojów tzw. „na policjanta” dokonanych razem, z J. B., organizowanych przez oskarżonego i podał szczegółowy ich przebieg. Ma to istotne znaczenie z punktu widzenia oceny szczerości takich wyjaśnień, gdyż pomawiający od razu obciążał sam siebie, a przy tym bardzo oskarżonego - groźnego przywódcę grupy przestępczej - po którym mógł się spodziewać, a nawet zakładać pewność odwetu. Jest to jawny dowód złamania solidarności przestępczej, przeczący ocenie tego dowodu prezentowanej przez prokuratora. P. L. opisał dalej, w sposób bardzo szczegółowy przebieg spotkania przed wyjazdem do P., zwołanego przez J. B. lecz bez jego fizycznej obecności w okolicach B. i w P.. „T. i Siwy mówili, że plan jest taki, że odbijemy T. ... broń miał ten mężczyzna z obcym akcentem. Była to broń długa, wydaje mi się, że to był kałasznikow”. Następnie L. podał jakimi samochodami (4), w jakim składzie pojechali do P.. Ustalenia co do tych okoliczności nie budzą wątpliwości, wobec zgodności opisu z wyjaśnieniami W. i K..

Odnosnie do przebiegu akcji w P. L. wyjaśnił: „... z pierwszego samochodu wysiadają R. (dot. C.) – widziałem, że trzyma w ręku dwa pistolety ..., L. (L.) trzymał w ręku krótką broń jakiś pistolet, ten obcokrajowiec miał w ręku kałasznikowa... T. (D.) widziałem że miał w ręku TT”.

Odnosnie samej strzelaniny L. wyjaśnił: „Widziałem jak ten obcokrajowiec zaczyna strzelać z broni maszynowej ... był w połowie T. ... zaczął strzelać jako pierwszy. Widziałem strzelających w kierunku podwórka T. i R.. Po około minucie ... usłyszałem strzały dobiegające z podwórka ... obcokrajowiec cały czas strzelając kieruje się wraz z R. lub L. do stodoły ... zobaczyłem, że obcokrajowiec z L. lub R. szarpną się z jakimś mężczyzną: ... mężczyzna ten został wyciągnięty ze stodoły, uderzony i kopnięty ... . Po chwili zobaczyłem, że R. stojący koło T. upada ... wzięli go do samochodu

... . My zostaliśmy czekaliśmy na obcokrajowca ... uciekał w naszą stronę .. otrzymał dwa postrzały .. w pośladek i bark. Odjechaliśmy”. L. opisał cały odwrót, w tym porzucenie pod posesją w P. białego O. i przyjazd do lasu pod Ż.. Wskazał nadto: „D. przyjechał J. (chodzi o B. – oskarżony pomógł rozwieść rannych). „T. powiedział, żebym dał broń. Ja z samochodu wyciągnąłem długą broń, z której strzelał obcokrajowiec, TT i cztery krótkie”.

P. L. dodał na koniec przesłuchania: „Nie mam nic do ukrycia ... moja relacja jest chaotyczna, ponieważ jestem bardzo zdenerwowany ... przypomnę sobie szczegóły i uzupełnię. Mówię prawdę...” (k. 205). Przesłuchiwany w czerwcu 2002 r. (k. 319) A. K. podał ogólny opis I. P. i stwierdził, podobnie jak P. L., że na spotkaniu pod (...) widział karabin wystający mu spod kurtki.

Podczas przesłuchania w dniu 8 listopada 2002 r. (k. 395 - 340) P. L. wyjaśnił o tym jak od świtu dnia 23 lutego 2002 r. obserwowali posesję w P., gdzie ugrzązł w błocie Tir zrabowany poprzedniego dnia, ruchy innej grupy przestępczej itd. Stwierdził ponownie, że J. B. nie dotarł na spotkanie przed atakiem w P.. Powtórzył opis tego kto, jaką bronią dysponował, jak byli ubrani, jakimi samochodami pojechali: „Rosjanin był w bluzie granatowej z kapturem ... był szczupły... spod niej wystawała lufa. ... R. miał długą broń z 80 cm. C. 2 pistolety, L. jeden ... widziałem, że D. ma pistolet...”. Dalej opisał podobnie przebieg strzelaniny wokół podwórka. Nie było tam J. B., który „po jakimś czasie przyjechał zielonym V.” – chodzi o zbiórkę w lesie, po strzelaninie. P. L. zauważył wówczas, że J. B.: „Miał jasną kurtkę, chyba beżową”, ale równocześnie stwierdził: „w P. nikt nie był ubrany na jasno” (k 402). Liczba i cechy szczegółów,

które podał P. L. stanowią bardzo znaczny argument za jego szczerością. Oddał on w pełni rolę J. B. w zorganizowaniu grupy napadowej, wyjawiał cel, czyli – „plan jest taki, odbijemy T.”, wyposażenie w broń i przebieg strzelaniny, a nawet czas i miejsce przyjazdu J. B. po akcji, jego pomoc w ukryciu broni i sprawców, ze szczegółami wyglądu i auta oskarżonego. Z rozległej wiedzy P. L., będącej, w połączeniu z wyjaśnieniami sprawców zatrzymanych na przelomie marca/kwietnia 2002 r., podstawą ustaleń faktycznych Sądu, prokurator akcentuje obecnie jedynie posiadanie przez oskarżonego jasnej kurtki i zielonego samochodu. Ma być to uwiarygodnieniem zeznań św. B. o przyjeździe do P. strzelca w zielonym samochodzie, jasnej odzieży, z bronią maszynową. Prokurator postępuje podobnie w stosunku do całego materiału dowodowego, z którego wyciąga wyjątki pasujące do wersji a/o. Nie odnosi się zaś racjonalnie do zgodnych zeznań wszystkich sprawców, że nie było tam J. B., a P. L. mówiąc o jasnej bluzie oskarżonego i zielonym samochodzie, równocześnie wykluczył udział takiej osoby w strzelaninie: „W P. nikt z nas nie był ubrany na jasno”.

Jest oczywiste, że żaden ze sprawców, przesłuchiwanym na początku śledztwa nie znał zeznań innych świadków lub innych dowodów. Nie sposób twierdzić, że mogli się do nich dopasowywać, a jednocześnie utrzymywać tak spójną wersję jaka wynika z wyjaśnień L., K. i W., znajdujących bardzo poważne potwierdzenie w opisach pokrzywdzonych, poza rozpoznaniem J. B. przez W. S.. Ci ostatni potwierdzili chronologię zachowań napastników, ciemną odzież osób strzelających z okolic stodoły, ogólny wygląd napastników i ich broń. Wykluczyli, by w strzelaninie na podwórku brał udział mężczyzna ubrany na jasno, by ktoś spoza podwórka zabił M. Ż., albo to, by pojawił się na podwórku jakiś spóźniony strzelec, który po ucieczce dwóch najaktywniejszych był w stanie wbiec przez stodołę i ponownie ich ostrzelać powodując śmierć M. Ż..

Jedynie łączna i wnikliwa analiza relacji wszystkich osób, które były w P., z uważnym śledzeniem wspólnych szczegółów, daje możliwość jak najdokładniejszego odtworzenia przebiegu zdarzenia.

- **A. K. (1)** przesłuchany w dniu 5 kwietnia 2002 r. oraz 6 kwietnia 2002 r. (k. 212 – 223) przyznał się do udziału w rozboju z dnia 22 marca 2002 r. (Tir D.) oraz do innych rozbojów dokonywanych w grupie J. B.. Opisał zbiórkę pod P., mówiąc o I. P.: „był śniadej karnacji Rumun czy Bułgar, czarne włosy, szczupły, z kilkudniowym zarostem .. twarz miał wyglądającą na brudną .. może był to zarost” (k. 223). Opisał też R. C., jako mężczyznę w kapturze, który potem dostał postrzał w twarz. A. K. nie widział nikogo w jasnej odzieży. Podał skład grupy napastników i stwierdził, że „tylko u Rumuna widział broń długą”. Przesłuchany znowu w dniu 13 czerwca 2002 r. (k. 312 – 313) i w dniu 19 września 2002 r. (k. 343) A. K. podtrzymywał wyjaśnienia, powtórzył skład napastników. Powtórzył to, że J. B. był organizatorem napadu w P., ale nie widział tam oskarżonego, ani jego zielonego samochodu. Stanowczo twierdził, że jedynie obcokrajowiec miał długą broń (maszynową).

Trudno twierdzić, jak czyni to prokurator, że A. K. brał udział w przygotowanej przez oskarżonego „w ramach solidarności przestępczej linii obrony” (str. 9 apelacji), skoro podejrzany, podobnie jak P. L., ujawnił szereg przestępstw J. B. – rozbojów – zagrożonych surowymi karami, a przede wszystkim pomówił go o zorganizowanie napadu w P.. To w oparciu o wyjaśnienia A. K. Sąd przyjął mniej korzystną od oskarżenia wersję o kierowaniu przez J. B. tym rozbojem z posłużeniem się bronią przez inne osoby. A. K. wyjaśnił bowiem: „B. wszystkim kierował, miał duże możliwości” (k. 228); „C. i inni przyjechali po telefonie B.. J. montował ekipę, żeby wykurzyć tamtych z P.” (k. 313).

Wobec tak obciążających J. B. wyjaśnień, podtrzymanych przed Sądem, zarówno przez P. L., jak i A. K., trudno uznać twierdzenia apelującego, że należą oni do grupy świadków alibistów. Gdyby bowiem odrzucić ich wiarygodność (także W. czy P.), to trudno znaleźć podstawę dowodową przypisania J. B. jakiegokolwiek formy udziału w wydarzeniach w P. i wcześniejszego rozboju. Prokurator, choć tego nie przyznał wprost, dostrzegł niepewność jedyne dowodu bezpośrednio obciążającego oskarżonego, tj. rozpoznania go przez W. S., skoro starał się podeprzeć jego zeznania zeznaniami świadków B., czy każdym wątkiem wyjaśnień sprawców dotyczącym jasnej kurtki oskarżonego (tylko L.) lub zielonego samochodu (L. i W.). Prokurator dokonał wyjątkowo subiektywnej selekcji dowodów, w tym fragmentów różnych zeznań, czyniąc zlepek wyrwanych z szerszej treści wyjątków, podpierających wersję a/o lub jakąkolwiek inną – sprzyjającą powiązaniu J. B. z zabójstwem M. Ż.. Odbył się to z jawnym przekroczeniem art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., których naruszenie zarzuca w apelacji Sądowi Okręgowemu, tylko dlatego, że po całościowej i obiektywnej analizie istotnych dowodów, nie przypisał oskarżonemu, podżegania czy udziału w zabójstwie lub usiłowaniu zabójstw.

- **J. W. (1)**, ps. (...), przesłuchany w dniu 6 kwietnia 2002 r. (k. 248), przyznał się do udziału w rozboju w P., z użyciem broni. Opisał przebieg wydarzeń zgodnie z tym, co w tym samym czasie wyjaśnili L. i K., a zbieżność szczegółów wyklucza wyuczoną wersję, którą w domyśle prokuratora, sprawy mieliby przyjąć za namową J. B..

J. W. opisał wygląd R. C. i I. P.. Wśród grupy osób zebranych do wyjazdu do P. od początku nie wymieniał J. B. i mimo późniejszego (24 czerwca 2002 r.) zaprzeczenia wszelkim początkowym wyjaśnieniom (z 6 kwietnia 2002 r.), przed Sądem wrócił do pierwotnych depozycji, oświadczając na rozprawie w dniu 29 września 2005 r.: „Mogę stanowczo stwierdzić, że go nie było, nie było innego samochodu ... ja siedziałem w samochodzie i widziałbym”. Fragment ten dotyczy momentu, gdy sprawcy w czterech samochodach, 3 wzdłuż drogi asfaltowej, a czwarty - biały O. - na drodze dojazdowej przed Tirem, stali już w P. pod zabudowaniami M.. Na temat strzelca z długą bronią, J. W. wypowiadał się spójnie z wyjaśnieniami L. i K., a później P., S. czy S..

J. W., już w pierwszym przesłuchaniu, wyjaśnił: „... Dojechaliśmy do posesji ... wyskakuje trzech mężczyzn ... ten który był po prawej stronie ... on trzymał w ręku długą broń. Dwaj z lewej ... trzymali w rękach pistolety ... Każdy z nich miał broń skierowaną w stronę stodoły ... z R. wysiadło dwóch ... broń miał jeden ... była to TT ... Gdy ten mężczyzna z długą bronią znalazł się po prawej stronie drzwi stodoły – usłyszałem strzały ... mężczyzna z długą bronią strzelał, kierując broń w stronę drzwi stodoły ... strzelają również pozostali mężczyźni ... usłyszałem strzały dobiegające z podwórka ..” (k. 246 – 253). Wyjaśnił też, że najpierw postrzelono jednego z atakujących (C.), a potem „ten z długą bronią dostał dwa postrzały” (P.). Nastąpiło to podczas odwrotu.

J. W., podobnie jak A. K., wskazał na przyjazd J. B. po strzelaninie, do lasu w Ż.: „M. telefonował po brata ... żeby odwieźć rannych ... przyjechał J. – brat M. – zielonym Passatem ... J. powiedział, że musimy ukryć broń”. Do tej sceny J. W. dodał dalszy ciąg: „widziałem długą broń i dwie krótkie ale nie wiem czy była TT ... brakowało jednej”. J. W. dodał też: „nie ustalaliśmy wersji ... Nawet nie przypuszczaliśmy, że zostaniemy zatrzymani” (k. 253).

Podczas rozprawy dnia 29 maja 2009 r. J. W. nie tylko stanowczo wykluczył obecność J. B. w P. ale powtórzył: „R. miał broń długą 60 - 70 cm ... z długą bronią był R., a nie B.”.

Po przywołaniu najistotniejszych fragmentów wyjaśnień A. K., P. L. i J. W., po szczegółowej analizie podobieństw i różnic, Sąd Apelacyjny podzielił ocenę Sądu Okręgowego o wiarygodności ich depozycji i braku cech zmyślenia, czy kierowania się interesem procesowym oskarżonego. Prokurator w apelacji unikał przyznania, że wyjaśnienia te znalazły znakomite potwierdzenie w szeregu dowodów pośrednich. Ślady linii papilarnych, ślady biologiczne (krew C. w R.) i DNA P. na butelce po piwie w P.), odciski palców C., L., L., K., W. i A. w O. (...) (srebrnym) oraz ślady DNA K. pozostawione tam na dźwigni biegów, ślady biologiczne J. L. w O. (...) (białym), porzuconym w P. oraz pozostawione tam przez L. i C. odciski palców – potwierdzają wykorzystanie przez ustalonych sprawców ww. pojazdów, co wyjawili L., W. i K.. Czas ataku, użycie co najmniej 2 – 3 ciemnych aut i jednego białego potwierdzili pokrzywdzeni i św. B.. Opisy wszystkich tych osób odnośnie do miejsc ustawienia pojazdów pokrywają się ze szkicami, które przy pierwszych przesłuchaniach sporządzili L., W. i K.. Wszystkie te osoby opisały głównych napastników jako ubranych w ciemne, czarne ubrania. Najistotniejsze jest to, że pokrzywdzeni potwierdzili, iż głównego ostrzału dokonywało dwóch mężczyzn, usytuowanych w uchylonych wrotach stodoły, to oni spowodowali śmiertelne postrzały M. Ż. i to ich atak dopierali W. S., J. S. i D. D.. Mimo, że strzały słychać było także z drugiej strony podwórka, tj. z okolic drogi dojazdowej do posesji M., to podwórko było z tamtej stron nieomal szczelnie odgródzone budynkami i Tirem z naczepą, zajmującym światło bramy. Jedynie otwór furtki (ok. 1 m) i prześwit ok. 30 – 40 cm po przeciwnej stronie T., dawały możliwość strzelania tamtędy w kierunku podwórka. Przez te dwa miejsca padło część strzałów z PPS (szkic biegłego k. 3773), jednak żaden nie sięgnął dalej niż do naczepy T.. Dalszy odcinek blokowały z lewej strony drzwi garażu, a z prawej rozchylone drzwi naczepy. Biegły H. J. określił pozycje osób strzelających z PPS i CZ – ek, oceniając, że w tych okolicach strzelali oni przed strzelaniną na podwórku lub po – wycofując się. Analizując zeznania policjantów należało przyjąć ten drugi wariant (S., D.). Podczas ucieczki ze stodoły sprawcy intensywnie się ostrzelali odpierając ostrzał policjantów z okolicy garażu. Według zgodnych zeznań policjantów i skazanych, wtedy I. P. został dwukrotnie postrzelony. Wygląd mężczyzn strzelających ze stodoły, podany przez policjantów, w tym także podczas pierwszego

przesłuchania W. S., co zauważył Sąd Okręgowy i zostanie szczegółowo wykazane przez Sąd Apelacyjny, odpowiadał rysopisom R. C. i I. P. wskazanym przez L., W. i K. (porównanie ze zdjęciami I. P.).

Lektura aktu oskarżenia i apelacji prokuratora wskazuje na to, że oskarżyciel nie przeczy tym dowodom i potwierdza za Sądem, że główny atak nastąpił ze strony tych dwóch sprawców, a w stodole był jeszcze z nimi uzbrojony J. L.. Skarżący zdaje sobie bowiem sprawę, że tak zgodnych relacji wszystkich uczestników tego zdarzenia nie sposób zanegować, a mimo to zarzuca wszystkim sprawcom znowę w celu obrony J. B.. Wrzucenie do zbioru alibistów wszystkich zeznających sprawców jest niesłuszne, gdyż okoliczności zatrzymania i sytuacja w jakiej znaleźli się pierwsi pomawiający, wobec późnego przystąpienia do zeznań w procesie J. B. innych sprawców (skazanych), tj. M. S., T. D., J. P., J. L. czy T. S., są nieporównywalne. O ile do tej drugiej grupy, aktywnej dowodowo dopiero po ich prawomocnym skazaniu, można mieć obiekcje związane z kalkulacją procesową, o tyle L., W. i K. nie mieli dość czasu, rozwagi i chłodnej oceny, by po niespodziewanym zatrzymaniu na początku kwietnia 2002 r., przedstawić nieomal idealnie zgodną wersję. Różnice w ich początkowych wyjaśnieniach są nieznaczące, a konsekwencja co do najważniejszych faktów oraz zgodność różnych szczegółów wskazuje na pełną spontaniczność i szczerłość. Doświadczenie, na które kilkakrotnie powoływał się prokurator w wystąpieniu przed Sądem Apelacyjnym, wskazujące na nieufność wobec wszystkich skazanych w tej sprawie, nie może być jedynym kryterium oceny ich zeznań. Sąd Okręgowy słusznie zaakcentował odrębność dowodów dostarczonych przez część sprawców na początku śledztwa: K., L., W., ale także M. M. (właściciel posesji wynajętej na „dziupłę”), G. P. ps. (...) (pilnował T. w nocy przed strzelaniną), Z. S. ps. (...) (wynajęty przez T. do odłączenia alarmu w skradzionym Tirze), R. M. (próbował wyciągnąć T. z błota) – t. I i II akt sprawy.

Odrębność ta zaznaczyła się w szczerych i spontanicznych zeznaniach, których zgodność pozwoliła w bardzo krótkim czasie, do 2 tygodni od przestępstwa, ustalić skład grupy zorganizowanej przez J. B. do odbicia T., samochodu, których używali tego dnia, przybliżoną liczbę i rodzaj broni, oraz przebieg strzelaniny, widziany głównie z okolicy wjazdowej na posesję.

Założenie, które towarzyszy apelacji prokuratora, iż wszyscy sprawcy złożyli nieprawdziwe relacje, pozostając w znowie, jest bezkrytyczne i zaprzecza nawet ustaleniom znacznej części aktu oskarżenia. Gdyby nie zeznania/wyjaśnienia wymienionej grupy przestępców, to na podstawie zeznań samych pokrzywdzonych, czy świadków B., nie zdołano by ustalić żadnego ze sprawców, ani większości ich samochodów i broni (poza porzuconymi w P.). Nie zdobyto by dalszych dowodów, gdyż oskarżony ukrywał się przez dwa kolejne lata, nie znaleziono jego samochodu, broni lub jakichkolwiek rzeczy i śladów wiążących go z P.. Gdyby K., L. i W. oraz inni wymienieni, nie złożyli relacji z przebiegu rozboju z dnia 22 marca 2002 r. oraz napadu w P. 23 marca 2002 r., oraz innych, śledczy nie poszliby tropem pozostałych sprawców, w tym I. P. i R. C., którzy zginęli w tragicznej obławie w M., w marcu 2003 r. Sąd dał wiarę pozostałym zeznającym sprawcom jedynie w części zgodnej z wyjaśnieniami tej pierwszej grupy, dając do zrozumienia, że gdyby P., S., S., L. i D. mieli być źródłem ustaleń faktycznych, w oderwaniu od pierwszych wyjaśnień, mogliby zostać ocenieni inaczej. W sytuacji zaś, gdy ich zeznania pokrywały się z zeznaniami K., W. i L., nie sposób było je podważyć, gdyż uderzałoby to w wiarygodność tych ostatnich. Słowem, depozycje skazanych sprawców, którzy dopiero w procesie J. B. złożyli zeznania, można uznać za wiarygodne tylko w zakresie potwierdzonym innymi dowodami.

Prokurator nie przedstawił zestawienia różnic w depozycjach jednej i drugiej grupy świadków, ale Sąd Okręgowy dostrzegł zmianę postawy procesowej J. W., J. L. innych świadków. Ponadto krytycznie należy odnieść się do fragmentów zeznań składanych dopiero w powtarzonym procesie J. B., w których skazani, znający już pełny materiał dowodowy, dokładali pewne uszczegółowienia służące linii obrony oskarżonego. Niewiara apelującego w zeznania/wyjaśnienia wszystkich sprawców, bez rozgraniczenia tej pierwszej - współpracującej grupy - dezawuowałoby osiągnięcia dowodowe całego śledztwa. Trudno bowiem przecenić wartość takich zeznań/wyjaśnień, które w ciągu zaledwie kilku – kilkunastu dni pozwoliły na odtworzenie przestępstw z 22 i 23 marca 2002 r., a także kilku innych rozbojów tzw. „na policjanta”, organizowanych przez J. B., na które wskazali podczas pierwszych przesłuchań P. L. (5 kwietnia 2002 r., k. 194 – 196 i nast.). A. K. (5 kwietnia 2002 r. k. 212 i nast. 313). Należy podkreślić, że ci właśnie sprawcy oraz J. W. (6 kwietnia 2002 r.), a także G. P. i R. M. od razu wskazali na oskarżonego jako osobę kierującą rozbojami oraz organizatora całej akcji odbicia T. w P. i od początku opisywali jego przyjazd do

lasu pod Ż. po strzelaninie, jego pomoc w ukryciu broni, zorganizowanie transportu i pomocy dla rannych itp. P. L. wspominał też o późniejszym spotkaniu z J. B., na którym oskarżony przekazał, że „C. nic nie będzie, gorzej z R.” (k. 395, 340, 402). Powiedział też, że „trzeba dalej napadać na Tiry”, bo potrzebne są pieniądze. T. L. zaprzeczył, by ustalali wówczas wersję zdarzeń, „nawet nie przypuszczaliśmy, że zostaniemy zatrzymani...” (k. 402). Oceniając racjonalnie ówczesną postawę pierwszych zatrzymanych sprawców, trzeba zakładać, że po przedstawieniu im zarzutu rozboju z bronią w P., znając doniesienia medialne o śmierci policjanta oraz orientując się, że ktoś przed nimi już ujawnił jakieś okoliczności (M., P., S.), nie byłoby w stanie tak dalece kontrolować wersji służącej obronie J. B.. Kierowaliby się przede wszystkim własnym interesem procesowym, by wykazać, że to nie oni i nie z ich inicjatywy doszło do zabójstwa. Oddał to P. L. podczas przesłuchania w dniu 5 kwietnia 2002 r.: „Mówię prawdę .. moja relacja jest chaotyczna, ponieważ jestem bardzo zdenerwowany ... przypomnę sobie szczegóły i uzupełnię ..”. Szczerota i spontaniczność w opisie szczegółów dotyczących wyglądu pozostałych osób, rodzaju czy wyglądu broni, samochodów, a w szczególności brak cech jakiegokolwiek ochrony dla najgroźniejszych przywódców tej akcji i wielu innych rozbojów czy porwań, świadczy o wiarygodności K., L. i W.. Upewnieni przez J. B., że C. przeżyje i być może P., mimo to wskazali na nich, jako nieomal pewnych sprawców zabójstwa M. Ż.. Opisałi ponadto organizacyjną rolę oskarżonego i szczegóły jego wyglądu, samochodu itp. Dokonując racjonalnej oceny motywacji, jaką kierowali się wówczas (i potem) K., L., W., także M., P. i M., należy wykluczyć, by swoimi wyjaśnieniami zmięrzali do ochrony siebie czy innych sprawców. Sama treść ich pomówień wskazuje, że zmięrzali do szczegółowego odtworzenia zdarzenia, by uniknąć obciążenia siebie za zabójstwo, którego nie planowali i nie popełnili. Tylko taki stan napięcia mógł spowodować, że wyjawili wszystko, w tym role najgroźniejszych przywódców grupy, zdając sobie sprawę czym grozi to w ich środowisku. Nie wolno w tak wybiórczy sposób traktować dowodów dostarczonych przez ww. osoby, że neguje się jedynie fragment, w którym wszyscy, zgodnie zaprzeczyli obecności J. B. w P., podczas, gdy pozostałe ich depozycje stały się dowodami koronnymi oskarżenia. Prokurator nie przedstawia argumentów za tym, dlaczego ta właśnie część wyjaśnień miałaby zostać objęta znową. Przedstawia interpretacje, które przeczą procesowym zasadom oceny dowodów, odrywa pewne elementy dowodowe od postrzegania ich w kontekście całokształtu materiału dowodowego i w oderwaniu do realiów składania wyjaśnień oraz sytuacji procesowej i osobistej sprawców, którzy nie licząc wówczas na złagodzenie kar, a obawiając się innych sprawców, dokonali tak dalece idącego obciążenia siebie. Ujawnienie roli J. B., jako organizatora napadu, tudzież obciążenie C. i P. za strzelanie do policjantów, jest najsilniejszym elementem weryfikującym wiarygodność wyjaśnień L., W. (początkowe) i K.. Nie można zapominać, że ich depozycje znalazły potwierdzenie w szeregu dowodach pośrednich (badania śladów balistycznych i broni, ślady w P. i w samochodach sprawców itp.).

Uzasadnienie zarzutu 1 apelacji oraz 2, na str. 9, 14 – 17 apelacji wprowadza niepewność czy prokurator w ogóle uznaje jakikolwiek dowód dostarczony przez sprawców za wiarygodny. Na str. 9 stwierdza bowiem, że zeznania L., K. i L., W., D. i innych „wskazują li tylko na przygotowaną w ramach grupowej solidarności przestępczej linię obrony przygotowaną dla szefa grupy i dla jej członków”. Posługuje się przy tym argumentem, że na wstępie przesłuchań na rozprawie osoby te od razu twierdziły, że J. B. nie było w P.. Sąd Apelacyjny odwołuje się w swoim uzasadnieniu tak często do dat i treści przesłuchań sprawców zatrzymanych na początku śledztwa, by przypomnieć czas i znaczenie ich wyjaśnień. Co najmniej trzech bezpośrednich uczestników tego rozboju składało już w kwietniu 2002 r. spontaniczne wyjaśnienia, z których wynikało, że w składzie atakujących, ani potem, nie było w P. J. B.. Nie ukrywali jednak jego poważnej – kierowniczej - roli w przestępstwie (także innych), a przecież K., L., W., P., M., S., nie będąc prawnikami, nie mogli przewidywać jaki rodzaj zarzutu w oparciu o ich depozycje sformułuje dla oskarżonego prokurator. Nie byli zdolni kalkulować czy nie będzie to tak szeroki zarzut, jaki np. pojawił się w apelacji. Nie byli zdolni ocenić czy słowa: „B. wszystkim kierował” (K.); „Zmontował ekipę by wykurzyć obcych z P.” (K. k. 228, 313 – 6 kwietnia 2002 r.), lub słowa: „Najbardziej zorientowany był J.” (L.) nie będą dla prokuratora wystarczającym powodem do przypisania kierowania zabójstwem przez oskarżonego. Wszak konstrukcja ostatniego zarzutu prokuratora – przed Sądem Apelacyjnym - oparta była właśnie na takich fragmentach ich wyjaśnień i próbie ich powiązania ze słowami I. P. (1): „Nie przyjechaliśmy tu rozmawiać tylko robić”. Prokurator przywołuje więc wybrane fragmenty zeznań sprawców, równocześnie uznając ich za niewiarygodnych, ale wykorzystuje relacje podane nawet przez tych, którzy zeznali dopiero po swoim skazaniu (S., P., S. i inni). W tym fragmencie dotyczącym słów I. P. prokurator wykorzystał zeznania J. P. z rozprawy z dnia 31 maja 2010 r. (k. 3658), twierdząc zarazem, że sprawca ten jest w znowie z innymi. Uznał



też zgodne zeznania dotyczące przyjazdu J. B. po strzelaninie do lasu, jego samochodu i koloru kurtki, ale odrzucił tak samo zgodne zeznania o nieobecności oskarżonego w P.. Jest to taktyka wybierania jedynie tych fragmentów, które miały posłużyć wersji najbardziej niekorzystnej dla oskarżonego. Karkołomna próba scalenia wyselekcjonowanych elementów dowodów, które uprawdopodobniłyby zeznania W. S. i jego rozpoznanie J. B., jest widoczna zarówno w apelacji prokuratora prowadzącego sprawę, jak też w kasacji Prokuratora Generalnego, gdzie podjęto próbę ułożenia z nich łańcucha poszlak. Dochodzi tam do scalenia rozpoznania J. B. przez W. S. z odrywanymi od całości fragmentami zeznań św. B. oraz L. i S. – w zakresie jasnego ubioru; odwołania się do zielonego samochodu z zeznań B. i zgodnych zeznań sprawców, a nawet J. B. co do koloru jego samochodu. O ile w łańcuchu poszlak wymienionych w kasacji, dowód rzeczowy znaleziony w P., w postaci łuski od kbk AK, należy do poszlak potwierdzających przyjazd strzelca w zielonym samochodzie, który „pruł z maszynki”, jak zeznał A. B., o tyle prokurator prowadzący sprawę wykluczył związek dowodu rzeczowego nr 1 (łuska AK) ze zdarzeniem. Jest to przykład skrajnej selekcji dowodów pod tezę, że strzelcem z zielonego samochodu musiał być J. B., a skoro miał być widziany przez W. S. na podwórku jako strzelający z PPS do M. Ż., to prokurator w zupełnie arbitralny sposób wyeliminował ze zbioru dowodów łuskę z AK, „włożył w ręce” spóźnionego strzelca broń PM, i wbrew zeznaniom św. B., przyjął, że był to B., który wbiegł na podwórko po C. i P. i zabił M. Ż..

Sąd Apelacyjny odrzucił powyższy sposób analizy dowodów zaprezentowany w pismach prokuratorów zarzucających sądowi „brak pogłębionej analizy zeznań świadków”, zaniechania (kasacja) i błędną ocenę dowodów (apelacja), tj. naruszenie art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. Prokurator naruszył elementarne zasady zawarte w tych przepisach czyli opieranie się na całokształcie okoliczności, wnioskowanie logiczne, którego zaprzeczeniem jest wnioskowanie od skutku do przyczyny, rozumne i bazujące na doświadczeniu analizowanie rzeczywistej treści dowodów, nie zaś ujawnianie ich fragmentów, pozbawionych szerszego tła wypowiedzi świadków czy związku z innymi dowodami. Obiektywizm – niezbędny do prawidłowej weryfikacji materiału dowodowego zmienił się w postawie skarżących w subiektywizm nakierowany na stworzenie jakiegokolwiek wersji wiążącej J. B. ze zbrodnią zabójstwa M. Ż., a nawet usiłowanie zabójstw pozostałych policjantów. Wszelkie dowody niewspierające tej wersji zostały określone niewiarygodnymi, zmanipulowanymi, znową przestępczą, albo zostały odrzucone, jak łuska od karabinku AK. Świadek A. B., który sytuował nierozpoznanego strzelca z zielonego samochodu wśród strzelających na terenie przed podwórkiem (za stodołą), spotkał się w tym fragmencie z krytyką prokuratora podczas rozprawy apelacyjnej: „Świadek to starszy człowiek, mógł nie widzieć. Oskarżony musiał pobiec do stodoły” (19 czerwca 2019 r.). Słowo „musiał” w wydaniu oskarżyciela oznacza negację każdego dowodu, który wyklucza połączenie J. B. z udziałem w zabójstwie M. Ż.. Potrzeba usytuowania oskarżonego w miejscu skąd padły śmiertelne strzały z CZ – tek (zwykłych) i PPS (maszynowego), a tym samym uwiarygodnienia zeznań S. S., zdominowała prokuratorowską ocenę dowodów, która nie respektuje zasad procesowych. Z tego powodu tak łatwo przyszło prokuratorowi połączenie wybranego fragmentu zeznań św. B. z zeznaniami W. S., przy zlekceważeniu całości ich wypowiedzi, w tym co do sprawców z początku strzelaniny, którzy niewątpliwie ugodzili M. Ż. z jej późniejszą fazą, w której widziany był strzelec z zielonego samochodu, strzelający z kolejnego egzemplarza broni automatycznej (łuska AK), który pozostał w okolicach drogi dojazdowej do posesji. Nikt nie widział żadnego spóźnionego strzelca, który pobiegłby na podwórko w czasie, gdy strzelali tam P. i C., a tym bardziej, gdy jak twierdzi prokurator wycofywali się „w popłochu”. Wersja oskarżenia jest zupełnie oderwana od dowodów osobowych, śladów i opinii biegłych. Prokurator nie dostrzegł konsekwencji w zeznaniach K., L. i zasadniczo W. (wycofał się z pomówienia innych w czerwcu 2002 r., ale później zeznał). Pomija to, że w spontanicznych wyjaśnieniach, jako podejrzani, wielokrotnie wymieniali obecne w P. osoby nie wymieniając nigdy J. B., a pytani przez Sądy o jego udział, oświadczyli zgodnie, że go tam nie było. Nie skrywali nigdy jego wyglądu, choć był poszukiwany, ani samochodu, ani tego, że zorganizował odbicie T. i pomoc po strzelaninie. Już wówczas J. W. wyjaśnił, że to: „M. (S.) telefonował do brata ...” (k. 248), żeby odwieźć rannych. P. L., w dniu 8 listopada 2002 r. wyjaśniał: „... ktoś z telefonu komórkowego dzwonił, W. i chyba S. ... Po jakimś czasie przyjechał S.” (k. 402 – dotyczy sceny po rozboju). Nie ma zatem nic dziwnego w tym, że L., W. i K. powtórzyli przed Sądem to samo zapewnienie, że J. B. nie było w P.. Obciążyli go równocześnie pomocą w ukryciu dowodów strzelaniny (broń i ranni) i udziałem w kilku innych napadach. Opisali przy tym samochody, mundury i inne przedmioty służące grupie J. B. do rozbojów „na policjanta” itd.

Nie wolno dyskwalifikować zeznań tych sprawców, a równocześnie korzystać szeroko z ich wiadomości, jak uczynił prokurator. Nie należy także mierzyć wartości tych dowodów zeznaniami sprawców, którzy przystąpili do zeznawania dopiero w procesie J. B., kiedy znali wszystkie dowody z własnej sprawy i akcentowali fakty korzystne dla oskarżonego. W tej grupie znaleźli się J. L., J. P., T. D., T. S. czy M. S. (pozostali konsekwentnie zaprzeczali udziałowi w przestępstwie). Faktem jest, że świadkowie ci dołączyli do wersji o nieobecności J. B., ale nie umniejsza to spontaniczności i konsekwencji zeznań trzech innych sprawców, którzy zeznawali o tym od kwietnia 2002 r. Nieufność co do zeznań tych, którzy dopiero po własnym skazaniu przestali milczeć, opiera się w apelacji prokuratora głównie na tym, że zeznawali dopiero po kilku latach od przestępstwa, tj. od rozpraw z 2010 r., a w dodatku tworzyli, łącznie z żoną oskarżonego, wersję o niemożności dotarcia J. B. do P. z powodu awarii samochodu. Jeżeli chodzi o późny czas przystąpienia do zeznań M. S. i pozostałych, to można też zwrócić uwagę na czas zgłoszenia przez prokuratora świadków koronnych: w 2012 r. – T. U. (1) (k. 4820) i w 2011 r. – 2013 r. – M. H. (1) (k. 5410 i rozprawa z dnia 18 czerwca 2013 r.). Prokurator powołał tych świadków do sprawy J. B. dopiero podczas trzeciego i czwartego rozpoznania sprawy przed Sądem Okręgowym w Warszawie, nie wykazując, że kiedykolwiek wcześniej, podczas licznych terminów przesłuchań w charakterze podejrzanych lub świadków koronnych, wspominali oni o wiedzy na temat jednej z najgłośniejszych spraw w kraju (t. XXI XXII - kopie licznych zeznań U.). Prokurator w ich przypadku milczy na temat przydatności tak spóźnionych dowodów i to pośrednich (mieli słyszeć od D. L., że J. B. był w P.). Krytykując spóźnione złożenie zeznań przez M. S., P., S., D. czy L. skarżący pomija to, że świadkowie koronni współpracowali z prokuraturą już od 2004 - 2007 r., obciążali siebie i innych udziałem w bardzo wielu przestępstwach, a nie wspomnieli o tak głośnej strzelaninie. M. H. oświadczył, że ma 154 zarzuty (k. 6221), brał udział w zbrojnej grupie przestępczej S. ps. (...), a więc grupie konkurencyjnej dla tzw. grupy (...) (B.). Zeznał, że w 2010 r. G. P. ps. (...) zbierał pieniądze na adwokata dla B. (...) został zamordowany w 2012 r. przez R. B., sygn. akt AKa 263/18 – Sąd Apelacyjny w Warszawie). Trudno zatem wytłumaczyć dlaczego „skruszony” M. H. milczał o takich okolicznościach, aż do powołania do sprawy J. B.. Apelujący zarzuca M. S. i innym skazanym spóźnioną chęć wsparcia oskarżonego, ale nie wyjaśnia okoliczności pozyskania do tej sprawy świadków koronnych i ich interesu procesowego, podczas gdy wszyscy skazani za napad w P. na wysokie kary (do 15 lat pozbawienia wolności) nie mieli już takiego motywu. Sprawcom rozboju w P., krytykowanym w apelacji prokuratora, Sąd Okręgowy dał wiarę w zakresie, w którym ich depozycje odpowiadały zeznaniom L., W., K., P. czy pokrzywdzonych. W tej części możnaby przyjąć, że zeznania tej grupy późnych świadków nie wniosły czy nie zmieniły nic w wersji opierającej się od początku na zeznaniach pierwszych pomawiających. W związku z tym nie miały żadnego przełomowego znaczenia.

Można zgodzić się z prokuratorem, że dodawanie przez M. S., P. i innych skazanych zeznających po 2010 r. (głównie w 2015 r.) elementów nowych, do zeznań pierwszych osób pomawiających oraz uwiarygodnienie zeznań byłej żony oskarżonego o awarii samochodu, wzbudza nieufność z powodu wyraźnej próby zgrania wszystkich elementów sprzyjających aktualnej sytuacji procesowej oskarżonego. Można nawet zgodzić się z oceną, że wersja o wyjeździe żony oskarżonego, jego samochodem, do szkoły i awaria samochodu jest naiwna, a stworzona w 2015 r. nosi cechy celowego alibi. W kategoriach racjonalnych nie wydaje się prawdopodobne, by oskarżony pozbawił się możliwości wyjazdu w każdej chwili, obserwując w nocy i jeszcze przed południem niepokojące ruchy obcych osób wokół jego łupu w P.. Nie wydaje się też prawdopodobne, by A. B. (3), poruszała się swobodnie w W. samochodem osoby poszukiwanej w całym kraju, którą był wówczas jej mąż lub, by oskarżony pozwolił na ujawnienie jego samochodu w miejscach publicznych. Z tych względów prokurator krytykuje Sąd meriti za zaufanie do wersji A. B. i części zeznań skazanych, którzy ją wsparli. Prokurator jednak nie użył argumentów merytorycznych wykluczających niewiarygodność tych zeznań, poza traktowaniem ich z góry jako umówione alibi. Należy jednak pamiętać, że A. B. zeznając na rozprawie w dniu 8 października 2015 r. była już po rozwodzie z mężem, który przebywał od 11 lat w jednostkach penitencjarnych, ściśle izolowany, głównie od współsprawców zatrzymanych już w 2002 r. Poza tym prokurator nie przedstawił żadnego dowodu podważającego wersję A. B., zwłaszcza, że nie jest ona sprzeczna z konsekwentnymi zeznaniami W., L. i K.. Skoro oni, od kwietnia 2002 r., twierdzili stanowczo, że J. B. nie było w P., a rozpoznanie go jako napastnika przez W. S. jest wątpliwe, o czym będzie mowa dalej, to zeznania A. B. czy wspierające zeznania innych sprawców trudno zakwestionować, choć nie mają większego znaczenia dowodowego. Ustalenie o powodach nieobecności oskarżonego w P. jest obojętne z punktu widzenia zakresu jego odpowiedzialności. Istotne jest niepodważone ustalenie, że nie dotarł

on na spotkanie przed P. i polecił pozostałym, by nie czekali i jak najszybciej odbili T.. Powody jego spóźnienia; czy to w postaci takiej jak przedstawiła jego żona, której nic nie przeczy, czy w innej, nie wpływają na ustalenie zgodne z pierwotnymi zeznaniami K., W. i L., że B. nie było w P.. Chciał tam być i bezpośrednio kierować napadem, co wiązałoby się z innym zakresem obecnej odpowiedzialności karnej, ale z jakichś powodów nie dotarł na czas, posługując się przy tym delegowaniem C. i P., ludzi zaufanych, którzy przejęli kierownictwo nad akcją. Na takie ustalenia wskazują dowody podtrzymywane od początku, konsekwentne i wzajemnie się uzupełniające, wobec których późne zeznania skazanych sprawców, czy byleż żony oskarżonego pozostają obojętne. Powinny być ostrożnie ocenione przez Sąd, ale sama krytyka jaką prezentuje prokurator, jest bezwartościowa, jeśli nie można dowodowo podważyć takiej wersji, a respektuje się zasadę in dubio pro reo.

Kontestując sądową ocenę zeznań świadków – sprawców, prokurator całkowicie przemilczał wady zeznań nie tylko świadków koronnych, ale wady najważniejszych – naocznych świadków – strzelaniny. Nie dość, że nie przytoczył w a/o, ani w apelacji, żadnej relacji pokrzywdzonych odnośnie do wyglądu sprawców, broni, pozycji (...), chronologii zdarzeń, to jeszcze pominął tak istotne dla zakresu winy J. B. opisy sylwetki i wyglądu głównego strzelca z bronią maszynową strzelającego z wejścia do stodoły. Nie zauważył zgodności jaka wynika z opisów wyglądu P. i C., którzy pierwsi wbiegli na linię podwórka i wrót stodoły, skąd strzelali do pacjentów, zgodności pomiędzy relacją żyjących sprawców oraz pokrzywdzonych. Wprawdzie ten etap walki prokurator częściowo akceptuje co do wymienionych osób i czasu, ale dopisuje do niej własną wersję o późniejszym – dodatkowym ataku strzelca z zielonego samochodu, który „musiał pobiec do stodoły”. Swojego przekonania wyrażonego na rozprawie apelacyjnej w dniu 19 czerwca 2019 r. oskarżyciel nie oparł na analizie zeznań wszystkich świadków i ogółu dowodów, a jedynie: „Na własnym doświadczeniu i logicznym myśleniu” oraz uznaniu „za całkowicie wiarygodnych zeznań W. S. i jego rozpoznania oskarżonego” . Nie sposób wyrażać tak stanowczych sądów bez drobiazgowej analizy zeznań wszystkich uczestników tego zdarzenia, a wybierając tylko fragmenty zeznań, określonych jako „wnikliwie, skrupulatne, konsekwentne i logiczne” (str. 8 apelacji), uznając za wiarygodne wyłącznie cztery osobowe źródła dowodowe: W. S., A. B., T. U. i M. H.. Z dużego zbioru dowodów nieosobowych prokurator akcentuje jedynie drobny fragment opinii balistycznej o „używaniu w obrębie miejsca śmierci M. Ż. trzech egzemplarzy broni (dwóch kal. 9 mm oraz jednego kal. 7,62 mm”, co apelujący kończy wnioskiem: „a takim właśnie kalibrem charakteryzował się pistolet maszynowy używany przez oskarżonego” (str. 8/9 apelacji). W dalszej części uzasadnienia apelacji wszelkie dowody wspierające linię obrony oskarżonego oceniane są przez skarżącego jako niewiarygodne (wszyscy skazani, żona, znajomi oskarżonego), bądź niepełne, jak np. opinia medyczna dotycząca oceny związku blizn na ciele oskarżonego ze strzelaniną w P.. Uzasadnienie każdego z czterech zarzutów apelacji powieliła ten sam schemat oceny dowodów. Paradoksem jest, że ze zbioru dowodów, którym skarżący nie daje wiary, wybiera pojedyncze fragmenty pasujące do hipotez o winie J. B.. Na str. 9 apelacji stwierdza, że uczestnicy strzelaniny (skazani) solidarnie budują linię obrony oskarżonego, a na str. 13 wykorzystuje jedno zdanie z zeznań J. P. czyli sprawcy z grupy, która składała zeznania dopiero na rozprawie J. B.: „nie przyjechaliśmy tu rozmawiać, tylko robić” (k. 3658). Podobnie w przypadku zeznań T. S. i M. S., których prokurator zalicza do grupy alibistów, zaś na str. 17 apelacji cytuje zdanie wypowiedziane przez T. S., zgodne z zeznaniami brata oskarżonego: „Było ustalone, że jako pierwsi wchodzi na posesję C. i P. i tak ... się stało” (zeznania z 2010 – 2015 r.). Nie wiadomo zatem dlaczego miałyby być niewiarygodne pozostałe zeznania L., S., S., D. czy P., zwłaszcza w części, w której są zgodne z zeznaniami W., K. i L..

Skarżący nie chce dostrzec zgodności tego co o działaniach oskarżonego zeznawali ci ostatni, od kwietnia 2002 r. do końca procesu (W. odmówił wyjaśnień w czerwcu 2002 r. ale później podtrzymał pierwotne wyjaśnienia). Nie sposób nie dostrzec zgodności relacji trzech sprawców z 2002 r. o tym, że J. B. nie było w P. (przyjechał dopiero do lasku w Ż.) z zeznaniami pozostałych skazanych z 2010 – 2015 r.:

- J. W., przesłuchanie 6 kwietnia 2002 r.: „M. telefonował do brata , żeby odwieźć rannych...” (k. 248) oraz zeznania z rozprawy w dniu 29 września 2005 r., w których stanowczo wykluczył przyjazd B. do P.. Świadek siedział w samochodzie i jak stwierdził musiałby dostrzec kolejny samochód;

- A. K., przesłuchanie w dniu 13 czerwca 2002 r.: „Nie widziałem tam B., nie widziałem samochodu barwy zielonej...” (k. 313);

- P. L.; przesłuchanie z 8 listopada 2002 r.; mówiąc o koncentracji grupy po strzelaninie, w lesie koło Ż.: „po jakimś czasie przyjechał B....” (k. 402);

Prokurator nie wskazuje na czym opiera zarzut fałszu w zeznaniach tych osób, skoro równocześnie wykorzystuje je do potwierdzenia, że oskarżony posiadał zielony samochód, a do lasu przejechał w jasnej kurtce (L.). Nie potrafi w konsekwencji wyjaśnić dlaczego niewiarygodne miałyby być zeznania pozostałych skazanych potwierdzające relacje pierwszych pomawiających, zarówno co do elementów korzystnych dla oskarżonego (nieobecność w P.), jak i obciążających (zielony samochód, kierowanie rozbojem, ukrycie broni i rannych itp.). Słowa T. S.: „uciekliśmy do lasu ... Tam zadzwoniłem do B., że mamy rannego” (k. 3701), czy: „B. nie było w P....” (rozprawa 9 grudnia 2011 r. k. 4376); wyjaśnienia J. L.: „oskarżonego tam nie było” (k. 6224); takie samo oświadczenie T. D. z 2015 r. (k. 6222v) oraz podobne wyjaśnienia M. S. z tego czasu (k. 6261 i ast.). odpowiadają wyjaśnieniom osób pomawiających oskarżonego o kierowanie napadem już od 2002 r. Zamyka to ostatnie zeznanie A. K., na rozprawie 12 listopada 2015 r.: „Na 100% jestem pewien, że oskarżonego tam nie było. Miałem z nim kontakt telefoniczny”.

Sąd Okręgowy nie był bezkrytyczny w ocenie zeznań sprawców napadu, czemu dał wyraz w uzasadnieniu wyroku. Wystarczy spojrzeć na podział dowodów na str. 10/11, na te, które legły u podstaw stanu faktycznego oraz dowody, które tylko częściowo uznano za wiarygodne oraz niewiarygodne, do których odniósł się Sąd w dalszej części uzasadnienia (zeznania K. M., M. K., czy A. W. – skazanych, którzy nadal zaprzeczali udziałowi w napadzie). Do zeznań częściowo wiarygodnych Sąd zaliczył krytykowane w apelacji depozycje J. P., T. S., J. L., T. D. czy M. S.. Sąd dostrzegł te elementy ich zeznań, które różnią się od wersji L., K. i W., umniejszanie własnej roli w napadzie, eksponowanie roli C. i P., w celu pomniejszenia swego udziału, mimo prawomocności ich kazań. Zarzut prokuratora dot. oceny tych świadków można podzielić tylko w takim zakresie, w jakim ich zeznania wychodzą poza zgodną wersję L. K. i W. z 2002 r. Jedynie w tej części oraz co do niektórych przebarwień i celowych akcentów należało podchodzić do nich krytycznie. Przykładem może być zeznanie T. S. z rozprawy w dniu 6 października 2015 r., w którym stara się przyporządkować I. P. konkretny rodzaj broni maszynowej – PM, co nie jest sprzeczne z zeznaniami A. K. o obcokrajowcu, który strzelał z broni maszynowej (5 kwietnia 2002 r.), ale ani on, ani pozostali dwaj pomawiający wówczas sprawcy nie znali nazwy dłuższej, maszynowej broni I. P., nazywając ją np. kałasznikowem lub pepeszą. Podobnie, policjanci ostrzeliwani w P., poza W. S., nie umieli zgodnie określić rodzaju broni maszynowej. Stąd takie próby sprostania najkorzystniejszej dla oskarżonego wersji były traktowane przez Sąd z dystansem, aczkolwiek nie stały w sprzeczności z pozostałym materiałem dowodowym.

Częściowa krytyka zeznań J. W., który po przesłuchaniach z wiosny 2002 r. zmienił postawę procesową (wycofał się, odmówił wyjaśnień), a potem podtrzymał pierwotną wersję, nie może przełożyć się na uznanie całości jego depozycji za niewiarygodne. J. W. w trakcie swojego procesu, prowadzonego częściowo równoległe do sprawy J. B., rzeczywiście umniejszał swoją rolę, ale nie można pomijać tego jak cenne były jego początkowe wyjaśnienia. To on, w dniu 6 kwietnia 2002 r., wymienił wszystkich, którzy pojechali do P., opisał broń, samochody, znał niepodważalne szczegóły, np. to kiedy i ile postrzałów dostali C. i P.. To właśnie J. W. ujawnił przyjazd do Ż. (po walce) J. B. zielonym Passatem. Całkowita negacja zeznań J. W., którą czyni prokurator w apelacji, używając argumentu o „minimalizacji” przez świadka własnej roli, jest bezzasadna. Wynikać może jedynie z niestarannej lektury uzasadnienia zaskarżonego wyroku, w którym Sąd Okręgowy dostrzegł i właściwie ocenił zmianę postawy procesowej świadka. Pytanie więc „dlaczego Sąd dał mu wiarę...” (str. 14 apelacji) powinno być poprzedzone rzeczową analizą powyższego dokumentu przez skarżącego.

Odnosnie do zeznań M. S., skarżący zarzuca, że przystąpienie do zeznań „dopiero 8 lat po zdarzeniu”, to, że świadek jest bratem oskarżonego oraz, że miał od niego otrzymać polecenie, żeby „z konkurencją zrobić to delikatnie ...”, jest dowodem dyskwalifikującej świadka stronniczości. Należy zatem zauważyć, że zeznania M. S. uznane zostały za wiarygodne jedynie w części, w której pokrywały się z innymi dowodami. Do ustaleń faktycznych nie przeniknęły zaś rzekome ustalenia z jego bratem o „delikatnym” załatwieniu sprawy w P.. Podobnie krytycznie można oceniać

fragment zeznań mówiących o pretensjach oskarżonego odnośnie do przebiegu napadu. Są to ewidentnie elementy chroniące J. B., usprawiedliwiają go. Nie oznacza to jednak możliwości podważenia głównego zrębu tych zeznań, który jest zgodny z zeznaniami K., L. i W. na temat składu grupy, uzbrojenia i tragicznego wyniku strzelaniny w P., w której wzięli udział C. i P. (był z nimi L.). Sąd Okręgowy oddzielił tę część zeznań od depozycji M. S. składanych w 2002 r. i w 2005 r. (nie przyznał się) i na rozprawie 6 października 2015 r. (mówił tylko o C. i P.), tłumacząc zmiany postawy procesowej kalkulacją prowadzoną we własnej sprawie. Gdyby kierować się tylko pokrewieństwem M. S. z oskarżonym lub demoralizacją świadka - wielokrotnego przestępcy - to należałoby odrzucić wiele zeznań sprawców, które mimo podobnego obciążenia pozwoliły prokuratorowi na odtworzenie przebiegu przestępstwa.

Można jedynie podważyć stwierdzenie Sądu o konsekwencji i spójności zeznań M. S., jednak twierdzenie prokuratora, że w oparciu o jego „supozycje” ustalono stan faktyczny jest nieuprawnione.

W odniesieniu do zeznań J. L. ps. (...), Sąd Okręgowy nie był również bezkrytyczny, choć jak w przypadku M. S., czy innych, którzy przystąpili do zeznań po kilku latach od zdarzenia, depozycje te nie były traktowane jako podstawa ustaleń faktycznych.

J. L. zeznawał od 2006 r. znając ze swojej sprawy główne dowody, a jego zeznania były wtórne do pomówień L., W. czy K.. Mógł zapoznać się z protokołami ich wyjaśnień z wiosny 2002 r., w których zgodnie twierdzili, że on – uzbrojony – pobiegł do stodoły w grupie szturmowej, z C. i P., podobnie jak T. D. ps. (...), który został pomówiony już w pierwszym przesłuchaniu P. L. z dnia 5 kwietnia 2002 r. o to, że miał broń (k. 194 i nast.), co także wynikało ze spójnych wyjaśnień W. i K. z tego okresu. Zachowanie przypisane L. przez tych współsprawców, tj. przywiezienie do P. C. i P. białym O. (...) i wkroczenie z nimi do stodoły z bronią (L. – CZ wz 52 kal. 7,62 mm), potwierdzone śladami i rzeczami zostawionymi na podjeździe posesji w P., w tym porzuconym tam samochodem i pistoletem nr (...), nie pozostawiały wątpliwości, że J. L. był w uzbrojonej grupie szturmowej, która pobiegła w kierunku podwórka oddając strzały. Trudno więc odmówić wiary przyznaniu się J. L. w dniu 24 stycznia 2006 r. Choć było ono spóźnione w stosunku do wyjaśnień L., W. i K., to zgodność podstawowych faktów zachowana w ich relacjach nie pozwala zanegować tego, że J. L. z I. P. i R. C. byli głównymi uczestnikami strzelaniny. Ślady po wystrzałach z pistoletu L. świadczą, że oddano je w pobliżu białego O. w kierunku T. z naczepą stojącego w bramie. Według biegłego, padły one w drodze do stodoły lub w czasie odwrotu (k. 3768 – 3770, opinia H. J., szkic). Nie sposób też zakwestionować zeznań J. L. o tym, że widział u R. C. dwa pistolety krótkie, zaś u I. P. broń długą, skoro tak właśnie wyjaśnił P. L. w dniu 5 kwietnia 2002 r.: „**widziałem, że z pierwszego samochodu wysiadają R. – trzyma dwa pistolety, L. - ... krótką broń, jakiś pistolet, ten obcokrajowiec miał w ręku kałasznikowa ... zaczyna strzelać z tej broni maszynowej ...**”. Zeznaniami tym odpowiadają zeznania A. K. z dnia 5 kwietnia 2002 r.: „**... J. nie było podczas strzelaniny. ... Widziałem u tego mężczyzny o śniadej cerze długi karabin, skojarzyłem go z pepeszą, bo miał charakterystyczne nacięcia na lufie...**” (k. 222 – 228). J. L. przystępując do zeznawania w sprawie B. relacjonował więc przebieg zdarzeń, zgodnie z najwartościowszymi zeznaniami sprawców, którzy jako pierwsi to opisali od 2002 r. i spójnie z dowodami i śladami demaskującymi jego aktywność w P.. Nie ma żadnych podstaw, by podważyć jego zeznania w tej sprawie, włącznie ze stanowczym zaprzeczeniem obecności J. B. w trakcie strzelaniny.

Prokurator krytykuje sądową ocenę zeznań J. L., jednak w zupełnym oderwaniu od treści uzasadnienia zaskarżonego wyroku i logicznego myślenia. Sąd wyraźnie wskazał, że na wiarę zasługiwały zeznania, w których świadek przyznał się do udziału w strzelaninie, nie zaprzeczał roli opisanej przez pomawiających, w tym udziałowi w pobiciu W. R., po wejściu do stodoły oraz strzelaniu z pistoletu CZ 52 kal. 7,62 mm. Równocześnie Sąd odmówił wiary wyjaśnieniom L. z okresu śledztwa, kiedy ukrywał fakt posiadania broni i umniejszał swoją rolę w zdarzeniu. Rozgraniczenie zeznań prawdziwych od fałszywych, które często składa ta sama osoba, jest rolą Sądu, a argumentacja zawarta w uzasadnieniu wyroku w pełni logiczna. Z apelacji prokuratora, na str. 15 – 16 wynika, że osoba zmieniająca zeznania w ogóle nie zasługuje na wiarę. W rzeczywistości skarżący uchylił się od analizy zeznań J. L. dot. strzelaniny, gdyż potwierdzają one niewygodny dla oskarżenia fakt posługiwania się w walce przez R. C. dwoma pistoletami krótkimi, a przez I. P. długim – maszynowym pistoletem oraz brak aktywności innych strzelców w stodole. Tymczasem prokurator w akcie oskarżenia przyjął nieopartą na dowodach hipotezę, że R. C. miał jedną CZ-kę, drugą miał I. P. (przerobioną na maszynową), co pozwalało zrobić niejako miejsce dla trzeciego sprawcy z (...)em, którym według prokuratora miał

być spóźniony J. B.. Każdy dowód niepasujący do tej hipotezy, jest traktowany przez prokuratora jako niewiarygodny. Podział broni pomiędzy sprawców prezentowany przez oskarżenie powstał w sprzeczności z zasadami procesowej oceny dowodów, poprzez wybieranie pewnych elementów dowodowych, z lekceważeniem obiektywnego, całościowego obrazu jaki tworzą. Ponieważ na podwórku M. odnaleziono ślady dwóch CZ-ek i jego (...)u, a w wizji prokuratora było tam trzech strzelających, w tym B., to oskarżyciel pominął zeznania sprawców o tym, że obiema krótkimi CZ-kami dysponował R. C., a trzecią bronią maszynową I. P.. Uzasadniając oskarżenie B. zanegował wiarygodność wszystkich dowodów, sprzecznych z wersją W. S. o obecności oskarżonego w P.. Prokurator potraktował wybiórczo opinie biegłych balistyków, zwłaszcza H. J., potwierdzając zeznania P. L., J. L. i innych co do prawdopodobieństwa użycia dwóch jednostek broni przez R. C..

Badając pozycje (...) osób oddających strzały z okolicy wrót stodoły biegły przyjął „z dużym prawdopodobieństwem, że strzały z pistoletów CZ ... oddawała jedna osoba ... uzbrojona w dwa egzemplarze broni” (k. 3761). Na podwórku znaleziono łuski obu CZ-ek 9 mm (pistolety te odnaleziono w M., w miejscu ukrywania się C. i P.) oraz ślady po jednym pistolecie maszynowym PPS kal. 7,62 mm (nieustalonym), a zatem myślenie redukcyjne nakazuje przyjąć, że to I. P. strzelał w pobliżu R. C. (z wrót stodoły), z jedyne w tym miejscu pistoletu maszynowego (PPS).

Taka wersja była od początku prezentowana przez trzech sprawców, a kolejni, którzy ją potwierdzili pozostają w zgodzie z obiektywnymi dowodami rzeczowymi i badawczymi. Zarzuty kierowane w apelacji do zgodnej linii zeznań L., P., S. czy D. przed Sądem, nie mogą być skuteczne, skoro nie opierają się na całościowej analizie dowodów, a jedynie na czasie przystąpienia do zeznań i znajomości z oskarżonym. Przyjmując te kryteria można także przyjąć, że zeznania świadków zgłoszonych przez oskarżyciela w zaawansowanej fazie postępowania sądowego są fałszywe tylko z tego powodu, że są to przestępcy (H., U.) znający oskarżonego, którzy zgłoszeni zostali po wielu latach od zdarzenia i to wyłącznie na okoliczność sprawy J. B.. Sąd Okręgowy nie kierował się takimi okolicznościami, badając głównie treść poszczególnych zeznań oraz wyjaśnień oskarżonego, w odniesieniu do innych dowodów, dlatego nie naruszył art. 4 i 7 k.p.k.

Prokurator nie widzi żadnego punktu stycznego w zeznaniach J. L. czy innych sprawców z zeznaniami pokrzywdzonych, gdy tymczasem policjanci i mężczyźni z holownika tak samo opisali pozycje głównych strzelających, słyszeli strzały z broni powtarzalnej oraz maszynowej, dostrzegli podobieństwo strzelców do wyglądu C. i P., zwrócili uwagę na ich ciemne stroje, samochód (biały) stojący na drodze dojazdowej przed maską T. oraz ciemne samochody stojące przy drodze asfaltowej itp. okoliczności. Zarzut, iż Sąd nie wskazał „jakichkolwiek” elementów zbieżnych w ich zeznaniach jest po prostu nieprawdziwy. Próżno szukać w apelacji rzeczywistych opisów wydarzeń podanych przez świadków J. S., D. D., a także W. S.: o strzelaniu na podwórku z jednej broni maszynowej oraz zwykłych pistoletów, o wyglądzie dwóch strzelających napastników, nawet o tym, że J. S. słyszał z tego miejsca słowa w języku rosyjskim (swoją pewność ocenił na 80%). Różnice w opisie wyglądu strzelców i broni, usprawiedliwione błyskawicznym przebiegiem ataku, zaskoczeniem i warunkami atmosferycznymi nie zmieniają tego, że żaden z pokrzywdzonych nie wskazał na przyjazd jakiegoś spóźnionego strzelca, który dotarłby na podwórko w czasie odwrotu C. i P., strzelał z innego egzemplarza broni, oraz by mógł w tej fazie zdarzenia zabić M. Ż..

W krytyce zeznań J. P. prokurator zarzucił, jak u poprzednich sprawców, późne przystąpienie do zeznań (2010 r.) oraz przyłączenie się do linii obrony oskarżonego, mówiącej o awarii samochodu zabranego przez jego żonę. Sąd Okręgowy odniósł też się do tej okoliczności, którą w istocie można traktować jako wsparcie procesowe dla J. B. w trakcie, gdy pozostali sprawcy nie mieli już nic do stracenia po ich prawomocnym skazaniu. Przyjmując nawet, że wersja ta może wydawać się dość naiwna i spóźniona, to prokurator w czasie śledztwa nie wykonał żadnych czynności zmierzających do identyfikacji samochodu oskarżonego i odtworzenia drogi ruchu pojazdu, na który od początku wskazywali K. i W.. Nie dokonano też analizy połączeń telefonicznych sprawców. Wprawdzie J. B. ukrywał się w tym czasie, ale z protokołów przesłuchań pomawiających osób, ani św. B. nie wynika, by kwestia identyfikacji samochodu była w ogóle roztrząsana w śledztwie. Poprzestano na stwierdzeniach o zielonym samochodzie. Dopiero Sąd Okręgowy podczas trzeciego rozpoznania sprawy pytał św. B. o bliższy opis na co T. B. stwierdziła, że: „samochód był jak (...), jasno zielony .. nie był niski jak auta osobowe” (17 listopada 2011 r., k. 4324). Oskarżany przyznał, że posiadał wówczas

zielonego V. (...). Zakładając nawet, że wersja byłej żony oskarżonego - A. B. i J. P. o zabranii samochodu przed akcją w P. została stworzona, by wesprzeć oskarżonego, a ustalenia Sądu Okręgowego dopuszczające ją polegały na naiwnym uznaniu wiarygodności tej części zeznań, to ponownie należy stwierdzić, że także bez tej wersji dowody - żaden inny poza zeznaniami W. S. - nie potwierdziły obecności J. B. w P., bez względu na powód jego nieobecności. Dywagacje prokuratora w innej części apelacji o tym, że oskarżony mógł zwrócić się o podwiezienie do któregoś ze współników, są luźnymi domniemaniami.

Prokurator zarzuca Sądowi, że znalazł wsparcie dla zeznań J. P. i innych sprawców w wynikach oględzin i opinii balistycznej. (...) się tej konstatacji Sądu, ponieważ sprawcy zeznali o rodzajach broni użytej przez C. i P., a według prokuratora nie zgadza się to ze śladami strzelaniny na podwórku. Wnioskowanie przedstawione na str. 16, 17 apelacji jest tak niejasne, że trudno je zrozumieć. Chodzi zdaje się o to, że „żaden z uczestników nie zeznał o drugim egzemplarzu broni maszynowej poza egzemplarzem używanym przez P.”. Jest to kwestia, którą prokurator wyjaśniał na rozprawie apelacyjnej. Na wersji prokuratora zaważyło abstrakcyjne założenie, że na podwórku strzelano z dwóch pistoletów maszynowych, tj. CZ-ki 9 mm I. P. (1), rzekomo „przerobionej na maszynową” oraz PPS kal. 7,62 mm, którą przypisał

J. B. (plus CZ-ka 9 mm zwykła – C.). Jest to hipoteza dowolna, nie poparta żadnym dowodem, nawet zeznaniami W. S.. Żaden ze świadków, w tym pokrzywdzonych nie widział i nie słyszał w obrębie podwórka dwóch egzemplarzy broni maszynowej.

Bez względu na różnie podawany wygląd tej broni (średnia długość, długa, podobna do raka, do kałasznikowa itp.), wszyscy zgodnie mówili tylko o jednym strzelcu z bronią maszynową w obrębie podwórka i towarzyszącym mu od początku do końca strzelcowi z bronią powtarzalną. Nikt nie potwierdził wkroczenia trzeciego strzelca w to miejsce skąd strzelali ci dwaj napastnicy – strzelali aż do ostatniego ugodzenia M. Ż. i do ich zranienia. W obrębie miejsca śmierci M. Ż. i całego podwórka nie odnaleziono żadnych śladów drugiej jednostki broni maszynowej, a na dodatek obydwa pistolety krótkie CZ 9 mm odnaleziono za rok w M. i żaden z nich nie był przerabiany na maszynowy. Teoria o dwóch pistoletach maszynowych i trzecim strzelcu (B.), który zajął miejsce C. i P. nie ma zaczepienia w żadnym dowodzie. Pytany o tę kwestię prokurator, stwierdził: „oskarżony musiał pobiec do stodoły”, skoro widział go tam W. S.. Prokurator oświadczył, że wniosek ten opiera na „własnym logicznym myśleniu ....”, „trzeba tak to sobie dopowiedzieć..”, „ja tak to widzę” (rozprawa 19 czerwca 2019 r.). Prokurator przyznał, że jedynym dowodem, który brał pod uwagę są zeznania W. S.. Nie wyjaśnił przy tym jak się to ma do opisu przez świadka dwóch mężczyzn strzelających z wrót stodoły i używania jednej broni maszynowej – PM 43 oraz pistoletów powtarzalnych. Opinie balistyczne potwierdziły użycie w obrębie podwórka jednego pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm (plus 2 CZ-ki), co wyklucza wersję o jakimś przerobionym pistolecie CZ kal. 9 mm, gdyż obie CZ-ki użyte w P. znaleziono w M. (krótkie pistolety, bez przeróbek).

Prokurator tak dalece zaszczepił teorię o przerobionej CZ-ce, że nawet Sąd Okręgowy w jednym fragmencie ustaleń mylnie nazwał tak pistolet maszynowy, przejmując tę nazwę z uzasadnienia a/o. Jak już pisano nie jest to pomyłka dyskwalifikująca dla głównych ustaleń, w których Sąd stwierdził wyraźnie, że strzelano do policjantów z jednego egzemplarza broni maszynowej oraz dwóch CZ-tek (krótkich). Ustalono, że była to jedyna broń maszynowa w miejscu zabójstwa M. Ż., której najprawdopodobniej używał I. P.. Stosując metodę redukcyjną należy przyjąć, że skoro strzelano z jednego egzemplarza broni maszynowej, a na I. P. wszyscy wskazywali jako tego, który biegnąc do stodoły miał jedyną broń długą, to ślady pocisków kal. 7,62 m (19 sztuk) pasujące do PPS wz. 30, dotyczą broni I. P. (1). Teoria o dwóch jednostkach broni maszynowej użytej na podwórku jest oderwana od dowodów. Nie znajduje żadnego potwierdzenia w opiniach balistycznych i innych dowodach. Jedynym śladem po drugim egzemplarzu broni maszynowej jest ślad nr 1 – łuska od kbk kal. 7,62 mm, leżąca na drodze dojazdowej do posesji, gdzie świadkowie B. widzieli mężczyznę z zielonego samochodu, ten zaś miał strzelać wyłącznie na terenie przed podwórkiem. W P. na podwórku nie znaleziono śladów innych rodzajów broni maszynowej niż PPS (kbk AK przed zabudowaniami). W związku z tym w opisie czynu przypisanego oskarżonemu w wyroku, Sąd nie dopuścił się błędu zawartego w uzasadnieniu, gdyż prawidłowo zaliczył do zbioru broni użytej przez grupę napastników jeden pistolet maszynowy PPS 7,62 mm, nie wskazując na żadną inną broń maszynową uzyskaną z przeróbki.

Należy przy tym zwrócić wagę, że hipoteza o dwóch egzemplarzach pistoletów maszynowych użytych na podwórku, w tym raniących śmiertelnie M. Ż., oderwana od wniosków biegłych H. J. i P. L., nie znalazła też odzwierciedlenia w zarzutach a/o. W zarzucie zabójstwa, jak i usiłowania rozboju prokurator wymienia tylko jeden pistolet maszynowy - (...) kal. 7,62 mm. W zarzucie zabójstwa przypisuje sprawcom użycie zasadniczo trzech pistoletów: dwóch CZ-ek kal. 9 mm oraz pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm. Nie ma tam mowy o drugim, jakimś samodzielnym, pistolecie maszynowym, co pozostaje w zgodzie z zabezpieczonymi na podwórku śladami oraz analizą biegłych. Skoro obie CZ-ki zidentyfikowano potem w M., a żadna nie była bronią maszynową (przeróbką), to nie było innego pistoletu maszynowego jak PPS. Skoro zaś broń długa, a taką jest około 80 cm – owe PPS, widziano tylko u I. P., to on najprawdopodobniej zadał śmiertelne rany M. Ż., obok postrzału z CZ-ki, jednej z dwóch, które miał R. C. i które potem zidentyfikowano w M.. Sąd nie popełnił błędów w kanwie ustaleń faktycznych wynikających z samej treści wyroku, gdzie przypisując sprawcom napadu posłużenie się co najmniej pięcioma egzemplarzami broni palnej, wymienił: pistolet maszynowy PPS (pepesza) kal. 7,62 mm, dwa pistolety CZ 9 mm (zidentyfikowane w M. w domu C. i P.), jedną sztukę CZ kal. 7,62 mm (L.) oraz pistolet TT (D.). W opisie przypisanego J. B. kierowania rozbojem w P., podobnie jak w zarzutach aktu oskarżenia, nigdzie nie wymieniono przerobionej rzekomo CZ-ki 9 mm, a więc ani prokurator w zarzutach a/o, ani Sąd rozstrzygnięciu, nie wskazali na istnienie drugiej broni maszynowej, w ostrzale policjantów, poza PPS, co odpowiada dowodom zebranym w sprawie.

Wszelkie ustalenia na ten temat, znajdujące się w uzasadnieniach a/o i wyroku dotyczące tej mitycznej broni, tj. przerobionej CZ-ki, są błędne, nie polegają na zgodnych dowodach. Opis broni widzianej przez policjantów, poza W. S., jest nieprecyzyjny, zaś wszyscy sprawcy, zgodnie wskazywali na to, że I. P. już na zbiórce przed wyjazdem do P. miał przy sobie długą broń, wyraźnie rzucającą się w oczy. Żadnego z pistoletów CZ, nawet w wersji automatycznej, jak np. CZ 75 (...), nie jest zbliżony wyglądem, ani długością do pistoletu maszynowego PPS (PM wz 43/52), który ma długość 82 cm, wagę 5,4 kg, magazynek 35 nabozi. Nie można go porównać, ani pomylić z pistoletami CZ wzór 75, które mają długość ok. 20 cm, magazynek 15 nabozi, ani nawet z największą CZ-ką maszynową pistoletem Skorpion kal. 7,65 mm o długości 57 cm (dł. lufy 11,5 cm).

Sąd Okręgowy uznał zeznania sprawców o długiej broni I. P., ale błędnie określił w uzasadnieniu broń maszynową, jako pistolet CZ „przerobiony na karabin maszynowy”, co świadczy o niedostatecznym poziomie wiedzy odnośnie do parametrów broni. W tej jednak kwestii nawet prokurator prowadzący przez 17 lat sprawę dotyczącą strzelaniny w P. i stwierdzający, że dokonał oględzin w M., oświadczył przed Sądem, iż „jest laikiem”. Ani w akcie oskarżenia, ani w ciągu całego postępowania nie zajął się parametrami jednostek broni, które wymienił w a/o, a tym bardziej parametrami rzekomego pistoletu maszynowego CZ, wyglądem i możliwością stworzenia takiej jednostki, mimo że w M. znaleziono samodiały zrobione na bazie pistoletu CZ. Okazałoby się wówczas, że przeróbka pistoletu CZ na maszynowy nie osiąga długości, masy, ani (prawdopodobnie) zasięgu karabinu maszynowego, w tym PM wz 43 (pepesza). Niewiedza ta udzieliła się niestety Sądowi Okręgowemu, mylącemu rodzaje i wzory broni maszynowej, stąd nazywał jedyny pistolet maszynowy operujący na obszarze podwórka – naprzemiennie – pepeszą (wyrok) i nieokreśloną przeróbką broni maszynowej (uzasadnienie). Błąd ten został wykorzystany w apelacji, gdzie, podobnie jak w uzasadnieniu a/o., oskarżyciel skonsumował go, po to, by dalej przekonywać, że istniał rzekomo drugi egzemplarz broni maszynowej, z której strzelano z wrót stodoły do policjantów, a skoro tak, to odpowiadałby on hipotezie prokuratora o spóźnionym udziale J. B.. Wersji o strzelaniu z dwóch pistoletów maszynowych w obrębie podwórka i miejsca śmierci M. Ż. przeczą stanowczo ślady (pociski, łuski, płaszcze itp.) tam znalezione i analizy obu biegłych z zakresu broni, amunicji i balistyki. Broni maszynowej użył jeden z pierwszych i wyłącznych napastników, którzy pobiegli do stodoły, a więc R. C., I. P., ewentualnie J. L., choć opis podany do portretu pamięciowego przez W. S., tudzież zeznania J. S. czy D. D. wskazują na I. P., podobnie jak zeznania K., W. i L.. Była to jedyna – początkowa - krótkotrwała faza walki, w której śmiertelne postrzały z pistoletu CZ (krótkiego) oraz z pistoletu maszynowego PPS otrzymał M. Ż.. Nie było powtórnego ataku w tym miejscu, na co wskazują zgodne zeznania policjantów, którzy do końca ostrzeliwali i raniili wycofujących się P., C., celując także w pozostałych kilkunastu napastników rozlokowanych przy samochodach na podjeździe, za podwórkiem i przy drodze asfaltowej. Nikt nie odnotował ataku dodatkowego, spóźnionego strzelca, który dobiegłby do linii wewnętrznej podwórka przy stodole.



Wobec powyższego, mimo mylnego określenia w uzasadnieniu wyroku broni (przerobionej), którą dysponowali strzelcy atakujący z wrót stodoły, Sąd nie popełnił błędu dyskwalifikującego ustalenia faktyczne. Zasadniczym ustaleniem jest to, że: „I. P. miał ... karabin maszynowy i wraz z R. C., który posługiwał się dwiema jednostkami broni krótkiej prowadzili ostrzał policjantów; „...osoba, która śmiertelnie postrzeliła M. Ż. mógł być I. P. (1)”; „... to właśnie I. P. i R. C. wraz z J. L. jako pierwsi po przyjeździe udali się do stodoły i na podwórze, podczas gdy pozostali nie odeszli od aut” (str. 63 uzasadnienia Sądu Okręgowego).

Sąd odwołując się do rzeczowej opinii H. J., z której jasno wynika, że na podwórku operowały dwie krótkie CZ-ki 9 mm i PPS kal. 7,62 mm (maszynowy), powinien na tej podstawie zweryfikować pogląd prokuratora o rzekomym użyciu tam innej broni maszynowej i tę rzeczywistą nazwać poprawnie, tj. PPS, tak jak zrobił to w prawidłowym opisie przypisanego czynu. Skoro jednak zarówno w wyroku, jak też w zasadniczym podziale jednostek strzelających na 2 zwykłe (prawd. C.) i 1 maszynową (prawd. P.) nie ma błędu, to mylne nazwanie pistoletu maszynowego, przerobiona CZ-ką, a nie (...)em, nie może podważyć całości rozstrzygnięcia. Sąd odwołał się do zeznań L., W. i K., którzy już pod B. widzieli u I. P. długą broń wystającą spod odzieży, a potem widzieli go biegnącego do stodoły z długą bronią P. oraz C. z dwiema krótkimi (CZ-9) oraz z trzecią CZ –ką 7,62 - L.. Długość broni P. część sprawców określała na ok. 70 cm, co już w zasadzie wyklucza konstrukcję jakiegokolwiek CZ-ki, nawet w wersji automatycznej czy samodziłowej (max CZ wz 61 Skorpion kal. 7,65 mm – ok. 57 cm; pozostałe pistolety CZ, w tym wz 75 A., nie przekraczają 30 cm). Długość broni widzianej u I. P. i określenia „długa broń”, „długi pistolet”, odpowiada ogólnemu wyglądowi pepeszy (dł. 82 cm). Stąd pomylenie CZ-ki z pistoletem PPS byłoby trudne z uwagi na wyraźne różnice m. in. w długości. Krytykując zeznania sprawców, w tym T. S. o ustaleniach przed napadem, że pierwsi wejść C. i P. i że ten drugi miał długą broń, prokurator całkowicie pomija zeznania innych sprawców oraz policjantów opisujących wygląd broni i napastników – dwóch widzianych we wrotach stodoły.

Analizując zeznania policjantów w kwestii wyglądu głównych sprawców, należy wyjść od opisu jednego ze sprawców, A. K. (1), który opisał wygląd I. P. (1) „z długą bronią” i odwołać się do zdjęć tego mężczyzny (ekspertyza antropologiczna prof. B. M. str. 3, dół, k. 4647).

A. K. stwierdził, że był to mężczyzna o śniadej karnacji, czarne włosy, szczupły, z kilkudniowym zarostem, twarz wyglądała na brudną, określał go Bułgarem, Rumunem (k. 212 – 218), a inni obcokrajowcem, R., Rosjaninem. I. P. (1) był Białorusinem, rosyjskiego pochodzenia, prawdopodobnie byłym żołnierzem jednostek specjalnych ZSRR, poszukiwanym przez I., posługiwał się różnymi tożsamościami. Wzrost ok. 170 cm, oczy ciemne, wysportowany ale nie atletyczny, bardzo sprawny, sprężysty, określane przez policjantkę M. W.: „lampart, szykujący się do skoku” (t. IX). W porównaniu z atletycznym J. B. ps. (...), I. P. był niższy, drobniejszy, z niższym czołem, gęstymi włosami bliżej linii brwi, inny kształt brwi, ust, odstające lekko uszy (k. 4648 – 4649 oraz zdjęcia prywatne J. B., zdjęcia okazywane W. S. K. 915 – 924, zdjęcie P. k. 1056, opis biegłego). Wygląd w czasie przestępstwa J. B., badany przez Sąd Okręgowy tylko na podstawie jego wyjaśnień, zeznań świadków K. i B. O. (1), byłej żony A. B., czy M. K. (3), zbliżonego do grupy przestępczej (...), którego wiarygodność kontestuje prokurator, mógłby rzeczywiście wzbudzać podejrzenia o sprzyjanie wersji oskarżonego, gdyby nie obiektywne dowody. Oskarżony i ww. świadkowie twierdzili, że był wówczas potężnie zbudowany – do 125 kg, muskularny, nosił dłuższe (za uszy) włosy, zarost, a M. K. (3) (k. 4715 – 4718) oświadczył przed Sądem, że oskarżony przed osadzeniem w areszcie nie miał na twarzy zmian skórnych, które po jakimś czasie stwierdzono, u J. B.. Sąd Okręgowy badał szczegółowo kwestię ewentualnych zmian skórnych, na które wskazywał W. S. w pierwszych zeznaniach. Brak analizy całościowej tej kwestii w apelacji, a zwłaszcza pomijanie obiektywnych dokumentów i opinii czyni krytykę apelującego bezzasadną. Świadek M. K. stwierdził także że po akcji w P. rozmawiał z R. C. w swoim lombardzie i słyszał, że B. tam nie było. Sprzeciw prokuratora co do obu członów zeznań M. K., może być uzasadniony jego długotrwałą działalnością przestępczą (skazanie za kierowanie tzw. grupą z P. i K.), jednak świadkowi nie wykazano kłamstwa, mimo, że ewidentnie został powołany jako wsparcie procesowe dla J. B.. M. K. jest niewątpliwie źle nastawiony do T. U. (1), który w wyniku współpracy z policją (mały świadek koronny) dostarczył głównych dowodów na skazanie M. K.,

m. in. za kierowanie grupą przestępczą od 1997 r. Wśród skazanych był też J. L. (wyrok z 11 stycznia 2010 r., sygn. akt VII K 384/07 Sądu Okręgowego w Warszawie – t. XX). Do zeznań wszystkich tych świadków należy podchodzić z

dużym krytycyzmem. Sąd potwierdził, w oparciu o inne, obiektywne, dowody i na te powinien się powołać, elementy wyglądu J. B. zbliżone do realiów 2002 r., dysponując bezwplywowymi dokumentami. Nie chodzi tu tylko o zdjęcia z prywatnego albumu, na których oskarżony prezentuje się jak atleta, zdjęcie z listu gończego, ale też zdjęcia wykonane przez policję po zatrzymaniu, zdjęcia wykorzystane podczas okazania W. S. 78 wizerunków przestępców, m. in. trzech zdjęć J. B. i zdjęcia R. C.. W aktach sprawy znajdują się nadto zajęcia z wniosków o dowód osobisty, a także dokumentacja ambulatorium aresztu śledczego, opisy osoby poszukiwanej, a wreszcie opinia biegłego sądowego dr hab. P. K., który badał oskarżonego w 2012 r. na okoliczność ewentualnych zmian skórnych, o których zeznawał W. S. i blizn popostrzałowych związanych ewentualnie z P. (k. 4638 – 4641, 915, 985, 986, 1056, 1071, 1596, 1614, 1769, 6361 – 6389). Nie można też lekceważyć wniosków z bezpośredniego oglądu oskarżonego przez Sądy od 2004 r., w tym rzucającej się w oczy masywnej, muskularnej, budowy i znacznego owalu twarzy, na co zwrócił uwagę biegły antropolog, skupiający się na cechach twarzy. Analiza wymienionych dokumentów, o których milczy skarżący, zarzucając kłamstwo wszystkim, którzy wskazują na znaczne różnice w wyglądzie P. i B., dowodzi, że J. B. ma ok. 175 - 178 cm wzrostu, już w latach 90 – ych słynął z atletycznej sylwetki, podobnie jak jego koledzy: C., W., K. i inni, zwani z tego powodu (...) (niektórzy określali ta grupę od sylwetki i zachowania samego B., zwanego (...)). Niewątpliwie oskarżony ważył zwykle ok. 100kg, a część prywatnych zdjęć z przełomu lat 90- tych, 2000-ych potwierdza jego twierdzenia, że waga mogła być znacznie wyższa. Nie ma podstaw, by skutecznie negować, że nosił w czasie ukrywania się dłuższe włosy i zarost, choć w chwili zatrzymania miał krótkie włosy, ale miał brodę i wąsy oraz owalną twarz i masywną budowę. Z pewnością wówczas, jak i obecnie, J. B. nie ma szczupłej i czy nawet przeciętnej postury. Jego atletyczna sylwetka zawsze rzucała się w oczy. Nie należało wprawdzie wyciągać z tego tak pochopnych wniosków, jak Sąd Okręgowy, o niezdolności do sprawnych ruchów, co zauważyli świadkowie u strzelca z bronią maszynową, gdyż J. B. był wówczas młodym, wysportowanym mężczyzną, ale różnica w wyglądzie I. P. i J. B. była znacząca.

Składy Sądu Okręgowego badały szczegółowo kwestię wyglądu głównych sprawców strzelaniny, w tym oskarżonego o zabójstwo M. Ż. – J. B., by maksymalnie przybliżyć się do identyfikacji strzelców, którzy z pistoletów CZ i maszynowego PPS ostrzelali policjantów na podwórku M.. Jest to kwestia niezwykle istotna, podobnie jak opisy broni, z której strzelali. Prokurator domagający się dogmatycznego uznania za wiarygodnego rozpoznania J. B. przez W. S., całkowicie przemilcza te kwestie. Opisy podane przez sprawców i pokrzywdzonych pozostawia poza rozważaniami, podobnie jak szereg obiektywnych dokumentów i opinii wskazujących na ewidentne różnice w wyglądzie I. P. i J. B. oraz charakterystycznych cechach zewnętrznych R. C. – umięśnionego, bardzo jasnego blondyna o wyjątkowo jasnej cerze i niemal białej oprawie oczu.

Opis P. i C. podała także J. K.- C., ówczesna partnerka R. C.: „C. – dobrze zbudowany jasny blondyn, wzrost ok. 175 cm, I. P. – ciemna karnacja, ciemne włosy”.

Skarżący krytykuje wszystkich świadków, którzy potwierdzili masywną budowę J. B., ale czyni to w oderwaniu od dowodów.

Trzeba zatem przypomnieć, że oprócz świadków powołanych dopiero przed Sądem, których skarżący określa alibistami, w sprawie zeznał m. in. R. M. (2), zatrudniony przez J. B. do prowadzenia skradzionego w dniu 22 marca 2002 r. T. (rozbój na D.), który ugrzązł w błocie na podjeździe (polu) do zabudowań M. w P.. Świadek, w chwili składania tych zeznań, tuż po strzelaninie w P., nie ukrywał żadnej wiedzy dotyczącej J. B., z którym nie był wcześniej związany. Zeznał, że przyjechali do niego młodzi mężczyźni, w tym jeden, na którego mówili (...). Nie znając nazwiska B., podał, że (...) miał około 30 lat, tegiej postawy, 180 cm wzrostu, jasna karnacja, włosy ciemne, dłuższe, spadające na boki do ucha (k. 233). Trudno zakwestionować spontaniczność tych zeznań, gdyż R. M. nie mógł wówczas przewidywać jakiego znaczenia nabiorą z czasem opisy wyglądu J. B..

Idąc dalej opisami ówczesnego wyglądu oskarżonego, to W. S. podczas rozpoznania bezpośredniego – w dniu 17 lutego 2004 r. – stwierdził m. in.: „... wydaje mu się, że miał dłuższe włosy”.

Oczywistym jest, że pewne elementy fryzury i zarostu twarzy były łatwe do zmiany w krótkim czasie, ale porównanie antropologiczne głowy J. B., według zdjęć sprzed zdarzenia (prywatnych) i z listu gończego (zdjęcie wykonane ok. 2 lata przed zdarzeniem) oraz zdjęć zrobionych przez policję w dniu zatrzymania i w 2004 r., wykazało „**zdecydowanie różne cechy morfologiczne głowy i twarzy**” J. B. (2) w stosunku do I. P. (1), co prof. B. M. wykazał w spisie różnic (k. 4648 – 4650), a wnioski biegłego nie zostały w ogóle zauważone w apelacji. Stwierdzenie prokuratora, że są one obojętne dla tezy oskarżenia (rozprawa Sąd Apelacyjny, 19 czerwca 2019 r.), stanowi próbę odsunięcia problemu z rozpoznaniem oskarżonego przez W. S., stąd w apelacji nastąpiła intensywna krytyka ustaleń Sądu Okręgowego dotyczących masywnej postury oskarżonego i innych cech różniących go wyraźnie od I. P. czy R. C.. Apelację charakteryzuje planowe pomijanie tego problemu w celu podbudowania wersji W. S..

Prokurator stwierdza, że „nie wiadomo na jakiej podstawie, Sąd tak precyzyjnie ustalił wagę oskarżonego na ponad 100 kg...” (str. 21 apelacji), kontrując to w apelacji jakimiś ogólnikami, oderwanymi od realiów sprawy, typu: „... osoba o wzroście mniejszym niż 175 cm już przy wadze ponad 90 kg będzie postrzegana jako gruba”, co miało stanowić odparcie zeznań B. O. opisującego J. B. jako pulchnego, w czasie wynajmu domu od świadka (w okresie ukrywania się). Sąd Okręgowy słusznie uznał opisy oskarżonego w zeznaniach małżonków O. jako wynik subiektywnych ocen, na co nałożył się wpływ czasu. Nie wpływa to jednak na możliwość oceny wyglądu oskarżonego w zbliżonym czasie na podstawie wielu zdjęć, opinii biegłego antropologa i biegłego medycyny sądowej, które uwiarygodniają opis podany przez R. M. w pierwszych dniach śledztwa. Na podstawie sumy tych dowodów, Sąd Okręgowy prawidłowo ustalił, z racjonalnie możliwym przybliżeniem, wygląd J. B. w czasie zdarzenia, wskazując, z pomocą biegłych, na różnice w wyglądzie strzelców godzących w M. Ż., które podważyły prawidłowość rozpoznania oskarżonego przez świadka W. S., o czym będzie jeszcze mowa.

Sąd potraktował bardzo poważnie każdą możliwość zweryfikowania opisów strzelców z wyglądem oskarżonego, a mimo to prokurator zarzuca Sądowi (str. 9 apelacji), że nie wywołał lekarskiej opinii uzupełniającej dotyczącej blizn na ciele oskarżonego, które mogłyby mieć związek ze zdarzeniem. Zauważa przy tym, że było uzupełniające przesłuchanie biegłego, którego nazwiska nawet nie wymienia, ale zapomina o treści jego opinii, która nie potwierdziła tezy oskarżenia. Należałoby się zastanowić, dlaczego opinii takiej nie dopuścił prokurator zaraz po zatrzymaniu oskarżonego w dniu 16 lutego 2002 r., kiedy istniały o wiele większe szanse wykazania cech cery twarzy oskarżonego i blizn mogących mieć związek ze strzelaniną w P.. Dopiero w 2011 r. w książce zdrowia oskarżonego znalazł się zapis z wywiadu z pacjentem: „w 2002 r. postrzał prawej łopatki – bóle zwyrodnieniowe”. Prawdą jest, że w pełni czytelną dla stron książkę zdrowia osadzonego, Sąd otrzymał po opinii pisemnej i ustnej biegłego lekarza P. K., ale skarżący nie powołuje się w oparciu o jej zapisy na inne ustalenia odnośnie do blizn i cery oskarżonego, niż przedstawione w opinii, a zatem jego zarzut o niezpełnieniu opinii, po raz kolejny, jest bezzasadny. Opinia pisemna dr hab. P. K. z dnia 27 marca 2012 r. (k. 4638 – 4641) odtwarza w stopniu istotnym dla zakresu zlecenia zapisy więziennej służby zdrowia i zajmuje jasne stanowisko w kwestii blizn i zmian skórnych, choć bez odpowiedzi stanowczej o czas ich powstania. Należy przy tym pamiętać, że prokurator nigdy w śledztwie nie podejmował próby wykazania, że J. B. został ranny w P. (nie znaleziono tam żadnych jego śladów). Powołujący się niejednokrotnie na doświadczenie zawodowe prokurator winien mieć orientację, że oskarżony kierował grupą zbrojną i niejednokrotnie brał udział w potyczkach z bronią (porachunki przestępcze), dlatego liczne blizny na jego ciele, a nawet osobiste przyznanie się do rany postrzałowej łopatki z 2002 r., nie stanowi wartościowej poszlaki do przypisania mu na tej podstawie obecności w P.. Po upływie wielu lat biegły nie był w stanie powiązać blizn z czasem i okolicznościami zdarzeń z P., zaś oskarżony konsekwentnie zaprzeczał udziałowi w strzelaninie. Zeznania świadków – A. B. i policjantów, odnośnie do postrzelenia sprawców, poza udowodnionymi śladami zranienia P. i C., są różne, oparte głównie na wrażeniu postrzelenia, wnioskowanym np. z nagłego skulenia się napastnika lub szybkiego odwrotu. Wrażenie takie miał A. B., mówiąc w drugim przesłuchaniu o strzelcu z zielonego samochodu, podobnie W. S. opisując strzelca z bronią krótką na podwórku (pdp. C.), tak samo J. S. czy D. D. strzelając do mężczyzn przy białym O. oraz uciekających ze stodoły. Postępowanie potwierdziło zranienia C. w twarz i P. w okolice łopatki i bioder, choć wiadomo to głównie z opisu samych współsprawców. J. B. pomógł rannym w potajemnym transporcie rannych do lekarzy. W tym miejscu należałoby zastanowić się nad realnością aktywności oskarżonego w Ż., po strzelaninie, gdyby sam został ranny, gdyby był osobą z zeznań A. B.: „... został postrzelony ... prawdopodobnie w nogę, ponieważ się skulił...” (k. 852v). Z zeznań wszystkich sprawców wynika, że

oskarżony przyjechał w pełni sprawny do Ż. i tam kierował pomocą dla rannych i ukryciem broni, co wyklucza w zasadzie możliwość zranienia w P..

Doktor P. K. w opinii sądowej z 2012 r. stwierdził u oskarżonego 13 blizn, w tym w okolicy łopatki i barku prawego, które zgadzają się z notatką w książce zdrowia osadzonego z 2011 r., jednak stwierdził, że nie można określić czasu ich powstania, zwłaszcza, że nie było żadnych dokumentów medycznych sprzed 2004 r., a oskarżony przyznał się lekarzowi do postrzału dopiero w 2011 r.

W odniesieniu do ewentualnych zmian skóry twarzy, o których zeznał W. S., w nocy 23/24 marca 2002 r. – k. 873 – „na twarzy widoczne ślady poróww ...” – biegły, badając oskarżonego w 2012 r., stwierdził brak zmian chorobowych, choć zauważył, że w dokumentacji osadzonego z 2006 r. odnotowano zmiany skórne na głowie i twarzy, w tym brunatne lub białawe ogniska na twarzy. Nie odnotowano natomiast blizn potrądzikowych, które odpowiadałyby tzw. porom (widocznym bliznom) zauważonym przez W. S.. Biegły dodał, że plamy zastane w 2006 r. mogły być widoczne z odległości 10 – 15 m, przy czym nie wiadomo czy występowały już w 2002 r. i jaki był stan zawansowania. Wspomniane wcześniej zeznania M. K. w kwestii zmian skórnych nabytych w areszcie nie miały znaczenia dla ustaleń o wyglądzie oskarżonego, wobec przywołanej treści opinii biegłego medyka, a nadto badań skóry wykonanych przez dr. P. K. u M. K. (3) (inny rodzaj zmian niż u J. B.).

Doktor P. K. w ustnej opinii uzupełniającej, na rozprawie w dniu 8 października 2015 r., stwierdził ponownie, że pochodzenia blizn oskarżonego, ani etiologii zmian skórnych nie da się określić. Biegły nie powoływał się przy tym na braki czy nieczytelność dokumentacji osadzonego, gdyż rozumiał ją i cytował już w opinii pisemnej z 2012 r. W związku z tym zarzut „zaniechania zasięgnięcia uzupełniającej opinii lekarskiej na podstawie uzyskanej dokumentacji” (str. 9) jest bezzasadny. Biegły zapoznał się z książką zdrowia osadzonego, a apelujący pomija jej zapisy mówiące o wyglądzie oskarżanego w dniu przyjęcia do aresztu, a równocześnie w dniu okazania go W. S.. Wynika z nich, że nie tylko twarz oskarżonego różniła się do twarzy osób okazywanych, widoczną wyraźnie na zdjęciach raną (otarciem) po prawej stronie wysokiego czoła, z zadrapaniami oraz zarostem, ale także osadzony przybył na okazanie ze skrzyżowanym stawem skokowym lewej nogi, na który potem założono gips na kilka tygodni (k. 986, 976 – badanie lekarskie po zatrzymaniu – otarcia naskórka na twarzy, głowie, kończynach dolnych i górnych, zasinienia). Odpowiada to zeznaniom policjanta obecnego podczas okazania oskarżonego W. S. (bez jednego buta, z zarostem i raną), jak i zeznaniom przybranych do okazania trzech studentów Akademii (...) (ogolonym, o świeżym wyglądzie, bez ran i blizn na twarzy, w pełnej odzieży i obuwiu) - zeznania T. S., T. P., T. S. (t. XXVIII – rozprawa z dnia 22 marca 2016 r.). Przybrani do okazania mężczyźni, nawet po 12 latach, pamiętali wygląd oskarżonego, a zwłaszcza defekty różniące go od nich: „stał w nienaturalnej postawie jakby go coś bolało” (S.); „miał zarost ... broda była niedozwolona w Akademii...” (S.); „chyba ... nie miał buta, na twarzy miał zadrapania” (P.). T. S. widział na komendzie gdzie dokonano okazania list gończy ze zdjęciem okazywanego. Do czynności tej Sąd Apelacyjny powróci omawiając zeznania W. S. i prawidłowość rozpoznawania J. B., w tym i wcześniejszego okazania mu zdjęć i osoby oskarżonego. Odnośnie do wyglądu oskarżonego należy jeszcze dodać, że ani w chwili zatrzymania, ani na wielu zdjęciach wykonanych przed zdarzeniem, jak również obecnie, na twarzy oskarżonego nie były widoczne wyraźne zmiany zapalne, czy blizny – tzw. pory, zaś W. S. zmienił przed sądem zeznania w tym zakresie na rozprawie w dniu 8 października 2015 r. Po przesłuchaniu biegłego P. K., świadek stwierdził: „Napastnik miał 2 – 4 dniowy zarost, a z takiej odległości powiedziałem, że to cienie, plamy, może wągry” (k. 6281).

Przedstawione dowody, nawet bez wykorzystania zeznań świadków –sprawców - nazywanych przez prokuratora alibistami oraz wyjaśnień J. B. o zwiększeniu masy ciała w czasie ukrywania się (2000 – 2002 r.), czy zmianie fryzury i zarostu, wykazały prawidłowość ustaleń Sądu Okręgowego, że był on mężczyzną o rzucającej się w oczy, masywnej, atletycznej sylwetce i zarówno ona, jak i wygląd głowy i twarzy, różnił go znacząco od I. P., a także od R. C., którzy niewątpliwie ostrzeliwali ofiarę i pokrzywdzonych z wrót stodoły.

Ustalenie to jest bardzo istotne dla dalszej analizy zeznań świadków, nie tylko W. S. i A. B., w celu maksymalnego przybliżenia się od identyfikacji sprawców zabójstwa oraz samej ich obecności w P..

Prokurator, w zarzutach 1 – 3 apelacji, dotyczących naruszenia art. 7 i 410 k.p.k. stwierdził, że brak „wnikliwej oceny dowodów ... rażąco błędnej oceny dowodów” doprowadził do podważenia zeznań W. S., które wśród czterech zarzutów apelacyjnych eksponuje jako jedyny wartościowy dowód. Zarzut rzekomego braku wnikliwej analizy spotyka się w uzasadnieniu apelacji z tendencyjnym podziałem na dowody wartościowe, tj. czynności z udziałem W. S. i niewielki fragment zeznań A. B. mówiących o przyjeździe strzelca z długą bronią „który strzelał w kierunku posesji”, co prokurator automatycznie powiązał z pistoletem PM oraz zeznania T. U. i M. H., a także wyselekcjonowane fragmenty opinii biegłych wskazujące na zadanie śmiertelnych ran M. Ż., m. in. z pistoletu maszynowego (PPS).

Jako niewartościowe, bo sprzeczne z tezą oskarżenia, oddzielono w apelacji zeznania wszystkich sprawców, rodziny, znajomych oskarżonego – każdego, kto dostarczył dowodów przeciwnych zarzutom a/o.

Sąd Apelacyjny, referując poszczególne dowody wykazuje, jak duży zbiór dowodów i to o charakterze obiektywnym, o cechach szczerości i rzetelności, w tym: istotne okoliczności ustalone przez biegłych badających broń i amunicję, z dziedziny balistyki, medycyny sądowej, antropologii i innych śladów zabezpieczonych w P., pozostał poza zainteresowaniem prokuratora, który zarzuca Sądowi brak „wnikliwej analizy dowodów”, odwołując się do zasady z art. 7 i 410 k.p.k. Treść apelacji przeczy tym zasadom – oparciu rozstrzygnięcia na całokształcie okoliczności, badaniu dowodów obiektywnie, racjonalnie, rozumnie, logicznie i w oparciu o doświadczenie życiowe. Prokurator tworzy „**dużo bardziej prawdopodobne hipotezy ..**” (str. 10), dopowiedzenia, własne wizje – „ja tak to widzę” (rozprawa 19 czerwca 2019 r.), które opiera na swoim doświadczeniu i wiedzy, których nie podbudowuje dowodami, dlatego apelacja stanowi jedynie polemikę z ustaleniami Sądu, nie zaś rzeczowe wskazanie braków dowodowych, naruszenia zakazów dowodowych lub rozumnej oceny dowodów. W przeciwieństwie do prokuratora, Sąd analizował każdy dowód. Nie oceniał zeznań wyłącznie pod kątem przynależności osoby do kręgu sprawców, rodziny, kolegów oskarżonego oraz kręgu pokrzywdzonych, ale oceniał je pod względem treści i potwierdzenia w innych dowodach. Bez względu jak naiwne lub spóźnione mogą wydawać się zeznania osób wspierających linię obrony, to o ich wiarygodności decyduje ostatecznie zgodność z innymi dowodami lub niemożność racjonalnego odrzucenia takiej wersji, jak np. awaria samochodu oskarżonego (wyjazd żony do szkoły), czy powstanie zmian skórnych oskarżonego po pewnym okresie pobytu w areszcie. Pierwsza i druga okoliczność okazała się ostatecznie bez znaczenia, ale zarzucenie, że Sąd oparł się wyłącznie na dowodach takich świadków jest nieprawdziwe, czego dowodzi uzasadnienie Sądu Okręgowego i Apelacyjnego.

W grupie istotnych i obiektywnych świadków apelujący pomija całkowicie zeznania pokrzywdzonych odnośnie do chronologii zdarzeń wykluczającej udział strzelca z zielonego samochodu w ataku, w którym zginął M. Ż., jak również opisy wyglądu strzelców operujących w granicach podwórka oraz ich broni. Te opisy, mimo niezdolności do identyfikacji sprawców, są niezwykle istotne do weryfikacji zeznań świadków S. i B., a dalej U. i H..

Przypominając rysopis J. B. ze zdjęć, dokumentów medycznych czy poszukiwawczych i zgodnych z nimi zeznań R. M.: „wiek ok. 30 lat, tęgiej postury ok. 180 cm, włosy ciemne, dłuższe ... do ucha ...” (k. 233), należy odnieść to do opisów strzelców, podanych przez pokrzywdzonych:

- **W. R. (1)**, stając na rozprawie w 2005 r., zeznał, że nie zna oskarżonego, nie widział go w P., ani kiedykolwiek (k. 1422). Należy przypomnieć, że świadek był razem z policjantem D. w stodole, gdy nadbiegli tam strzelcy atakujący z wrót stodoły (C., P., L.). W. R. został wtedy pobity przez P. i L., tracąc kontrolę nad dalszą sytuacją,

- **A. K. (2)** – drugi z obsługi holownika nie zapamiętał wyglądu atakujących,

- **P. D. (1)**, policjant, przesłuchany w dniu 23 marca 2002 r., zeznał, że atak zaczął się kilka minut po godz. 17-ej, gdy był w stodole z jednym z tzw. holowników, zobaczył „grupę ok. dziesięciu mężczyzn idących w kierunku stodoły od drogi głównej”. Jeden z nich ubrany w czarne ubranie, przypominające policyjne „moro”, „niósł w ręku broń automatyczną, krótką z długim magazynkiem ... przypominała (...) lub coś większego” (k. 886v). Świadek ostrzegł pozostałych policjantów, że idą na nich z bronią. Opisując wygląd mężczyzny z bronią automatyczną, P. D. zeznał: „był w wieku z wyglądu 16 – 20 lat, wzrostu 170 – 175 cm, raczej o wysportowanej sylwetce, nie przypakowany, twarz

miał raczej szczupłą – pociągłą ... nos wąski wysunięty do przodu, miał bardzo jasną cerę, włosy ciemne ... lub czapkę, wąsów, brody nie miał. Jego twarz była bardzo młoda.. ubrany ... na czarno” (k. 888v – 889).

Zeznając 18 października 2002 r., P. D. opisał ponownie tego mężczyznę: „twarz szczupła ... bardzo blady .. miał taką cerę jak mają blondyni .. czarne włosy albo coś czarnego na głowie” (k. 935). Zeznał też o charakterystycznym, wąskim nosie wysuniętym do przodu. Po okazaniu zdjęć z k. 915 wskazał na R. C., mówiąc, że ma podobny nos. Dodął: „zapamiętałem, że broń miała dwa uchwyty. Przednia rękojeść była dłuższa od tylnej. Był to pistolet maszynowy ... nie była to broń długa” (k. 935). Świadek P. D. obserwował najkrócej napastników, gdyż pozostawiając w ich rękach W. R., którego pobili, uciekł i schował się za domem M., ostrzegając tylko pozostałych policjantów. Podobnie zeznawał P. D. przed Sądem, akcentując, że mężczyzna z automatem był niewysoki, bardzo blady (k. 1320). Świadek opisał najprawdopodobniej R. C., charakteryzującego się bardzo jasną cerą, którą W. S. określił „świńskim blondynem”. Zeznania P. D. wskazywałyby na to, że strzelec ten mógł mieć jakiś rodzaj broni automatycznej średniej długości, np. CZ 75 (...) wyposażony w dodatkowy magazynek (25 naboji) lub większy – CZ 61 Skorpion kal. 7,65 mm, ale dywagacje te są czysto teoretyczne, wobec stwierdzenia, że łuski znalezione na podwórku pochodziły wyłącznie z dwóch CZ-tek 9 mm ujawnionych w M.. Były to krótkie pistolety, jednomagazynkowe, zaś (...) kal. 7,62 mm, jest prawie 30 cm dłuższy do pistoletu maszynowego CZ 61 Skorpion i trzykrotnie dłuższy od zwykłych CZ-ek. Obserwacje P. D. stoją też w sprzeczności z zeznaniami sprawców, mówiących o dwóch krótkich pistoletach lub jednym – R. C. i długiej broni I. P..

- **D. D. (1)**, zaraz po zdarzeniu w nocy 22/23 marca 2002 r., zeznał, że będąc na przyczepie T. stojącej w bramie wjazdowej, po ostrzeleniu D., usłyszał strzały od strony stodoły, pojedyncze strzały pochodzące z kilku jednostek broni. Za chwilę zaczęto strzelać z broni maszynowej, najpierw od strony garażu. „Następie znowu zaczęto strzelać z broni maszynowej ale od strony stodoły. Kiedy padły te strzały, to zobaczyłem jak przebiega M. Ż. (3) ... do wejścia do piwnicy ... ten co strzelał z broni maszynowej to walił w te miejsce gdzie leżał Ż....” (k. 894v). Kiedy strzały ze stodoły ucichły świadek widział też 8 – 10 osób biegnących do samochodów ustawionych przy drodze asfaltowej (ok. 100 m). Nie widział czy coś miały w ręku. „Były to osoby ubrane na ciemno”. Świadek strzelał do uciekających mężczyzn, widział jak jeden z mężczyzn się przewrócił, wstał trzymając się za prawe udo, ciągnął prawą nogę „ale dowlókl się do samochodu”. Widział jak wsiadają do dwóch samochodów – granatowego O. i drugiego – ciemnego. Zauważył też białego O. stosującego przed Tirem (porzucony samochód, którym kierował L.).

D. D. przesłuchany ponownie 23 marca 2002 r. o godz. 14.00, zeznał, że będąc w przyczepie słyszał strzały z broni automatycznej od strony garażu, a potem ze stodoły. Z tego miejsca nie mógł widzieć sprawców, widział natomiast postrzelonego kolegę, który usiłował przedostać się z ostrzeliwanego P. do piwnicy, zza której strzelał W. S. . M. Ż. upadł pod ostrym ostrzałem. Świadek natomiast zeskoczył z przyczepy, gdy ucichły strzały, widział ucieczkę napastników i sam przystąpił do ostrzału. Powtórzył, że postrzelił w nogę jednego sprawcę ubranego na ciemno. Widział dwa samochody, którymi uciekli.

Na rozprawie sądowej D. D. podtrzymał tę relację, dodając niespodziewanie nowy element, że wydaje mu się, że były dwa pistolety automatyczne (k. 1328).

Zeznania świadka nie przyczyniły się do identyfikacji sprawców, ani broni. Są zbieżne z dowodami mówiącymi o ciemnym ubraniu sprawców, części ich samochodów oraz o postrzeleniu w nogę uciekającego sprawcy, najprawdopodobniej I. P.. Zmiana zeznań na rozprawie w części dotyczącej możliwości posiadania przez sprawców dwóch jednostek broni maszynowej jest tak niepewna i niezgodna z pierwotnymi opisami, że nie dawała podstaw do hipotezy a/o o innej broni niż PPS, zwłaszcza w kontekście śladów zabezpieczonych na miejscu przestępstwa i opinii biegłych.

Świadek D. strzelający do sprawców w odwrocie, nie widział nikogo w jasnym ubraniu, ani zielonego samochodu.

- **I. S. (1)**, przesłuchany wieczorem 22 marca 2002 r. zeznał, że będąc w okolicy garażu M., ok. godz. 17 – 17.15 usłyszał krzyk P. D., że: „idą w naszym kierunku z bronią palną”. Opisał to tak: „... zobaczyłem w stodole dwóch mężczyzn. U jednego z nich widziałem długą broń maszynową (doskonale wiem jak tak broń wygląda” (k. 879). Opisując mężczyznę z bronią maszynową podał: „... mężczyzna w wieku ok. 30 lat, niewysokiego wzrostu, ok. 170 cm, średniej budowy

ciała. Uwagę moją zwróciły ciemne włosy, oraz wąsy tego samego koloru, jego włosy były średniej długości. Wąsy kończyły się na wysokości kąćców ust. Wydaje mu się, że cera również była śniada ... Widziałem, że ten mężczyzna był z drugim ... którego nie jestem w stanie opisać ... Byłem przerażony” (k. 879).

Świadek widział ponadto kilku mężczyzn z krótką bronią obok samochodu na podjeździe. Od strony stodoły słyszał przynajmniej 4 serie. „Ze stodoły strzelało dwóch mężczyzn” (k. 879v), jeden z pocisków ugodził świadka w but. Zaczęła się wymiana ognia pomiędzy świadkiem i jego dwoma kolegami a napastnikami. Świadek zeznał: „Nie jestem pewny na 100%, ale wydaje mi się, że od strony stodoły, tam skąd padały serie z automatu słyszałem jakieś słowa wypowiedziane w języku rosyjskim” (k. 880). Świadek widział też stojące za Omegą dwa ciemne samochody, kilka osób wokół białej Omegi. Gdy świadek próbował wychylać się z garażu, to mężczyzna ubrany na czarno strzelał do niego seriami z broni automatycznej. Świadek nie sprecyzował czy był to ten sam, który strzelał ze stodoły. W międzyczasie I. S. widział jak M. Ż. chował się za P., świadek ubezpieczał go strzałem. Strzelali też D. i S.. Po ustaniu strzałów ze stodoły, widział wycofujących się sprawców przez okienko w szczycie garażu, wychodzące na podjazd, skąd strzelało jeszcze kilku mężczyzn przy białej Omedze. „Najwięcej strzelał mężczyzna w czarnym uniformie ... Zauważyłem, że miał bardzo młodzieńcze rysy ... robił to wyjątkowo profesjonalnie .. celując we mnie klęczał, a gdy ja trafiłem jednego z napastników położył się na ziemi i .. strzelał” (k. 880v). Świadek uważał, że postrzelił kogoś z będących na podjeździe i mężczyzna ten został zabrany przez pozostałych. Odjechali dwoma samochodami.

Świadek nie umiał podać precyzyjnie chronologii i trasy poruszania się strzelców, nie wiedział kiedy wycofali się dwaj strzelcy ze stodoły, uważał, że celem „bandytów” było zabicie policjantów i odzyskanie skradzionego towaru.

I. S. (1), zeznając w dniu 24 marca 2002 r. opisał podobnie zdarzenie, zaznaczając, że w stodole widział dwóch mężczyzn, jednego z krótką, drugiego z bronią automatyczną. Ten z pistoletem maszynowym „miał ciemne, krótkie włosy .. smagłą cerę, ubrany na ciemno ... strzelał zza wrót stodoły” (k. 905). Świadek zeznał też o mężczyźnie strzelającym z broni automatycznej, z okolic białego O. na drodze dojazdowej: „był szczupły, miał gładką, młodzieńczą twarz, ubrany na ciemno ... uniform”. Świadek strzelając przez okno garażu w trakcie wycofywania się strzelców trafił kogoś ubranego na białą, nad którym pochylał się „ten z peemem”. Świadek odniósł wrażenie, że ten w białym stroju kierował pozostałymi. Został zabrany do samochodu i wszyscy odjechali.

Te ostatnie elementy dotyczące ubranego na białą sprawcy oraz „peemu” nie pojawiły się w pierwszych zeznaniach. Świadek nie zachowywał też chronologii relacji, co sprawia, że trudno jest określić fazę wymiany ognia z mężczyznami znajdującymi się w okolicy białego O. (...), co z kolei sprawia wrażenie, że świadek mówi o dwóch strzelcach z (długą) bronią automatyczną, obydwu ubranych na ciemno, a równocześnie wiadomo, że dopiero po zakończeniu ostrzału mógł zająć pozycję (...) w okienku, w szczycie garażu i dopiero stamtąd dobrze widział okolice drogi dojazdowej, którą uciekali sprawcy ze stodoły, ostrzeliwując się. Tam też mogło dojść do postrzelenia R. C. i I. P., ubranych na ciemno. Badania śladów po strzelaninie nie wykazało by w okolicy bramy operował inny pistolet maszynowy niż PPS kal. 7,62 mm – ten sam z którego strzelano na podwórku - co wskazuje na to, że strzelec z tą bronią poza oddawaniem strzałów na podwórku ostrzeliwał się także przed, albo po – w okolicach wjazdu na posesję, celując w bramę i furtkę, co przedstawia na szkicu z k. 3773 biegły H. J..

Zmierzając do relacji z kolejnych zeznań policjanta I. S., należało zauważyć, że poczynając od powyższego zeznania, składanego dzień po zdarzeniu oraz po pierwszych zeznaniach W. S. o strzelcu z bronią PM wz 43, także świadek S. zaczął określać „długą broń”, o której mówił w I przesłuchaniu, „peemem” – II przesłuchanie. Nie został zapytany wówczas o tę zmianę, jak też o wyjaśnienie ile ewentualnie osób z bronią automatyczną widział podczas strzelaniny. Dwa inne opisy strzelców strzelających seriami (ze stodoły i w pobliżu białego O.) wskazywały na dwie różne osoby.

Podczas trzeciego przesłuchania, w dniu 22 października 2002 r., I. S. zmienił znacząco opis broni widzianej u strzelca operującego zza wrót stodoły: „broń ... mogła być podobna do ... broni opisanej na ilustracji jako pistolet CZ model 75. Zapamiętałem, że ta broń miała długi magazynek ... (k. 937v). Okazanie rodzaju broni „na ilustracji”, które ewidentnie nastąpiło podczas tego okazania, nie ma wartości dowodowej, skoro świadkowi, który pierwotnie zeznał o „długiej broni”, okazano wyłącznie krótsze wzory pistoletów czeskich CZ wz 75, w wersji standard oraz CZ 75 (...), a więc o

długości trzy i dwukrotnie mniejszej od PM wz 43 (PPS) i w ogóle nie przystającej do określenia „długa broń” (PM 43 – dł. 82 cm). Świadkowi okazano CZ 75 na rysunkach w gazecie branżowej (hobbystycznej), nie konfrontując jego obserwacji o „długiej broni” i „peemie” z długimi karabinami maszynowymi, choć potrzeba ta ewidentnie wynikała z I i II przesłuchania. Należy pamiętać, że I. S. był młodym funkcjonariuszem policji i musiał szkoleniowo widywać różne rodzaje broni, a z pewnością odróżniać broń krótką od długiej.

Ta drobiazgowość analiza zeznań jego i jego kolegów, wskazuje na prawdopodobne wykorzystanie zmiany zeznań I. S. oraz fragmentu zeznań P. D. o „dwóch uchwytach broni”, do zbudowania hipotezy w uzasadnieniu aktu oskarżenia o użyciu przez I. P. jakiegoś pistoletu maszynowego CZ (samodziału). Prokurator nie wyjaśnił dowodowo, jak doszedł do takiego wniosku, nie powołał się nawet na ww. dowody, odwołując się wyłącznie do własnego doświadczenia i wiedzy, dezawuuując równocześnie te narzędzia oceny stwierdzeniem, że jest laikiem w dziedzinie broni. Być może jest to element taktyki procesowej, gdyż zmienionych zeznań I. S. o strzelaniu na podwórku z CZ-ki maszynowej nie da się pogodzić z zeznaniami S. S., który mówił o jednym egzemplarzu i jednym strzelcu z bronią maszynową i to długą – PM wz 43. Nie da się też pogodzić ze zgodnymi zeznaniami kilku sprawców, którzy twierdzili od początku i konsekwentnie, że długą broń widzieli jedynie u I. P. (C. – dwa pistolety krótkie).

Jak już wielokrotnie pisano w niniejszym uzasadnieniu wersji o operowaniu na podwórku dwiema jednostkami broni automatycznej nie potwierdza żaden inny świadek, a przede wszystkim brak śladów (łusek, naboji itp.) w miejscu strzelaniny – miejscu śmierci M. Ż., gdzie zabezpieczono wyłącznie ślady pocisków z dwóch zidentyfikowanych w M. pistoletów CZ 75 (krótkich) oraz nieustalonego pistoletu maszynowego PPS 7,62 mm. Tak więc wszelkie próby wprowadzenia do procesu wersji o dwóch jednostkach broni maszynowej strzelających w tym miejscu nigdy nie zostały udowodnione, podobnie jak przyjazd późniejszego strzelca.

Wracając do zeznań I. S., które wydawały się, obok W. S., najszerszą relacją z miejsca zdarzenia, należy dodać, że kolejne próby wyjaśnienia kwestii, jaką broń świadek widział, skończyły się przed sądem zupełnym niepowodzeniem, gdyż świadek skonfrontowany z różnymi wersjami swych zeznań stwierdził, że: „wydawało mu się, że były też PM-y”, które określił „bronią półautomatyczną” (k. 1307), co wskazuje na zupełne pogubienie się w liczbie i rozróżnianiu rodzajów broni. Późniejsze zeznania świadka, podobnie jak innych, nie wniosły nic do sprawy, ze względu na upływ czasu i inne czynniki emocjonalne i obiektywne, które wówczas wpłynęły znacząco na obserwację.

Istotnym elementem identyfikacyjnym zeznań I. S. było to, że poczynając od III przesłuchania, w październiku 2002 r., świadek twierdził, że ze względu na podobieństwo broni i czarnego ubrania, mężczyzna, który na koniec strzelał do niego z okolic podjazdu „mógł być tym którego widziałem w stodole” (k. 937v/938). Te zeznania przecinają w zasadzie ostatni wątek dowodowy, na którym prokurator mógłby budować wersję o dwóch strzelcach z bronią maszynową operujących w obrębie podwórka (także w drodze na nie – okolice bramy i furtki). Stanowcze zeznania wszystkich policjantów dot. ciemnej, czarnej odzieży strzelca z bronią maszynową i w ogóle o ciemnych ubraniach napastników wykluczają także, by osoba z zielonego samochodu, w jasnym ubraniu, jak zeznał A. B., strzelająca na drodze dojazdowej z automatu (1 łuska kbk AK 7,62 mm) była którymś ze strzelców z podwórka. W zeznaniach I. S. niezmienny pozostał ogólny rysopis strzelca z pistoletem maszynowym, który podtrzymał do końca procesu, jako trwały ślad pamięciowy, tj. ciemne włosy, ciemna karnacja (smagły), młody (młodzieńczy wygląd), niewysokiego wzrostu, ok. 170 cm, średniej budowy ciała, wąsy do kącików ust (w protokole z 24 marca 2002 r. podał, że strzelec był szczupły). Nie sposób nie zauważyć podobieństwa tego rysopisu do ówczesnego wyglądu I. P. (1).

Niezwykle istotne dowodowo stały się przemilczane, zarówno w a/o jak i we wszystkich pismach odwoławczych prokuratury opisy ciemnych ubrań i wyglądu głównych strzelców, jak i oświadczenie I. S. zawarte w protokole przesłuchania z dnia 24 marca 2002 r.: **„Ten który trzymał opisany przeze mnie egzemplarz broni wygląda podobnie jak na portrecie pamięciowym. To znaczy zgadza się szczupła twarz, jej rysy, ciemne włosy ... być może miał kilkudniowy zarost .. ubrany na ciemno”, „był śniadej karnacji np. południowo – europejskiej”** (k. 937v). Świadek mówił o portrecie pamięciowym sporządzonym na podstawie zeznań W. S. złożonych w nocy z 23/24 marca 2002 r. Jeśliłoży się opis I. P. z podobnymi zeznaniami pozostałych policjantów oraz P. L., J. W., a zwłaszcza A. K., mówiącego o „**śniadej karnacji**” jak u „**Rumuna czy Bułgara**”



oraz zasłyszczanymi przez I. S. słowami w języku rosyjskim, to nie ulega wątpliwości, że opisali oni tę samą osobę, a zdjęcia i rzeczywiste charakterystyki wyglądu I. P. (1) posiadane przez Policję doskonale odpowiadają tym opisom. W dodatku łatwo było odróżnić jego wygląd od skrajnie innego R. C. – o bardzo jasnej cerze, nieomal białej oprawie oczu, masywniejszej, wyższej sylwetce. Jeśli do tego dodać ustalenia antropologiczne prof. B. M. o dużym, znacznie większym niż w przypadku J. B., podobieństwie głowy i twarzy z portretu pamięciowego do I. P., to ustalenie Sądu o tym, że sprawcami – strzelcami, którzy operowali z wrót stodoły w kierunku M. Ż. – byli I. P. i R. C. są w pełni uprawnione. Ustaleniu temu nie przeczy sam prokurator: „według moich ustaleń w pierwszej fazie zdarzenia w strzelaninie nie było B.” (rozprawa apelacyjna 19 czerwca 2019 r.). Skoro to ustalenie jest bezsporne, zaś żaden ze świadków nie widział we wrotach stodoły innego – spóźnionego strzelca (trzeciego) - tym bardziej takiego z bronią automatyczną, zaś w fazie wycofywania się P. i C. M. Ż. leżał już przy drzwiach piwnicy – kilkakrotnie postrzelony (śmiertelnie) - to wersja prokuratora o tym, że B. „zjawił się na koniec, gdy C. i P. wycofywali się ranni (uciekali w popłochu)”, jest całkowicie bezpodstawna. Nie ma ona żadnego oparcia w osobowych źródłach dowodowych, w śladach zebranych na miejscu przestępstwa, ani w opiniach biegłych H. J., P. L., dr hab. P. K., prof. B. M. i innych. Polega ona wyłącznie na własnej wizji sprawy, opartej na jedynym dowodzie, któremu oskarżyciel przypisuje nieomyślność.

Zeznania świadka **W. S. (1)** są określone w uzasadnieniu apelacji jako „wnikliwie, skrupulatne, konsekwentne i logiczne” (str. 8). A nadto znajdujące wsparcie w opinii psychologa i zeznaniach A. B. (2) i zeznaniach świadków koronnych. Koncepcja o wzajemnym uzupełnianiu się tych dowodów posłużyła do stworzenia w oparciu o nie rzekomego łańcucha poszlak, który według skarżących prokuratorów (apelacja i kasacja) „nawet w wersji najbardziej korzystnej dla oskarżonego”, powinien prowadzić do wniosku o „podżeganiu C. i P. oraz innych osób posługujących się bronią palną do zabójstwa osób znajdujących się na posesji ...” (str. 27 kasacji). Koncepcja o podżeganiu do zabójstwa oznacza przyznanie, że J. B. nie brał fizycznego udziału w fazie walki, w której postrzelono M. Ż. i wymieniano strzały z policjantami, nie strzelał i nie zagrzewał do strzelania na miejscu, co z kolei wskazuje na uznanie oceny Sądu Okręgowego o słabości dowodu z rozpoznania oskarżonego przez W. S.. Oznacza też przyznanie, że samo tylko wskazanie św. B. na przyjazd zielonego samochodu ze strzelcem, w jasnym ubraniu, nie jest wystarczające, by powiązać tę obserwację z J. B.. Odkładając na razie rozważania co do „najkorzystniejszej wersji o podżeganiu”, należy szczegółowo przeanalizować zeznania świadka W. S., jego rozpoznanie sprawcy z pistoletem maszynowym i dowody, które, zdaniem prokuratora, mają wspierać podstawową koncepcję oskarżenia o przyjeździe J. B. w czasie ucieczki (odwrotu) C. i P., wkroczeniu do stodoły, ostrzelaniu policjantów z PM wz 43, w tym postrzeleniu M. Ż..

W. S. (1), funkcjonariusz KPP w P., z 11-letnim stażem, w dn. 23.03.2002 r. zeznał, że na terenie posesji w P. czynności, pomiędzy policjantów, rozdzielił naczelnik M. Ż. (1), który wezwał ich mimo wolnego dnia. Świadek miał zająć się sporządzaniem protokołu przeszukania skradzionego T., pozostali - w tym Ż. - mieli przystąpić do załadowania skradzionego sprzętu na samochód. M. Ż. (1) - po przeniesieniu około 10-11 pudeł z telewizorami - wymienił się z kolegą: sam notował, natomiast świadek układał telewizory. M. Ż. usiadł na przednim siedzeniu w P., ponieważ „były obfite opady śniegu z deszczem”(k. 870). Początkowo pudła układano na samochodzie M., następnie na przyczepie. Pudła ze stodoły wynosili S., D. i dwóch holowników, a W. S. (1) oraz D. D. (1) odbierali je na przyczepie. Świadek - po jakimś czasie, w momencie kiedy D. poprawiał pudła - usłyszał odgłos wystrzałów z broni palnej, które dobiegały od strony ulicy. Odwrócił się w stronę podwórka i zobaczył wybiegającego ze stodoły P. D.. W. S. pomyślał, że ktoś ucieka i policjant go goni. Zeskoczył z przyczepy, podbiegł około 4-5 metrów w stronę budynku mieszkalnego, gdzie zmierzał D.. Wówczas zobaczył w drzwiach stodoły strzelającego mężczyznę. W. S. (1) wyjął pistolet, przeładował, krzyknął „Stój, Policja” i strzelił. Napastnik obrócił się o 50-60 stopni i oddał do niego 5-6 strzałów. W. S. (1) odpowiedział dwoma - trzema. Według świadka jeden z nich musiał być celny, gdyż atakujący zrobił gwałtowny, nienaturalny skręt przez lewe ramię i zniknął w stodole. Pierwszy strzelec był mężczyzną - wzrostu 165-170 cm. - ubrany: w czarną kurtkę do pasa z materiału oraz czarne spodnie, nie miał nakrycia głowy; miał ciemne, średniej długości, nie spadające na uszy włosy; twarz owalną, ale nie otyłą; sylwetkę krępej budowy, ale nie grubą (k. 871). W. S. (1) dodał, że nie pamięta uczesania i rysów twarzy, zaznaczył, że nie rozpoznałby tej osoby. Po tych pierwszych strzałach świadek, widząc, że M. Ż. jest bez broni i kamizelki kuloodpornej i siedzi w P. na linii ognia, chciał do niego podejść. Świadek zorientował się, że M. Ż. (1) leży na przednich siedzeniach samochodu. Nie zdążył jednak podejść w jego kierunku, kiedy z wnętrza

stodoły padła długa seria z broni automatycznej. W. S. (1) schował się za murowanym wejściem do piwnicy. Zobaczył w drzwiach stodoły, wychylając się zza muru drugiego mężczyznę. Według zeznań W. S. rysopis mężczyzny z pistoletem maszynowym wyglądał następująco: miał około 35- 40 lat; był średniej budowy ciała; wzrostu 170-175 cm; miał czarne, lekko falujące, średniej długości, zaczesane do tyłu, ale nie odsłaniające całkowicie czoła włosy; nos prosty, średniej szerokości; lekko pociągła twarz, cera nie była śniada, ale także nie była to cera blada; oczy normalnie osadzone; brwi ciemne, o charakterystycznym kształcie, którego świadek nie potrafił opisać; uszy lekko odstające, „na twarzy widoczne ślady porów” (k. 873). Ubrany był na czarno (k. 873 – 874). W. S. (1) nie był w stanie opisać dokładnie ubrania, ale zauważył, że było ciemne, widział odróżniającą się od niego twarz (k. 873). Mężczyzna trzymał przy biodrze pistolet maszynowy PM wz 43. Napastnik strzelał w stronę P., w którym leżał M. Ż.. W. S. (1) odpowiedział strzałem, wtedy napastnik uskoczył w lewo, chowając się za otwartymi drzwiami stodoły. M. Ż. (1) zawołał w stronę świadka, żeby się schował, natomiast napastnik oddał krótką serię w stronę samochodu P.. M. Ż. krzyknął „dostałem”. Atakujący oddał krótką serię strzałów w kierunku S.. Świadek, kiedy mężczyzna przerwał ogień, wychylił się zza muru i ponownie oddał pojedynczy strzał w jego kierunku. Strzelec schował się za wrota stodoły. M. Ż. (1) otworzył na całą szerokość prawe, przednie drzwi samochodu i zsunął się na ziemię obok auta. Wówczas, jak twierdzi świadek, widział głowę i twarz strzelca oraz jego prawą stronę - na wysokości klatki piersiowej trzymał broń. M. Ż. (1) zaczął czołgać się w kierunku piwnicy, a gdy był w odległości około 1 metra od wejścia do niej, poderwał się - prawdopodobnie chciał do niej wskoczyć - wtedy ponownie padła seria strzałów. M. Ż. (1) krzyknął: „W., ratuj znowu dostałem”. Świadek dostrzegł jak kolega częściowo zsunął się do środka, jedynie jego nogi pozostały na zewnątrz. Padła seria strzałów w stronę W. S. (1). Policjant, kiedy napastnik przerwał, wychylił się i oddał jeden strzał, po czym schował się za mur. Znowu padła seria. W. S. (1) jeszcze dwukrotnie strzelił i skończyła mu się amunicja. Napastnik oddał jeszcze dwie krótkie serie, natomiast świadek - celując w jego stronę- jedynie pozorował wymianę ognia, następnie strzały zaczęły oddalać się, było je słycać już tylko od strony asfaltowej drogi, po czym rozległ się odgłos odjeżdżającego na bardzo wysokich obrotach silnika samochodu lub samochodów. W. S. (1) odczekał jeszcze krótką chwilę i podszedł do M. Ż. (1), który leżał na schodach do piwnicy twarzą do ziemi. Ułożył kolegę na plecach, starał się nawiązać z nim kontakt, próbował udzielić mu pomocy. Ranny po około 10-15 minutach, zmarł. Karetki pogotowia przyjechały po około 40-60 minutach, wsparcie policji nadeszło także po kilkudziesięciu minutach, nie zastając żadnego ze sprawców. Pozostał po nich biały samochód O. (...) i pistolet CZ wz. 52 kal 7,62 mm, należący do J. L. (1), liczne ślady łusek i elementów pocisków po tej broni oraz czterech innych (dwóch CZ-kach 9 mm, także (...)ie kal. 7,62 mm na podwórku i przed bramą oraz 1 łuska z kbk AK 7,62 mm na drodze).

Podczas pierwszego przesłuchania W. S. podkreślił, że jest w stanie rozpoznać, cyt.: „bandytę strzelającego z broni automatycznej”. W oparciu o jego opis sporządzono portret pamięciowy na karcie 975. W oparciu o opis powstały na bazie obserwacji sprawcy przez W. S. sporządzono na użytek śledztwa opis osoby poszukiwanej: mężczyzna szczupły, twarz owalna, włosy ciemne, krótkie, faliste, przystrzyżone, czarna kurtka do pasa, czarne spodnie (t. XIV, k. 3742).

W. S. (1) w dniu 26 marca 2002 r. w trakcie okazania tablicy poglądowej ze zdjęciami twarzy 78 mężczyzn rozpoznał osobę na zdjęciu nr 6, tj. J. B. (2). Zeznał, że to on wyszedł ze stodoły jako drugi, miał broń typu PM wz. 43. Świadek stwierdził, że widział dokładnie jego twarz i dlatego może określić, iż rozpoznania jest całkowicie pewien. Dodał, że jest w stanie rozpoznać go „na żywo”. Nie potrafi jednak podać innych cech tego mężczyzny: patrzył krótko w jego twarz, pamięta jeszcze, że jego ubiór był w kolorze czarnym, był bez nakrycia głowy (k. 928-930). Należy zaznaczyć, że w zbiorze okazywanych zdjęć przestępców nie było I. P. (1), zaś były 3 różne zdjęcia oskarżonego, z których świadek wybrał jedynie zdjęcie z listu gończego opublikowanego ok. 2 lata wcześniej.

W. S. (1) w dn. 22 października 2002 r. zeznał, że mężczyzna, którego pierwszego zobaczył w drzwiach stodoły i szedł w kierunku małego samochodu miał na pewno jasną cerę. To nie była cera osoby z południa Europy, ale cera osoby np. „świńskiego blondyna”. Świadek zaznaczył, że nie jest w stanie dokładnie opisać jego wyglądu - zapamiętał „jasną plamę” w miejscu jego twarzy, nie była to tzw. cera południowa. Ubrany był w kurtkę do pasa z materiału barwy czarnej i czarne spodnie. Miał pistolet w prawej dłoni. W. S. (1) uważał, że jego właśnie postrzelił na początku przy stodole. Następnie według świadka ukazał się J. B. (2) i zaczął strzelać do M. Ż. z pistoletu maszynowego. Świadek nie

zauważył, aby B. miał jakiś element ubrania w kolorze jasnym. J. B. po oddaniu serii do M. Ż. i po strzałach świadka schował się za wierzeje stodoły i potem strzelał tylko z pozycji kucznej (k. 939-940).

W. S. (1) w dn. 17 lutego 2004 r., podczas okazania przez lustro fenickie czterech osób, wskazał na J. B. (2), jako tego, który 23.03.2002 r. w miejscowości P., gm. N., oddawał strzały do M. Ż. (1) oraz do niego, z broni automatycznej PM 43. Świadek zeznał, że rozpoznał go po kształcie głowy, oprawie oczu, rysach twarzy. Dodał, że J. B. w dniu 23.03.2002 r. był trochę szczuplejszy, nie miał zarostu i wydaje się, iż miał znacznie dłuższe włosy. Podkreślił, że, nie ma żadnych wątpliwości, co do dzisiejszego rozpoznania. Zaznaczyć należy, że J. B. okazano tuż po zatrzymaniu w M., po ok. 2 latach i w stanie jaki pozostał widoczny na odsłoniętych częściach ciała. Oskarżony miał 33 lata, znaczną ranę (otarcie) na czole, zadrapania na twarzy, wąsy i zarost na brodzie, spuchniętą, skręconą nogę, bez buta (także sińce i zadrapania na kończynach i tułowiu – k. 976, 986). Do okazania przybrano trzech studentów Wojskowej Akademii (...), kilka lat młodszych, zadbanych, ogolonych, bez żadnych obrażeń ciała, zbliżonych owalem twarzy (zeznania T. S., T. P. i T. S. oraz ich zdjęcia prywatne z tamtego okresu - k. 6386 - rozprawa z 22 marca 2016 r. t. XXVIII oraz zdjęcie oskarżonego po zatrzymaniu k. 985).

Należy także dodać, że okazanie to utrwalono jedynie w formie protokołu, w którym nie zapisano obrażeń ciała J. B., które Sąd ustalił dopiero po ponad 10 latach w oparciu o zeznania osób przybranych, zeznania policjanta i dokumentację z badań ciała zatrzymanego.

W. S. (1) w dn. 23 lutego 2004 r. dodał, że nie potrafi określić, czy mężczyzna, który pierwszy wyszedł za P. D. ze stodoły strzelał z pistoletu do biegnącego policjanta, czy też w kierunku P., gdzie siedział M. Ż. (1). Świadek ocenił, że napastnik oddawał strzały raz za razem, stwarzając wrażenie, że prowadzi ogień z broni automatycznej, jednak były to bardzo szybko oddawane strzały z broni powtarzalnej. W. S. (1) nie zdołał zapamiętać żadnych szczegółów z jego wyglądu, jedynie to, że był ubrany na ciemno, a twarz była jedną białą plamą, zaraz po nim pojawił się J. B. (2). Świadek strzelił w jego kierunku. B. zarejestrował jego obecność, uskoczył za wierzeje i oddał w stronę świadka krótką serię z broni automatycznej. B. strzelał z pozycji lekko kucznej, być może klęczał tuż obok tych wierzei - lewym ramieniem dotykał wrót. Strzelał z prawego boku, tzn. prawą rękę trzymał na rękojeści i spuście, a lewą trzymał broń gdzieś pod lufą. W. S. (1) nie był w stanie określić czy twarz B. widział w chwili, gdy on strzelał w jego kierunku, czy wtedy, kiedy sam do niego mierzył, ale stwierdził, że bardzo dobrze pamięta tę twarz: skupioną, skoncentrowaną i taką stanowczą. Strzelanina mogła trwać 5-7 minut (k. 1036-1039).

W. S. (1) relacjonując wymianę ognia stwierdził, że strzelał z lewej ręki, ponieważ nie miał innej opcji. Nie mógł celować, wysuwał tylko rękę. Strzelał bardziej na wystraszenie i wyczucie niż na trafienie (k. 1858 ).

Świadek na rozprawie w dn. 9 grudnia 2012 r. k. 1562 – 1567) opisał, że w momencie, kiedy w P. padły pierwsze strzały, było już ciemno, pomimo tego udało mu się trafić jednego z napastników. Dostrzegł, że trafiony jakoś zakręcił się i wycofał. Dochodząc do P. nagle usłyszał serię po karoserii samochodu. Zobaczył J. B., który strzelał z pistoletu maszynowego. Wierzeje w stodole były otwarte, poza tym deski były zmurszałe i to powodowało, że widział sylwetkę napastnika. Prowadził ogień, dopóki miał amunicję. Strzelając zza murku, świadek nie celował, nie wystawiał całej głowy, żeby dokładnie wymierzyć, był skulony, chował się, klęczał, wysuwał zza osłony jedynie lewą rękę z pistoletem i oddawał strzał w kierunku oskarżonego. Celować nie mógł, ponieważ klęczał na prawym kolanie, dodał, że jest praworęczny, strzelał automatycznie. Świadek wykluczył, by ostrzał, o którym mówi mógł paść spoza podwórka. Stwierdził, że trudno to opisać, wszystko działo się bardzo dynamicznie. Od czasu do czasu trochę wychylał głowę, patrzył jednym okiem, co się dzieje. Może jednak stwierdzić, że oddając strzały widział twarz przeciwnika i jest tego pewien. Kuląc się za murkiem miał psychiczną pewność, że jest dobrze ukryty, dlatego był w stanie skoncentrować się na napastniku i dzięki temu go zapamiętał, był w stanie podać jego rysopis, a później rozpoznać. Widoczność była dobra, nie było żadnych krzaków, żadnych zabudowań. Nie było jeszcze ciemno, zmrok zapadł dopiero jak przyjechała pomoc, przelotnie padał deszcz ze śniegiem. Świadek zeznał, że J. B. widział - od momentu, kiedy oskarżony ukazał się drzwiach stodoły do momentu, kiedy świadek wychylił się z pustym magazynkiem, sugerując, że oddaje strzał. Pięć razy musiał chować się przed jego strzałami „uzbierałyby się z tego minuty”. Świadek widział J. B. (2) z odległości około

15 m. Cera oskarżonego wyglądała jakby była z jakimiś porami, czy po trądziku, według W. S. to było widoczne nawet z takiej odległości. W tym samym przesłuchaniu świadek stwierdził, że równie dobrze mógł być to 3 – dniowy zarost.

Całe zdarzenie, od momentu, kiedy I. S. (1) wbiegł na podwórko, mogło trwać 10-15 min, może krócej 5-7 minut. W tym czasie padały strzały.

Świadek przyznał, że tak dramatyczne wydarzenie, jak akcja w P., miało miejsce w jego życiu po raz pierwszy. Kolejną, podobną, w której uczestniczył był próba ujęcia C. i P. w M.. Przyznał, że jako naczelnik uczestniczył w czynnościach dotyczących sprawy P., otrzymywał aktualne informacje, mógł wyrobić sobie pogląd, „na spokojnie” wszystko odtworzyć, ułożyć w zborną całość. Odpowiadając na pytania obrońcy i Sądu W. S. przyznał, że pracując w Sekcji Kryminalnej KPP P. rejestrował wszystkie listy gończe osób poszukiwanych. Na pytanie czy widział list gończy ze zdjęciem oskarżonego, który był opublikowany ok. 2 lata wcześniej, świadek odpowiedział: „... człowiek nie przykłada uwagi ... tylko rejestruję, że jakiś tam jest poszukiwany...” (k. 1566). Przyznał też, że zdjęcia osób poszukiwanych wywiesza się w dyżurce, ale mają one mały format, sugerował, że nie zwraca się na nie uwagi. Trzeba w tym momencie zaznaczyć, że przybrany do okazania, w dniu 17 lutego 2004 r., T. S., osoba zupełnie niezwiązana ze śledztwem, zeznała po kilkunastu latach przed Sądem (22 marca 2016 r.), że zauważył list gończy oskarżonego w trakcie tego jednorazowego, krótkiego, pobytu na Komendzie Policji w W..

J. B. był od około 2000 r. poszukiwany (także C., P. i inni), jako groźny przestępca podejrzany o porwania dla okupu i rozboje metodą na policjanta, jeden z przywódców zorganizowanej grupy zbrojnej tzw. (...). Przestępcy tej rangi byli priorytetem w poszukiwaniach krajowych, zaś KPP w P. nie było niezbyt odległe od domu J. B. w P. pod W..

W. S. dodał, że przez 4-5 miesięcy był pod opieką psychologa. Miało

to związek z M. i wcześniejszymi zdarzeniami w P.. Przyznał, że śmierć M. Ź. była dla niego osobistym przeżyciem. Razem pracowali, przyjaźnili się, ich rodziny znały się.

Sąd Okręgowy zgromadził dokumentację z leczenia psychiatrycznego W. S.. Świadek rzeczywiście przeszedł kurację i na przełomie 2003 – 2004 r. przebywał kilka miesięcy na zwolnieniu i leczeniu ambulatoryjnym, później zmienił zawód (k. 4578 t. XIX), (k. 860 – 879, 928 – 939, 939 - 940, 983, 1036 – 1039, 1559 – 1567, 1856 – 1859, 3502 – 3514, 4362 – 4366).

Podczas drugiego rozpoznania sprawy przed Sądem Okręgowym W. S. zeznał, że po postrzeleniu R. C. drugi napastnik strzelał do niego z wrót stodoły z broni maszynowej. Podkreślił, że widział tylko tych dwóch strzelców ze stodoły, dodał jak poprzednio i podobnie jak I. S., że jeden z nich był „wprawiony” w strzelaniu (przesłuchanie na rozprawie w 2010 r. t. XII, k. 5302 – 3505). W. S. zeznał, że wie, iż pierwszym strzelcem był R. C., ponieważ świadek jako naczelnik Sekcji Kryminalnej KPP w P. współpracował na bieżąco z Komendą Stołeczną Policji w W. i otrzymywał informacje ze śledztwa. Oskarżony miał strzelać do świadka i do M. Ź. seriami (k. 3507). Według świadka ostrzeżenie P. D. o dwóch ubranych na czarno, którzy weszli do stodoły dotyczyło C. i P. – świadek zeznał, że dowiedział się tego od funkcjonariuszy z Wydziału Terroru Kryminalnego „tym bardziej, że ja nie byłem wyłączony od tej sprawy, prowadziłem czynności” (j.w.). Świadek nazywał C. i P. „braćmi syjamskimi”, którzy nigdy się nie rozdzielali. W. S. połączył wiedzę i doświadczenie uczestnika śledztwa i stwierdził, że P. nie opuściłby C. po postrzale i pewnie pomógł mu wyjść ze stodoły. Wtedy musiał pojawić się J. B. z PM-em. W tym fragmencie zeznań widać zbieżność wnioskowań świadka z wnioskami prokuratora, tylko, że świadek czynił takie uwagi po kilku latach od zdarzenia, znając dorobek procesowy sprawy. W. S. ponownie wskazał na oskarżonego, że rozpoznaje go, choć miał inną cerę i był dużo tęższy podczas okazania (k. 3513).

Oskarżony słysząc to, oświadczył, że podczas okazania miał zarost, ranę na czole, krew na ubraniu i bosą nogę.

Kolejne przesłuchanie W. S. nastąpiło podczas trzeciego rozpoznania sprawy, na rozprawie w dniu 9 grudnia 2011 r. (t. XVII k. 4362 i nast.). Sąd Okręgowy przybrał do przesłuchania świadka biegłego psychologa, realizując zalecenia

Sądu Apelacyjnego odnośnie do wnikliwej oceny wszelkich aspektów kryminalistycznych zeznań W. S. i świadków A. i T. B. (1).

W. S. stwierdził, że w „momencie oddawania pierwszych strzałów było już ciemno, ale udało mi się trafić jednego”. Drugi strzelał z broni automatycznej zza wierzei stodoły. Świadek nie mógł wychylić się całkowicie zza murku piwnicy, strzelał odruchowo „patrzył jednym okiem”.

W komentarzu do listu gończego J. B. znajdującego się w komisariatach Policji, świadek zeznał, że zdjęcia tych, osób są małe, jak do legitymacji, nie zwraca się na nie uwagi, dodał „wisiał C. i go nie poznałem” (k. 4364). Zeznał: „widziałem B., znajdowałem się ok. 15 m, ... było jasno” (k. 4364).

W dniu 23 marca 2012 r. biegła psycholog M. G. wydała opinię pisemną w oparciu o obserwację przesłuchania W. S. w dniu 9 grudnia 2011 r. i badanie świadka.

Biegła stwierdziła ponadprzeciętną zdolność dokonywania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń wzrokowych, co miały potwierdzić jej badania z zapamiętywaniem wizerunków twarzy mężczyzn. Biegła stwierdziła, że świadek, gdy strzelał, był skoncentrowany, twarz oskarżonego rysowała się na ciemnych drzwiach stodoły i odróżniała od ciemnych ubrań. Biegła napisała, że według niej zapamiętany materiał pozwolił rozpoznać oskarżonego ze zdjęć. Nie występują deformacje w zeznaniach W. S. (k. 4574).

Sąd Okręgowy otrzymał ze Szpitala MSWiA Historię choroby z (...) świadka, gdzie leczył się on od dnia 23 października 2003 r. do stycznia 2004 r., przyjmując leki i pozostając na zwolnieniu lekarskim z powodu określonych w dokumentacji zaburzeń (k. 4578 i nast.).

Biegłą psycholog M. G., wezwaną na rozprawę w dniu 30 marca 2012 r., pytano o stanowczość jej ocen w kwestii wiarygodności zeznań i rozpoznania sprawcy przez świadka W. S.. Biegła podparła się własnymi badaniami spostrzegawczości świadka. Według niej świadek, będąc policjantem, posiadał cechy zawodowe pozwalające na lepszą obserwację.

Biegła została starannie przesłuchana na temat kondycji psychicznej świadka i innych faktów poddających w wątpliwość jego spostrzegawczość, do których nie odniosła się w opinii pisemnej. Wyjątkowo bezrefleksyjna wydaje się odpowiedź biegłej na pytanie o to, dlaczego ktoś tak spostrzegawczy, jak twierdzi biegła, miałaby nie zapamiętać listu gończego J. B. – biegła oświadczyła: „świadek nie był nastawiony na zapamiętywanie, może nie zwrócił uwagi”. W tej odpowiedzi biegła podważyła swoją ocenę „ponadprzeciętnych zdolności” świadka, bazujących na doświadczeniu policyjnym. Teoria biegłej, jakoby świadek będąc w stresie, w tak wyjątkowej sytuacji zagrożenia życia, mającej miejsce pierwszy raz w jego życiu, a więc niepowtarzalnej, o niemierzalnym stopniu emocji miałby lepiej zaobserwować i zapamiętać, aniżeli w zwykłych warunkach służbowych, okazała się być wyłącznie subiektywną oceną M. K. – G.. Biegła przyznała, że nie zajmowała się odniesieniem zeznań świadka do realiów pola walki. Nie badała różnic w opisie sprawcy, odległości, czy też widoczności, stąd też nie potrafiła odnieść się do pytań z tym związanych. Przyznała, że nie analizowała tych czynników obiektywnych, a jedynie sposób przekazu obserwowany u świadka, podczas przesłuchania na rozprawie (po wielu latach od zdarzenia). Dodała, że dowiedziała się od niego, że widział oskarżonego z odległości 7 – 10 m.

Biegła nie umiała odnieść się do zasadniczej kwestii w zeznaniach W. S., tj. różnicy pomiędzy rysopisem strzelca z pistoletem automatycznym, jaki posłużył do sporządzenia portretu pamięciowego (pierwsze przesłuchanie), a rzeczywistym wyglądem J. B., jak też do tego, że świadek w pewnym momencie, uznał, że w stodole musieli być C. i P., a on widział tylko dwóch mężczyzn, z których jednym miał być J. B.. W fazie pytań do biegłej dotyczących kondycji psychicznej świadka podczas i po zdarzeniu (dokumentacja z leczenia psychiatrycznego), biegła stwierdziła, że W. S. doświadczył stresu bojowego, tj. reakcji na zdarzenia emocjonalne zagrażające życiu. Biegła wyjaśniła, że stres bojowy, który ujawnił się u świadka po nagromadzeniu złych doświadczeń z P. i M., może zaburzać prawidłowe funkcjonowanie, aż do całkowitej dezorientacji (k. 4601).

Biegła nie odniosła się do tych fragmentów zeznań W. S., w których mówił, że mimo przeżyć z P. dalej uczestniczył w śledztwie, czerpał na bieżąco informacje, w tym uczestniczył w poszukiwaniach ukrywających się sprawców, w bitwie z P. i C. w M.. W jednym i w drugim zdarzeniu świadek uczestniczył aktywnie, w tym w ostatnich chwilach życia M. Ż. w P. oraz wyciągnął spod ognia w M. innego kolegę. Wielokrotnie akcentował poczucie żalu, z powodu długiego oczekiwania na pomoc w P., to że nikt nie zajął się nimi po strzelaninie, że policjantów pociągano do odpowiedzialności, choć dotyczyło to jedynie niedopełnienia obowiązków przez dowódców przy organizowaniu akcji w M. (zginęło tam dwóch funkcjonariuszy a 16 zostało rannych!).

Świadek w niektórych aspektach swych przeżyć miał uzasadniony powód do frustracji, gdyż w P. bronił w sposób bohaterski siebie i kolegów, po czym przez kilkanaście lat składał liczne zeznania w procesie dotyczącym tych zdarzeń. Oba zdarzenia odcisnęły w psychice świadka silne piętno. Trudno ocenić jak oddziaływało ono na zeznania świadka, czy nie powodowało osobistego nastawienia do sprawy. Biegła w ogóle się tym nie zajęła, bazując na zachowaniu przesłuchiwanego i wciąż żywych emocjach pola walki, nie zaś na racjonalnych elementach zeznań.

Twierdzenie autorów apelacji i kasacji, że opinia psychologiczna „popiera” wiarygodność zeznań W. S., wynika z braku wnikliwej analizy jednego i drugiego dowodu. Skarżący zarzucają Sądowi brak takowej analizy, podczas gdy w środkach odwoławczych posługują się wyłącznie jednym zdaniem biegłej, o ponadprzeciętnych zdolnościach obserwacyjnych świadka, pomijając jak bezkrytyczny okazał się ten wniosek w zderzeniu z pytaniami o nieprzystawalność opisu sprawcy z bronią automatyczną, w tym portretu pamięciowego, do rzeczywistego wyglądu oskarżonego, z pytaniami o wartość rozpoznania J. B., o zdolność obserwacji w skrajnie trudnych warunkach emocjonalnych i zewnętrznych tego wyjątkowego zdarzenia.

Przesłuchanie biegłej zdezawuowało pewność jej ocen wyrażonych w opinii pisemnej, w której nie wzięła pod uwagę wielu aspektów pola walki i wpływu tych ekstremalnych doznań na psychikę świadka, który w dodatku tkwił w atmosferze służbowej i koleżeńskiej związanej z tropieniem sprawców przez dwa kolejne lata. Pytanie o sugestywność w oddziaływaniu tego stanu na rolę W. S. jako świadka, na przenikanie się w jego osobowości gotowości do świadczenia w procesie, z równoległą aktywnością jako Kierownika Sekcji Kryminalnej – detektywa, pozostało otwarte.

Nie ma bowiem narzędzi psychologicznych, które wymiennie wskazywałyby na wpływ, przenikanie się obydwu ról, dlatego zeznania W. S. należy zaliczyć do kategorii zeznań subiektywnie szczerych lecz obiektywnie wątpliwych („Psychologia Sądowa i Penitencjarna M. C., PWN, W. 2001, str. 103 – 130 – problem wiarygodności zeznań szczerych oraz źródła błędów w tych zeznaniach).

Podczas rozpytania biegłej na rozprawie 30 marca 2012 r., w chwili gdy pytania Sądu wskazywały na płytkość jej ocen dotyczących zdolności W. S., prokurator postawił zawile pytanie: czy możliwe jest błędne spostrzeżenie szczegółu, jego powielanie, przy jednoczesnym prawidłowym wskazaniu pozostałych szczegółów i prawidłowej identyfikacji? (k. 4604). Tak zagadkowo sformułowane pytanie, pozbawione określenia jaki szczegół (jakiej rangi) w zeznaniach W. S. prokurator ma na myśli, spotkało się z równie rozmytą, niejasną odpowiedzią o „teoretycznej” możliwości takiego zjawiska. Biegła stwierdziła, że błędny szczegół może się utrwalić w pamięci i być powielany. „Szczegół może być błędny, a identyfikacja prawidłowa” (k. 4604). Doprawdy nie wiadomo jaki szczegół dotyczący wyglądu sprawcy, broni, czasu, topografii itp. miał na myśli pytający i odpowiadająca tak enigmatycznie biegła. Trudno przyjąć, że prokurator w swoim abstrakcyjnym pytaniu i biegła w teoretycznej odpowiedzi, mieli na myśli opisy obu napastników strzelających z wrót stodoły, do policjantów. Nie sposób uznać, że owym „szczegółem” mogłyby być koronne opisy z zeznań W. S. z dnia 23 marca 2002 r., które były bazą do sporządzenia portretu pamięciowego mężczyzny z PM-em (k. 875), który to portret, w ocenie biegłego antropologa odpowiada cechom głowy i twarzy I. P.. Takim szczegółem nie można nazwać różnicy pomiędzy opisanym, a rozpoznawanym mężczyzną, stąd pomocnicze pytanie prokuratora do biegłej, w kwestii tak znaczącej różnicy osoby opisanej i sportretowanej, z osobą później wskazaną – rozpoznawaną jako ta sama - było bezproduktywne procesowo. Czerpnie z niego inspiracji apelującego do tworzenia hipotez o znikomym znaczeniu nieokreślonych szczegółów, błędnie zapamiętanych - zaobserwowanych przez świadka - dla pewności, z którą rozpoznał zdjęcie i osobę oskarżonego jest bezpodstawne. Biegła nie wyjaśniła w sposób fachowy, jasny i rzetelny mechanizmów psychologicznych, które mogły oddziaływać na świadka, który po tak traumatycznym

przejęciu występował przez dwa kolejne lata śledztwa w podwójnej roli procesowej – śledczego i pokrzywdzonego. Zlekceważyła ten stan w opinii pisemnej, podobnie jak próbę weryfikacji zeznań poprzez odniesienie ich do realiów tego zdarzenia. Tak jak prokurator, tak i biegła zawierzyła bezkrytycznie wersji, którą usłyszała od świadka, obserwując jego emocjonalność, sugestywny sposób przeżywania tamtych chwil i całkowite wyzucie z wątpliwości co do rozpoznania oskarżonego.

Zbieżność przebiegu zdarzenia w zeznaniach W. S. z zeznaniami innych świadków, co do ogólnych danych (liczby napastników, koloru ubrania, rodzaju broni), dawała podstawy do uznania ich za wiarygodne, jednak zadaniem Sądu była ocena elementów, które nie były tak stanowcze w zeznaniach innych pokrzywdzonych, ale były konsekwentnie przedstawione przez pierwszych podejrzanych (K., L., W.).

Rozpoznanie W. S. stało w opozycji do stanowczych twierdzeń sprawców, że do stodoły weszli C., P. i L. i najprawdopodobniej strzelał: R. C. z krótkich pistoletów i I. P. z długiej broni maszynowej. Rozpoznanie J. B. przez W. S. nie odpowiadało opisom strzelca z długą bronią z jego pierwszych zeznań, jak i zeznań jego kolegów, nie mówiąc o opisie podanym przez A. K., czy innych skazanych. Z powodu tych niezgodności Sąd Okręgowy pogłębiał badanie dowodu z zeznań W. S., aż do końca postępowania w I instancji. Ostatnie przesłuchanie świadka (IV rozpoznanie sprawy), które nastąpiło na rozprawie w dniu 8 października 2015 r., (t. XXVII, k. 6281 i nast.). Wykazało, że świadek przywarł do swojej pozycji, odrzucając jakiegokolwiek wątpliwości co do rozpoznania oskarżonego. Świadek, jak zwykle wrócił do emocji związanych ze zdarzeniem, czemu nie sposób się dziwić. Świadcowi towarzyszyło poczucie krzywdy, że nie zaopiekowano się należycie pokrzywdzonymi (M. Ż. nie odczekał się Pogotowia, pomoc nadeszła po 40 – 60 minut), że świadek zaszłał po strzelaninie, a mimo to „zmuszono go do” wyczerpujących czynności, przesłuchań i wizji lokalnej.

W. S. zeznał, że wyklucza, by osobą z bronią automatyczną był P.. Pytany o portret pamięciowy, zeznał, że są one tworzone „na zasadzie sztampy” i zdaje sobie sprawę, że **„ten portret nie odpowiada rzeczywistości ... Nie jest to portret pamięciowy odpowiadający oskarżonemu”**. Świadek zeznał, że mógł pomylić się co do blizn na twarzy oskarżonego, które w 2002 r. nazwał „porami”, mógł to być 2 - 4 dniowy zarost.

Biegła psycholog, także po tym przesłuchaniu nie zrewidowała swoich ocen bazujących na obserwacji dwóch przesłuchań sądowych i wywiadzie ze świadkiem (k. 6358). Stanowczość świadka uznała za atut tych zeznań, podobnie jak to, że skrajnie trudne warunki walki miały sprzyjać czynieniu spostrzeżeń (E. G.: „Ocena wiarygodności zeznań świadków procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna. Z. 2003, str. 113 – 126 – przyczyny błędów w zeznaniach).

Powierzchność badań biegłej psycholog i trudność w odkrywaniu procesów psychicznych wpływających na formowanie się zeznań w tak skrajnych warunkach postrzegania, nakazywała Sądowi badanie ich obiektywizmu za pomocą wymiernych narzędzi, tj. wewnętrznej spójności zeznań, ustalania rzeczywistego wyglądu sprawców w dniu zdarzenia i porównania z zeznaniami W. S. oraz innych świadków, w tym sprawców (T. Hanausek: „Kryminalistyka”. Zakamycze 2000, k. 190 – 193 dot. formowania się zeznań).

Wszystko o czym już pisano w niniejszym uzasadnieniu, odnośnie do zdjęć, dokumentów (z Urzędu Stanu Cywilnego, z zatrzymania, z przyjęcia do aresztu, w tym z dokumentów medycznych) mówiących o wyglądzie J. B., niezależnie od jego wyjaśnień, czy zeznań jego współników, rodziny i znajomych, w połączeniu z obiektywną niepodważoną opinią antropologiczną, świadczy za oceną Sądu I instancji (trzech z czterech poprzednich składów), że wygląd sprawcy podany przez W. S. podczas pierwszego przesłuchania jest na tyle rozbieżny z wyglądem J. B., a na tyle zbieżny z wyglądem I. P., na którego wskazało szereg świadków i ślady, że przypisanie J. B. udziału w zabójstwie M. Ż. i w ogóle w strzelaninie w P., byłoby bardzo ryzykowne. Wyczerpanie wszelkich możliwości dowodowych w tym względzie, stanowi ostateczną barierę dla prób usunięcia jakichkolwiek wątpliwości.

Należy jeszcze raz podkreślić istotną okoliczność okazania – rozpoznania J. B. na podstawie zdjęć - wśród których świadek wskazał tylko na zdjęcie J. B. z listu gończego, którego wpływ do KPP w P. prawdopodobnie sam rejestrował, a pominięcie dwóch innych zdjęć (prywatnych) oskarżonego. Jest to rozpoznanie symptomatyczne, w kontekście różnic

w opisie wyglądu podanego do portretu pamięciowego oskarżonego, co wypunktował **prof. B. M. w swojej opinii**. Biegły nie bazował jedynie na wyglądzie J. B. z zatrzymania, kiedy to owal twarzy wskazywał na zwiększenie masy ciała. Biegły porównywał zdjęcie z listu gończego i zdjęcia prywatne z okresu zbliżonego do zdarzenia oraz zdjęcie z zatrzymania (po 2 latach), ogółem różne zdjęcia rozmieszczone w 5 tomach akt. Analizował opis strzelca z długą bronią podany przez W. S. i I. S.. Suma tych dowodów dała podstawy do kategoriycznych wniosków prof. B. M.:

1/ „... wiele silnie oddziałujących na percepcję wzroku świadków cech morfologicznych twarzy zdecydowanie bardziej odpowiada cechom górnotwarzonym I. P. , niż J. B.. Cechy te .... mają istotne znaczenie w lepszym zapamiętaniu znaczących detali ... twarzy, pomimo ekstremalnej sytuacji, w której znaleźli się świadkowie.

2/ cechy morfologiczne twarzy J. B. ... mają zdecydowanie inne ukształtowanie niż cechy utrwalone w portrecie pamięciowym” (k. 4651 – 4652) – opinia pisemna z dnia 27 marca 2012 r.

Prof. B. M. w opinii ustnej, na rozprawie stwierdził: „Ten wizerunek, który powstał w oparciu o zeznania jest jednoznaczny. Moja opinia jest kategoriyczna ... W portrecie pamięciowym cechy morfologiczne P. są dominujące” (k. 4818). Biegły dodał, że nie poprzestał na zeznaniach W. S., zaznaczył, że na opis sprawcy złożyły się zeznania trzech świadków (poza sprawcami), w których zaznaczono podobne cechy wyglądu.

Pominięcie w apelacji wniosków biegłego i twierdzenie prokuratora na rozprawie apelacyjnej, że opinia ta jest obojętna z punktu widzenia zarzutów oskarżonego, jest nieuzasadnione. Opinia ta w zasadniczy sposób podważyła identyfikację oskarżonego w oparciu o zeznania jedyne go świadka, który oświadczył, że rozpozna mężczyznę z długą bronią strzelającą do niego i M. Ż.. Kategoriczność oceny biegłego nie mogła być zlekceważona przez Sąd, jak uczynił to skarżący. Zarzucając Sądowi naruszenie art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w sytuacji, gdy, rozważył on wszystkie dowody, zaś skarżący wybiera w sposób dowolny jedynie te, które pasują do jego hipotezy, prokurator nie mógł liczyć na powodzenie. Stanowcze wskazanie przez biegłego, iż osobą zauważoną – opisaną przez W. S. był I. P. stało w opozycji do stanowczości, z jaką świadek dokonywał rozpoznania J. B.. Mimo, iż świadek wskazał na jedno z trzech zdjęć oskarżonego i mimo tego, że wybrał zdjęcie, na którym oskarżony jest bardziej zbliżony do I. P. (młodsza twarz z mniejszym owalem), niż na innych, to biegły i tak wskazał na różnice, które podważają, jeśli nie wykluczają podobieństwo J. B. do osoby z portretu pamięciowego. Zmiany wyglądu oskarżonego nie były tak istotne (fryzura, zarost, czy zmiany masy ciała), na tyle radykalne, by zmienić „zatrzeć” cechy morfologiczne, które rzutowały na ocenę biegłego. Tak więc okazania i rozpoznania przez W. S. kogoś innego niż pierwotnie opisany – sportretowany sprawca - wprowadziło dysonans w zeznaniach świadka, którego nie niweluje żaden z dowodów pośrednich wprowadzonych przez oskarżyciela (np. świadkowie ze słuchu).

Apelujący w ogóle przemilczał ten problem, akcentując same rozpoznania oskarżonego. Miałyby one walor wiarygodności, gdyby nie wada pierwotna zeznań – pierwszy rysopis sprawcy - który powodował, że późniejsze czynności identyfikacyjne obarczone były wątpliwościami co do procesu powstawania i przetwarzania spostrzeżeń świadka.

Zarzut apelacyjny dotyczący okazania bezpośredniego z dnia 17 lutego 2004 r. (k. 983), ze wskazaniem na naruszenie art. 173 § 1 oraz art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k., jest niezrozumiały. Sąd Okręgowy nie odrzucił tego dowodu, tj. nie wyłączył go stwierdzając jego niedopuszczalność lub nieprzydatność w postępowaniu. Sąd nie zakwestionował także celowości bezpośredniego okazania, po rozpoznaniu ze zdjęć, choć słusznie zaznaczył, że takie, wtórne, okazanie nie ma waloru spontanicznego rozpoznania.

Przedmiotem krytyki Sądu Okręgowego były warunki, w których przeprowadzono okazanie i w tej kwestii prokurator nie odparł zarzutu sugestywności wyrażającej się w wyglądzie oskarżonego, który odbiegał od osób przybranych, o czym była już mowa. Stawianie do oczu świadka trzech młodych mężczyzn o zadbanym, nienagannym, schludnym wyglądzie, z osobą z otarciami i zadrapaniami krwawymi na twarzy, z zarostem i zaniedbanym wyglądem naruszało standardy procesowe, pomijając już kontuzję nogi, której, jak twierdzi prokurator, świadek nie mógł widzieć. Sami uczestnicy okazania zapamiętali wyraźne różnice pomiędzy przybranymi osobami a oskarżonym. Jeden z mężczyzn zapamiętał też wiszące na komendzie zdjęcie oskarżonego z listu gończego - to samo, którego przez kilka lat miał nie



zauważyć W. S. opisując oskarżonego i przystępując do rozpoznań, w czasie równoległego kontynuowania czynności śledczych w sprawie P. oraz ukrywających się B., P. i C. oraz biorąc udział w walce w M., w której dwaj ostatni ponieśli śmierć. Zarówno osoby przybrane do okazania, jak i M. G. – funkcjonariusz organizujący okazanie - dostrzegli świeże obrażenia twarzy u oskarżonego i jego nienaturalną postawę z powodu kontuzji nogi, co dokumentuje częściowo fotografia oskarżonego z dnia zatrzymania (do ramion) i dokumenty lekarskie. Zadowolone się prowadzące tę czynność prokuratora jedynie ogólnym owalem twarzy i zarysami sylwetek osób okazywanych oraz niezmaconym osobistym przekonaniem, że czynność ta odpowiadała wymogom art. 173 § 1 k.p.k., nie konwaliduje oczywistych wad okazania. Ustawodawca nie narzucił takich rygorów okazaniu, jakie skarżący błędnie odczytuje z uzasadnienia wyroku. Nie jest możliwe dobranie osób o zgodności wszystkich cech, dlatego bezpodstawny jest zarzut na str. 23 apelacji, że Sąd wyznaczył standard zgodności „wszystkich cech” i ich „identyczności”. Sąd jedynie zwrócił uwagę na rażące różnice w wyglądzie osoby okazywanej w stosunku do osób przybranych, które skupiły uwagę wszystkich osób uczestniczących w czynności, poza prokuratorem. Apelujący bezkrytycznie patrzy na nadzorowaną czynność, twierdząc, że jego przesłuchanie na rozprawie pozwoliłoby na przedstawienie argumentów, które jako strona prezentuje w apelacji (S. Waltoś: „Proces karny”. PWN Warszawa 2001, str. 377 – okazanie: należy dbać, by różnice między osobami nie były zbyt rażące). Prokurator nie przyjmuje krytyki procesowej Sądu, że wyraźne obrażenia twarzy, zaniedbana fryzura i wyraźny zarost oskarżonego odróżniają go od przybranych mężczyzn, czego nie zawierał protokół okazania, nie mieszczą się w dopuszczalnych, naturalnych różnicach wyglądu. Gdyby nie wyjaśnienia oskarżanego, który opisał w jakim stanie był okazywany (mówił też o krwi na ubraniu) i docieklivość Sądu Okręgowego zmierzająca do odtworzenia przebiegu tej czynności, wady te nie zostałyby ujawnione. Świadek W. S. zwrócił jedynie uwagę na zarost oskarżonego i to, że wcześniej „był trochę szczuplejszy”, może miał „dłuższe włosy”, ale nikt z osób odpowiadających za okazanie nie odnotował innych różnic w wyglądzie okazywanych.

Sąd Okręgowy słusznie oddalił wniosek dowodowy prokuratora o przesłuchanie jego samego, jako dowód nieprzydatny – art. 170 § 1 pkt 3 k.p.k. (postanowienie z rozprawy 27 listopada 2015 r.). Wniosek dowodowy prokuratora o przesłuchanie go w charakterze świadka, w sprawie przez niego prowadzonej, co do czynności, którą osobiście zarządził i nadzorował był tak niecodziennym, jak jego wniosek z okresu śledztwa skierowany do Sądu Rejonowego, by ten „rozszerzył” postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego poprzez dopisanie zarzutu zabójstwa – Sąd odmówił, z uwagi na brak podstawy prawnej. W odniesieniu do wniosku dowodowego o przesłuchanie kogoś w charakterze świadka taka podstawa formalna istnieje, ale pełnienie równocześnie roli oskarżyciela i świadka oskarżenia, a więc niejako świadczenie w swojej – prowadzonej przez siebie - toczącej się sprawie, stanowi nadużycie prawa dowodowego. Jest nieracjonalne, by funkcjonariusz publiczny, który winien dbać o prawidłowy przebieg niezwykle istotnej czynności procesowej, miał wystąpić w roli świadka potwierdzającego jej prawidłowość, czyli wystawiającego samemu sobie świadectwo działań zgodnych z prawem i kanonami kryminalistyki. Rolą Sądu była ocena wartości tej czynności, z czego w pełni się wywiązał, ujawniając wszystkie okoliczności towarzyszące okazaniu. Za oddaleniem wniosku przemawiały przede wszystkim argumenty merytoryczne, tj. możliwość wykazania w sposób obiektywny, mimo twierdzeń obu stron, jak przebiegało okazanie. Uczynili to trzej mężczyźni przybrani do przesłuchania, policjant M. G. oraz zdjęcia T. S., T. P., T. S. i J. B. z tamtego okresu. Uzupełnienie postępowania w tym zakresie obciążało głównie Sąd Okręgowy wykonujący zalecenie Sądu Apelacyjnego. Niezachwiane przekonanie prokuratora, że ogólnie zachowano wymogi art. 173 k.p.k. podczas okazania jest bezpodstawne, należy pozostawić je bez dalszych komentarzy.

W tych okolicznościach, krytyka Sądu Okręgowego odnośnie do naruszenia w śledztwie standardów prawnych okazania, a nawet obu okazań – zdjęć i osoby, które nie były dobrane pod względem podobieństwa - była w pełni uprawniona. Dowód z okazania nie wyjaśnił wątpliwości dotyczących zeznań W. S. w części identyfikującej oskarżonego. Prokurator nie przedstawił rzeczowych argumentów, które wykluczyłyby możliwość błędu w obserwacji świadka S. i tego, że błąd ten zaważył mógł na późniejszych rozpoznaniach.

Prokurator skrytykował wszystkie dowody osobowe, którymi Sąd podparł ustalenie o zmianie wyglądu oskarżonego – w tym dużej masie ciała, włosach, zarostie, zapominając, że o masywnej, muskularnej sylwetce oskarżonego, przechodzącej masą i wzrostem I. P. świadczy szereg obiektywnych dokumentów które już przedstawiono.

Prokurator podjął próbę podważenia ustaleń Sądu dotyczących trudnych warunków obserwacyjnych i emocjonalnych, w których znalazł się W. S. (i inni) w czasie walki. Można w tej części przyznać rację apelującemu, jak w przypadku zeznań M. K., czy A. B. dotyczących wyglądu oskarżonego, wymagających zweryfikowania ich w sposób obiektywny, tak i co do tego, że niektóre wnioski Sądu odnośnie do wpływu warunków zewnętrznych na postrzeganie świadka są zbyt daleko idące. Nie są one jednak tak istotne, by wpływać na ocenę ostateczną zeznań W. S. w części dotyczącej J. B.. Są one eksploatowane zarówno w rozpoznawanej apelacji prokuratora, jak i w pismach kasacyjnych (str. 16 – 17 kasacji Prokuratora Generalnego), gdzie zarzucono Sądowi, że „nie dokonał żadnych ustaleń, o której godzinie w tym dniu zachodziło słońce i o której godzinie P. D. wykonał połączenie telefoniczne do KP w G., co umożliwiłoby ustalenie czy w chwili strzelaniny zapadł zmierzch ...” (str. 19 apelacji).

W odniesieniu do tego zarzutu należy stwierdzić, że ustalenie Sądu o zapadającym zmierzchu jest określeniem nieścisłym, raczej sugestywnym, niż oddającym widoczność i możliwość czynienia obserwacji, stąd należało opierać się ściśle na dowodach, które przybliżały obiektywnie te kwestie. W. S. raz mówił, że było ciemno, a raz, że dość jasno, by widział oskarżonego, a nawet defekty jego cery z odległości 15 m. Większość świadków, nawet sprawców, określiła godzinę ataku na ok. 17.00 – 17.15 i jest to niesporne. Ponadto świadkowie, głównie policjanci, w tym W. S. zeznali o obfitych opadach deszczu ze śniegiem, co znalazło potwierdzenie w obiektywnych dowodach, o których prokurator zdaje się zapominać. Odpowiadają one na jego wątpliwości odnośnie do pory i pogody towarzyszącej zdarzeniu. Już podczas pierwszego rozpoznania sprawy, w 2005 r. Sąd Okręgowy zwrócił się do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w K. o nadesłanie ekspertyzy przybliżonych warunków atmosferycznych w dniu 23 marca 2002 r. w rejonie zdarzenia. Instytut odpowiedział, że nie rejestruje godzin wschodu i zachodu słońca, podał ówczesną temperaturę powietrza 0,5 - 4°C. Padał śnieg z deszczem, zachmurzenie duże, z możliwością okresowego zachmurzenia całkowitego. Odpowiada to zapisom w protokołach oględzin posesji sporządzonym w nocy 23 marca 2002 r. w P.. W aktach sprawy Sądu Okręgowego w Warszawie, sygn. akt VII K 367/03 - dowodu dopuszczonego przez Sąd Apelacyjny - które zawierają chronologiczne czynności śledztwa, znajdują się protokoły, w których odnotowano temperaturę powietrza ok. 0° C (k. 39), widoczność po zmroku „słaba” lub „dość dobra” (k. 39, 47). Zarówno w nocy po zdarzeniu, jak i nazajutrz, odnotowano opady śniegu lub śniegu z deszczem. Tak więc warunki pogodowe opisane przez świadków zostały potwierdzone dokumentami. Zdarzenie miało miejsce przed zmierzchem, ale w zachmurzeniu i opadach śniegu z deszczem, miało bardzo krótki, ale niezwykle dynamiczny, emocjonalny i tragiczny przebieg (pole walki).

Jeśli chodzi o czas strzelaniny, to można podobnie zweryfikować zeznania mówiące, że napad rozpoczął się ok. godz. 17 – tej. Zarzuty skarżących wobec Sądu dotyczące nieustalenia godziny pierwszego kontaktu P. D. z Policją wskazują na niezajomość akt śledztwa. W aktach o sygn. VIII K 367/03 znajdują się dwie notatki służbowe. Pierwsza sporządzona przez sierż. sztab. R. F., brzmi następująco: „W dniu 23 marca 2002 r. o godz. 17.15 zostałem powiadomiony telefonicznie przez st. post. P. D. (1) ... że jest w m. Parole, gdzie zostali ostrzelani z broni automatycznej przez nn. mężczyzn, prosił o wsparcie i karetkę ... Nie otrzymałem żadnych szczegółów co się stało, że ktoś jest ranny ...” (k. 1).

Na k. 6 ww. akt znajduje się notatka W. S., opisującego, że do 17.35 dojechał do P.. Na jezdni oczekiwał D. i S.. „S. był w głębiom szoku ale zachowywał się normalnie”. Zabezpieczyli broń „ze względu na niedopuszczenie do zatarcia śladów podczas opadów śniegu i deszczu”. Około godz. 18.00 przybyło pogotowie ratunkowe, M. Ż. już nie żył. Dowody te potwierdziły, że napaść przestępców nastąpiła ok. godz. 17 – tej, trwała krótko, wg zeznań obu stron zaledwie kilka - do 10 minut. Dokumenty te potwierdzają także stan zaskoczenia, nieprzygotowania, szoku i wstrząsu, o którym zeznali wszyscy napadnięci.

Ustalenie Sądu, o tym że warunki pogodowe były przeszkodą dla obserwacji jest prawidłowe, choć stwierdzenie: „zapadł zmrok”, nie znajduje oparcia w dowodach. Mimo dużego zachmurzenia i miesiąca z pogranicza zimy i wiosny, słońce zachodziło pomiędzy godz. 18 a 19-tą. Ograniczenia widoczności mogły wiązać się jedynie z zachmurzeniem i opadami śniegu z deszczem, nie zaś z zaciemnieniem spowodowanym zachodem słońca.

Nie można natomiast podważyć ustaleń Sądu o dynamicznym i gwałtownym przebiegu zdarzenia, chaosie który zapanował po ostrzeżeniu P. D. i jego ucieczce za dom, o niezabezpieczeniu terenu i osób podczas oględzin T., jak

to ma obecnie miejsce w akcjach policyjnych, o braku oznaczeń policyjnych, braku kamizelek kuloodpornych, braku broni u dowódcy – M. Ż., który zarządził te oględziny. Było to nierozważne wobec wiedzy Policji, że ma do czynienia ze zrabowanym, cennym ładunkiem, wokół którego już poprzedniej nocy krążyli przestępcy.

W notatce z k. 2 akt VII K 367/03 funkcjonariusz zapisał, że interweniowali tam policjanci z KP w N., ponieważ w nocy wzywano pomocy z domu M. M., a sprawcy grozili bronią domownikom. Potwierdził to później G. P., któremu J. B. powierzył pilnowanie T. zakopanego w błocie u wjazdu na posesję M.. G. P. ps. (...) zeznał, że w nocy „przyjechało tam 5 – 6 chłopów”, jeden mierzył do niego z przerobionego pistoletu „znam się na tym bo byłem ... w policji” (k. 138). Poza tym policjanci wiedzieli w jakich okolicznościach uprowadzono kierowcę T. i zabrano samochód, co skłaniało do refleksji jakich środków należy użyć do zabezpieczenia się przed uzbrojonymi grupami przestępczymi. Ów brak przezorności skutkowało, zaskoczeniem, które wykorzystali sprawcy strzelając m. in. do bezbronnego M. Ż.. Przed dalszymi ofiarami uchroniła pokrzywdzonych przytomna postawa W. S., I. S. i D. D.. Konstatacja Sądu o znaczeniu tragedii, jaką dla W. S. była niemożność pomocy M. Ż. i towarzyszenie jego śmierci, jest zgodna z wiedzą i doświadczeniem życiowym, zwłaszcza w kontekście podjętego później przez świadka leczenia i przerwy w służbie. Mimo to wnioski Sądu o możliwości dużego wpływu na zeznania osobistego nastawienia świadka do sprawy, o podświadomym pragnieniu wskazania zabójcy, są zbyt daleko idące.

Sąd Apelacyjny zwracał już uwagę na niemierzalność takich stanów emocjonalnych i stopnia ich oddziaływania na proces formowania się zeznań. W ocenie zeznań trzeba brać pod uwagę wszystkie czynniki psychologiczne i obiektywne warunki postrzegania. Jedne i drugie w okolicznościach tej sprawy, a zwłaszcza błyskawiczny rozwój sytuacji i walka o przeżycie, odcisnęły piętno na świadkach, co zgodnie przyznali. Nie znamy jednak indywidualnych mechanizmów psychiki każdej z osób uczestniczących, motywów zeznań, by stawiać daleko idące tezy (E. G.: „ (...) zeznań świadków...”. Z. 2003, s. 57 i nast. – formowanie się zeznań). W. S. był silnie zaangażowany w śledztwo i występował w dwóch rolach: pokrzywdzonego i policjanta tropiącego sprawców, czego niektóre systemy prawne zakazują. Przenikanie w psychice dążeń śledczego – detektywa i głównego świadka jest niepożądane, ale też nie pozwala stawiać też o zatraceniu granic etyki służbowej, albo o procesach podświadomych.

Zeznania W. S. należało oceniać obiektywnie, za pomocą kryteriów procesowo – kryminalistycznych, które Sąd zachował, za wyjątkiem fragmentu mówiącego zbyt stanowczo o motywach zeznań. Obiektywnie rzecz biorąc świadek mógł czynić krótkie spostrzeżenia co do osób strzelających, choć jak wskazują zeznania wszystkich pozostałych pięciu osób zebranych w stodole i na podwórku, było to bardzo trudne, prowadziło do wątpliwych, niepełnych, a nawet sprzecznych, spostrzeżeń.

Sąd Okręgowy należycie wyjaśnił jaką część zeznań W. S. uznał za wiarygodną, a jaką za wątpliwą. Sąd Apelacyjny omawiając drobiazgowo ewolucję tych zeznań; od portretu pamięciowego, do jego krytyki przez samego świadka, po 13 latach, wykazał, że oparcie skazania J. B. na jedynym dowodzie o takich cechach stanowiłoby złamanie zasady z art. 5 § 2 k.p.k.

Skarżący upatrują wsparcia dla tego dowodu w zeznaniach świadków B. i świadków koronnych (do innych spraw). Sąd Okręgowy dając wiarę początkowym **zeznaniom A. i T. B. (1)** odnośnie do przyjazdu drugiego strzelca z bronią automatyczną, wykazał równocześnie, że faktu tego nie da się logicznie połączyć z etapem walki, ani z miejscem w którym zginął M. Ż.. Sąd przesłuchał świadków z udziałem biegłej psycholog. Było to niezbędne obserwując jak zmieniają się zeznania A. B. (2), ale też T. B. (1). Oboje dodawali przed Sądem coraz to nowe szczegóły do zeznań, rosła liczba samochodów i sprawców, dramaturgia zdarzeń. W 2011 r. T. B. zeznała, że zielony samochód, którym miał przyjechać ostatni strzelec był „trochę jak (...)” (k. 4322). Jej mąż doliczył się na rozprawie aż 8 samochodów sprawców, a dziewiąty – zielony dojechał później (k. 4325). Skrajną konfabulacją świadka była opowieść o tym, że sprawcy dobili swojego rannego, a trupa znaleziono w M.. Różnice w odczytanych zeznaniach świadek zrzucił na policjantów, którzy je protokołowali. Świadek A. B. miał poważną wadę słuchu, a jego żona wzroku, na co nakładał się ich zaawansowany wiek.

Opinia biegłej psycholog B. J. (k. 4394 – 4396) w zasadzie zdyskredytowała ich zeznania składane przed Sądem. Zeznania A. B. (2) powstały na zasadzie „luźnych skojarzeń ... kompilacji obserwacji”, a także „są wytworem wypełniania luk pamięciowych konfabulacjami ...” A. B. miał objawy kliniczne organicznych zmian ośrodkowego układu nerwowego, a T. B. niewielki deficyt procesów poznawczych, w tym spostrzegania, zapamiętywania i przekazu. Poza niedowidzeniem i niedosłyszeniem oraz wiekiem świadków należało brać pod uwagę, że obserwowali oni zajście z odległości co najmniej kilkudziesięciu metrów, ze swojej posesji, nie widząc okolonego budynkami i Tirem podwórka M.. Skarżący całkowicie przemilczał wszystkie dysfunkcje świadków i zmiany zeznań. Jest to postępowanie nierzetelne, skoro zarówno w apelacji, jak i kasacji zarzuca się, że Sąd zaniechał wnikliwej analizy zeznań tych świadków, unikając równocześnie jakiegokolwiek analizy własnej skarżących. Z żadnego ze środków odwoławczych nie można dowiedzieć się o rzeczywistej treści ich zeznań oraz opinii biegłej psycholog. Przyjmując jednak, zgodnie ze wskazaniem biegłej, że zeznania świadków B. ze śledztwa są zwarte, konkretne i logiczne, Sąd Apelacyjny niejednokrotnie wykazywał w niniejszym uzasadnieniu, że nie ma logicznej możliwości powiązania ich relacji o strzelcu z zielonego samochodu ze strzelcami atakującymi ze stodoły, którzy postrzelili M. Ż.. W dodatku dowody te wskazujące jedynie na kolor - odcień - samochodu i kolor odzieży strzelca nie mogły prowadzić do jego identyfikacji wobec braku jakiegokolwiek innych dowodów. Poszlaka w postaci pewnej zbieżności koloru samochodu i koloru (odcienia) odzieży strzelca jest tak luźna, że nie zastąpi „łańcucha” poszlak proponowanego w kasacji. M. on powstać na zasadzie luźnych skojarzeń fragmentów różnych dowodów, które na koniec okazują się niekompatybilne, tak jak wersja świadków B. z wersją W. S. o czasie, miejscu i wyglądzie strzelca, który ranił ofiarę.

Sąd Okręgowy uznał za wiarygodne zeznania A. i T. B. składane w śledztwie w 2002 r.

T. B. (3) była wówczas przesłuchana po strzelaninie, wieczorem 23 marca 2002 r. Zeznała że wyszła na swoje podwórko ok. godz. 17.00 – 18.00 słyszała „dziwne odgłosy”. Był tam jej mąż, który powiedział, że u sąsiada (kuzyna) M. M. „ktoś strzela”. „Strzały padały z terenu posesji ... jak i od drogi. Na drodze prowadzącej do posesji stał jeden pojazd ... w poprzek, marki ... nie jestem w stanie określić kolor był ciemno – zielony. Cała ta sytuacja trwała ok. 5 minut, a następnie słyszałam pracę silnika ... odjeżdżał .. nie wiem w którym kierunku...” (k. 855).

A. B. (5) zeznał tego samego wieczora, że widział tego dnia T. zakopanego w błocie. Około godz. 17.00, będąc na podwórku, usłyszał odgłos strzałów „z broni palnej krótkiej i automatycznej”. Strzały padały od strony drogi dojazdowej. Na drodze asfaltowej stały cztery samochody, trzy ciemne i jeden jasny. „Kolejny samochód w tym czasie poruszał się tyłem drogą dojazdową od posesji M. kierunku drogi ... asfaltowej. Był to samochód osobowy w kolorze ciemno – zielonym. Zatrzymał się w połowie drogi dojazdowej, po czym wyskoczył z niego mężczyzna z bronią maszynową i zaczął strzelać w kierunku zabudowań...” (k. 849). Świadek zeznał też, że z samochodów stojących przy asfalcie rozbiegło się ok. 10 mężczyzn, którzy też strzelali z broni krótkiej. „Najwięcej oddawał strzałów mężczyzna z bronią maszynową”. Trwało to kilka minut, po czym wszyscy się wycofali. „Również mężczyzna z długą bronią ... odjechał za pozostałymi ...” (k. 850). Świadek od razu stwierdził, że nikogo nie rozpozna, ale w dniu 17 maja 2002 r. opisał ogólny wygląd tego mężczyzny: „... był raczej niski, około 170 cm i raczej średniej budowy ciała ... Był ubrany na jasno” (k. 852). Świadek nie zauważył bliższych cech mężczyzny, który przyjechał zielonym samochodem i strzelał z broni automatycznej.

W tym drugim przesłuchaniu A. B. znalazły się już zmiany dotyczące odwrotnego kierunku ruchu zielonego pojazdu, do relacji doszedł też szczegół o kierowcy tego samochodu, który miał cały czas cofać w kierunku zabudowań, podczas gdy strzelec strzelał idąc obok do ok. połowy drogi dojazdowej. Świadek zeznał, że zielony samochód przyjechał „za tymi samochodami”, które świadek zobaczył najpierw. Według świadka cztery samochody napastników; trzy ciemne i jeden jasny ustawiły się na drodze asfaltowej, a kolejny, który przyjechał wjechał tyłem w drogę dojazdową do posesji. Świadek zaznaczył, że widział całą drogę dojazdową M. – „podeszedłem bliżej i stanąłem przy swojej stodołę” (k. 851v); według tej relacji świadka strzelaninę zaczął „ten mężczyzna co wysiadł z zielonego samochodu, a pozostali rozbiegli się w kierunku posesji”. Świadek uważał, że było to 8 osób, niektórzy strzelali. Ci mężczyźni „dostali się na odległość ok. 20 m od posesji M.” (k. 853). W tej grupie świadek słyszał, że „były to strzały pojedyncze”. Opisywany mężczyzna miał jako jedyny strzelać z broni automatycznej, na drodze dojazdowej, około połowy tej drogi (ok. 50 m od bramy i stodoły).

„Wtedy też chyba został postrzelony ... prawdopodobnie w nogi, ponieważ się schylił” (k. 852v). Według świadka, kierowca zielonego samochodu wysiadł i wydawało mu się, że pomógł wnieść strzelca do samochodu. Samochód odjechał. Pozostali zaczęli biec do swoich samochodów.

Zeznania powyższe zwierają dużo istotnych różnic w porównaniu z pierwszymi, nie mówiąc już o późniejszych zeznaniach przed Sądem, gdzie liczba samochodów podwoiła się, a ranny miał zostać „dobity” w okolicy. Trudno ustalić na ile uszkodzenia (...), które po latach stwierdziła psycholog B. J. oddziaływały na zeznania świadka w 2002 r. (także ubytek słuchu u niego i niedowidzenie u żony). Traktując jednak początkowe zeznania jako zborne co do pewnych elementów należało przyjąć, że realny jest przyjazd kolejnego – piątego samochodu, w kolorze zielonym, z którego wysiadł mężczyzna w jasnym ubraniu i idąc w głąb drogi wjazdowej, w 1/3 lub 1/2 jej długości, strzelał z automatu w kierunku zabudowań. W pierwszych zeznaniach świadek zeznał, że najpierw usłyszał strzały na posesji, w tym czasie stały już samochody sprawców, a zielone auto wjeżdżało dopiero w drogę dojazdową. W późniejszych już lokował strzelca z tego samochodu, jako rozpoczynającego strzelaninę, dominującego i jedyne z bronią maszynową, czemu przeczą ślady po drugim pistolecie maszynowym – (...) 7,62 mm – na podwórku, a w miejscu opisanym przez A. B. zabezpieczono tylko 1 łuskę z kbk AK kal. 7,62 mm. Tak więc bliższa prawdy była pierwsza wersja świadka, wedle której strzelec z zielonego samochodu pojawił się po tym, gdy świadek słyszał już strzały z podwórka sąsiada - „odgłos wystrzałów z broni ... krótkiej i długiej” (k. 849). Ustalenie to oparte na pierwszych zeznaniach świadków B. jest bezsporne. Sąd Okręgowy przyjął, że strzelec ten wjechał na podjazd „w trakcie strzelaniny”. Prokurator lokuje jego przyjazd w chwili odrotu sprawców, którzy strzelali ze stodoły na podwórko (P. i C., ewentualnie L.). W akcie oskarżenia z 2003 r. dotyczącym M. S. i innych sprawców prokurator twierdził, że strzelec z zielonego samochodu, którym według oskarżenia miał być J. B. dotarł, „gdy I. P. kończyła się amunicja ... zaczął wycofywać się”, a wcześniej dwukrotnie postrzelono R. C. (k. 7085 akt VIII K 397/03). Akt oskarżenia J. B. z 2004 r. jest w tym względzie bardziej lakoniczny i wskazuje od razu na rzekome przemieszczenie się kolejnego strzelca do stodoły, skąd miał oddać strzały z PM 43, po ewakuacji P. i C..

W apelacji prokurator nawiązuje do wersji pierwotnej, choć także zmienionej: „zielony samochód, z którego wysiadł mężczyzna z bronią długą i strzelał w kierunku posesji pojawił się już w okresie, kiedy inni, w nieładzie i popłochu uciekali z posesji” - po zranieniu dwóch czy trzech napastników- (str. 18). Oznaczałoby to, że prokurator przeniósł niejako tego strzelca na podwórko, z miejsca, w którym widział go A. B., tj. w połowie drogi i skąd miał on strzelać w kierunku zabudowań. Według A. B. nie przesunął się on poza odcinek 1/2 - 1/3 długości tej drogi (droga długości ok. 100m). Pytany o to prokurator, na rozprawie apelacyjnej, odpowiedział, że: „oskarżony dotarł spóźniony .. przyjechał jak inni już uciekali. Strzelał najpierw w kierunku bramy, potem przebiegł przez stodołę i tam strzelał do policjantów. Trzeba tak to sobie dopowiedzieć. Widział go S. i B.”. Prokurator pytany o tę część zeznań A. B. (I i II zeznanie) mówiącą o strzelaniu mężczyzny z zielonego auta wyłącznie z drogi dojazdowej – odpowiedział: „świadek to starszy człowiek, mógł nie widzieć. Oskarżony musiał pobiec do stodoły”. Na pytanie: „na czym opiera Pan swój wniosek?”, prokurator odpowiedział: „Na własnym doświadczeniu i logicznym myśleniu, uznaję za całkowicie wiarygodne zeznania W. S. .. Inni się już wycofali. On strzelał ostatni”.

Wobec takiej interpretacji należało odwołać się do opinii balistycznych, według których z obu zwykłych pistoletów CZ kal. 9 mm strzelała najprawdopodobniej ta sama osoba (te same pozycje (...)), zaś druga operująca także na podwórku, strzelała z PPS 7,62 mm i nie ma żadnych śladów użycia dwóch pistoletów maszynowych na podwórku. Prokurator oświadczył: „Opinie są jakie są. Ja jestem laikiem w dziedzinie broni ... – ja stwierdzam, że na podwórku strzelały 2 pistolety CZ krótkie i dwa pistolety maszynowe tj. CZ i PPS ... To są moje wnioski” (rozprawa apelacyjna 19 czerwca 2019 r.). Nie ujmując nic doświadczeniu apelującego i nie brnąc w ocenę jego wiedzy i logiki myślenia, należy zdecydowanie wykluczyć, by strzelec przybył w czasie ucieczki pierwszych strzelców, którzy zaatakowali z wrót stodoły i na oczach wszystkich tam obecnych celowali w policjantów, w tym ranili M. Ż., dotarł tam po ich odrocie. Nikt ze świadków nie zarejestrował takiego zdarzenia. A. B. widział tę osobę wyłącznie na drodze dojazdowej, skąd po oddaniu strzałów odjechał. Żaden z policjantów ostrzeliwujących uciekających sprawców: tj. S., D., ale także S., nie widział powrotu kogokolwiek, czy ponownej próby przedarcia się do stodoły. Nikt poza św. B. nie zaobserwował przyjazdu zielonego samochodu i kolejnego strzelca z bronią automatyczną.

Nade wszystko należy podkreślić staranne badania śladów na miejscu zdarzenia i odtworzenie pozycji (...) i torów lotu przez biegłych H. J. i P. L., których prokurator nie przyjmuje do wiadomości. Na podwórku użyto dwóch egzemplarzy borni krótkiej CZ wz 75 COMPACT i CZ wz 75 BD, obydwie zidentyfikowane w M., które pozostawiły w P., kolejno – 9 i 13 nabojów kal. 9 mm. Należy w tym miejscu przywołać opinię ustną biegłego P. L.: „Każdy egzemplarz broni pozostawia na elementach odstrzeliwanych nabojów, czyli łusce i pocisku, ślady o cechach indywidualnych, które pozwalają na identyfikację” (k. 3656). Odnalezienie więc obu zwykłych CZ-ek, które pozostawiły ślady na podwórku w P., wykluczało teorię prokuratora o użyciu tam jakiejś trzeciej lub innej CZ-ki (większej) maszynowej. 19 pocisków powstało po trzecim pistolecie PPS 7,62 mm – jedynej broni maszynowej, użytej na podwórku. O. pistoletów CZ używała według biegłego „z dużym prawdopodobieństwem ... jedna osoba”. Ślady tych trzech pistoletów znaleziono także w okolicach bramy, skąd, według policjantów ostrzeliwani się dwaj strzelcy w odwrocie, także inni. Ślad po karabinku automatycznym AK kal. 7,62 mm znaleziono w miejscu, w którym widziany był strzelec opisany przez A. B., choć nie znaleziono samej broni. Gdyby osoba ta przemieściła się na podwórko, jak „widzi to” prokurator i strzelała seriami do policjantów, to pozostawiłaby wiele śladów po pociskach z kbk AK, nie zaś po pepeszy, którą mieli początkowi sprawcy. Nie ma żadnych podstaw, mieszczących się w ramach procesowej oceny dowodów, by twierdzić, że użyto innych jeszcze jednostek broni przerobionej – maszynowej - poza wymienionymi przez Sąd w wyroku, a także przez samego prokuratora w obu zarzutach aktu oskarżenia. Łączenie w całość relacji A. B. i W. S. wykracza poza ustalenia biegłych i logiczne zasady analizy. Prokurator nie chce przyjąć do wiadomości rozbieżności w czasie, wyglądzie, rodzaju broni sprawców zabójstwa i nieustalonego sprawcy, który przyjechał później, z inną bronią i nie wyszedł poza drogę dojazdową. Nie ma racjonalnego sposobu, by te oczywiste okoliczności apelujący przyjął do wiadomości. Jeszcze raz należy podkreślić, że zeznania W. S. dotyczące strzelca z bronią maszynową dotyczą pierwszej fazy ataku, w której zraniono M. Ż. i prawdopodobnie R. C. i po której nikt więcej nie powrócił do stodoły – do ataku na policjantów. Taki przebieg potwierdzili wszyscy policjanci oraz sprawcy.

Zeznania A. B. dotyczą niezidentyfikowanego, spóźnionego strzelca, który zdołał oddać strzały z pojazdu i odjechał.

Opis wyglądu osób, które strzelały do M. Ż. na podwórku zupełnie nie przystaje do opisu strzelca z zielonego samochodu, którego widział A. B..

Apelacyjne zarzuty niezwiązania zeznań tych świadków w celu przypisania winy oskarżonemu oraz kasacyjny zarzut – braku analizy rzekomo wspólnych elementów tych zeznań, rozmiągają się w argumentacji autorów pism odwoławczych. Apelujący eliminuje ze swojej analizy ślad nr 1 – łuskę z kbk AK 7,62 mm, który podważa jego hipotezę o tym, że strzelec z zielonego samochodu (według niego B.) posługiwał się PM wzór 43 (PPS 7,62 mm). Autor kasacji wskazuje natomiast na ten dowód, jako ślad uwiarygodniający zeznania A. B. i rzeczywiście tak należy go traktować, pozostając w zgodzie z zasadami z art. 4 i 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k.

Śladowi temu, tj. łusce po pocisku z kbk AK, biegli poświęcili właściwą uwagę:

**Biegły H. J. (2)** przesłuchiwany przed Sądem Okręgowym, dywagował jedynie nad tym, że wydaje się mało prawdopodobne, by po wystrzale z broni automatycznej pozostała jedna łuska, jednak „istnieje możliwość, że nie zabezpieczono wszystkich łusek” (k. 3819). Biegły nie miał jednak żadnych wątpliwości, że miał do czynienia ze śladem po świeżym wystrzale z pistoletu maszynowego AK, to znaczy że nie znalazł żadnych podstaw badawczych (cech tego śladu), które powodowałyby jego wyłączenie z kręgu dowodów, jak czyni to obecnie prokurator. Mówiąc: „Tu były użyte 2 broni maszynowe”, biegły miał na myśli te, na które wskazały ślady (łuski): jedna broń na podwórku - (...) 7,62 mm wz. 30 (19 śladów), a druga - kbk AK 7,62 mm na drodze dojazdowej (1 ślad).

Co do pochodzenia postrzałów, które spowodowały śmierć Z. Ż., biegły H. J. wykorzystał ustalenia dr hab. P. K. (patomorfologa) o ujawnieniu w ciele ofiary 4 ran postrzałowych, do odtworzenia torów lotu pocisków i ich rodzaju. One także potwierdziły działanie pocisków najprawdopodobniej kal. 9 mm (CZ w wersji BD lub Compact) oraz kal. 7,62 (maszynowego PPS). Wynika to z wniosków opinii pisemnej, k. 3768, ze schematu toru pocisków i pozycji strzelców, którzy operowali z wrót stodoły (2 osoby – trzy pistolety) oraz z rysunków przebiegu pocisków przez ciało ofiary (k. 3769 – 3778). Ponieważ w ciele M. Ż. nie pozostał żaden nabój, to o użyciu ich wnioskowano na podstawie

torów ich lotu w odniesieniu do pozycji jego ciała (w ruchu). O kalibrze i rodzaju pocisków wnioskowano także w kategoriach prawdopodobieństwa, gdyż brak kul w ciele i brak materiału genetycznego na kulach znalezionych obok, nie pozwalał na stanowcze wnioski. Mimo to, korzystając z pomiarów ran, jakie wykonał dr P. K. podczas sekcji zwłok, biegły H. J. uznał, na podstawie wiedzy i doświadczenia badawczego, że M. Ż. został ugodzony dwoma rodzajami pocisków. Włot po stronie prawej pleców (tor nr I) posiadał kal. 9 mm, co wynika z pomiaru tkanek miękkich, przez które wszedł i wyszedł. Pocisk ten został wystrzelony z jednego z pocisków pistoletów CZ użytych na podwórku przez strzelca operującego z wrót stodoły. Powyższe obrażenia policjant mógł odnieść siedząc w samochodzie. Pozostałe linie postrzału, w tym szczególnie postrzał talerza biodrowego wskazały na użycie broni maszynowej, której energia pokonała zarówno tkanki miękkie, jak i kostne. Ślady tam pozostawione wskazywały „najprawdopodobniej” na postrzał z PPS, nabój kal. 7,62 mm wz. 30 (W. S. wskazywał na PM wzór 43). Jeśli chodzi o kolejność postrzałów, to według biegłego, jako druga użyta została broń maszynowa (k. 3817 – 3820 t. XV opinia ustna), co odpowiada zeznaniom policjantów oraz określeniu skutków pierwszego i kolejnych postrzałów ocenionych przez doktora P. K..

Na rozprawie w dniu 30 marca 2012 r. biegły H. J. wyjaśnił o torach lotu pocisków, pozycjach (...) i ugodzeniu M. Ż. pociskiem kal. 9 mm oraz pociskami kal. 7,62 mm. Mówiąc: „Tu były użyte dwie bronie maszynowe” (k. 4598v), biegły nawiązał do zabezpieczonej jednej łuski z kałasznikowa na drodze dojazdowej. Odnalezienie pojedynczej łuski z pistoletu strzelającego seriami może być związane z ruchem pojazdów (grzązki teren, na który w ciągu godziny i całej doby zjeżdżały kolejne ekipy: ratownicze i policyjne), albo o zacięciu się broni. Biegły zaznaczył, że opinie jego i P. L. nie są sprzeczne. Stwierdził też, że liczba strzałów podawana przez świadków była większa od rzeczywistej, co by znaczyło, że świadkowie ulegli wrażeniu większej aktywności strzelców, niż rzeczywista.

Wszystkie te dowody badawcze zostały sprowadzone zarówno w a/o, jak i w apelacji, do bezpodstawnej konkluzji, że pistoletem maszynowym kal. 7.62 mm posługiwał się oskarżony (str. 8/9 apelacji). Taki sposób analizy dowodów jaki prezentuje skarżący, tj. wychwytywanie z pewnego zakresu dowodów jedynie ich fragmentów, które z pominięciem całości, albo z dopowiedzeniem sobie jakiejś rzeczywistości, budując założoną tezę, wbrew obiektywizmowi, logice, wiedzy i doświadczeniu powszechnemu, nie mógł podważyć skutecznie zaskarżonego wyroku, nawet przy wadach, których w uzasadnieniu nie uniknął Sąd Okręgowy, co do rzekomo przerobionego pistoletu CZ. Błąd ten nie towarzyszył samemu rozstrzygnięciu i nie wpłynął na podstawowe ustalenie, że z wrót stodoły, w momencie krytycznym dla tego zdarzenia, strzelało dwóch strzelców najprawdopodobniej: I. P. i R. C., którzy posługiwali się trzema jednostkami broni: dwiema CZ 9 mm (broń powtarzalna, krótka) oraz jednym pistoletem maszynowym, z których to zabito M. Ż.. Sąd odtworzył przebieg zdarzenia wytyczony śladami i opiniami biegłych, co do liczby i rodzaju użytej broni, a błąd, który przeniknął z hipotezy prokuratora, tj. nazwanie broni maszynowej przypisywanej I. P. „przerobioną”, a nie pistoletem PPS, nie dyskwalifikuje wyroku. Zostało bowiem wykazane, że innej broni maszynowej niż PPS kal. 7,62 mm w tym miejscu nie użyto, nie użyto też trzeciego pistoletu CZ, poza dwoma zidentyfikowanymi w M..

W kwestiach dowodowych pozostaje jeszcze zarzut apelacyjny dotyczący odmowy uznania za wiarygodne zeznań **świadków koronnych T. U. (1)** (mały św. koronny) i **M. H. (1)**. Należy zaznaczyć, że status świadków koronnych nie jest związany ze sprawą J. B.. Osoby te uzyskały go w latach 2006 – 2011 w śledztwach dotyczących zorganizowanych grup przestępczych M. K., czy braci S.. Świadkowie zostali zawnioskowani przez prokuratora w 2012 – 2013 r., w trakcie zaawansowanego postępowania dowodowego (III i IV rozpoznanie sprawy). Intensywna współpraca świadków (sprawców licznych przestępstw) z organami ścigania rozpoczęła się na wiele lat przed ich zgłoszeniem przez prokuratora w sprawie J. B.. Jest to istotna informacja, wywołująca pytanie nie tyle o to, dlaczego T. U. i M. H. nie zeznawali w śledztwie dotyczącym P., które w stosunku do J. B. zakończyło się w marcu 2004 r. (a/o), ale dlaczego świadkowie ci nie zgłosili wiedzy o tym zdarzeniu nawet po podjęciu współpracy z Policją. Jak już wspomniano, tom XXI i XXII zajmują liczne, obszernie zeznania T. U., w których próżno szukać faktów dotyczących niniejszej sprawy, a przecież pochodził on z grupy (...), znał doskonale J. B., pomówił M. K., J. L. i innych (wyrok skazujący z 11 stycznia 2010 r., VIII K 394/07 Sądu Okręgowego Warszawa w W.). Rozpoczął współpracę z CBS i Prokuraturą Okręgową w Warszawie już w kwietniu 2004 r., wyjaśniając obszernie o całej znanej mu działalności przestępczej grupy M. K., w tym o J. L. (k. 4976 i nast.), który przecież brał udział w rozboju w P.. Wyjaśnił o

porachunkach między grupami, w tym zabójstwach, „wojnie z B.” (grupa R. B. (2) z K.). Wyjaśniając przed Sądami do 2008 r. T. U. wspominał tylko o P., w kontekście ukrywania się J. L.: „... L. ... wtedy sam się ukrywał do sprawy P.” (k. 5308 – rozprawa z 2008 r.), jednak nie ujawniał żadnej wiedzy o przebiegu tego zdarzenia. Twierdził ponadto, że „siedział w więzieniu od lutego do grudnia 2002 r.” (k. 5306), a J. L. był jedyną osobą, na którą mógł liczyć, ale wtedy właśnie się ukrywał. O swoim funkcjonowaniu w latach 2000 – 2002 „byłem narkomanem i stoczyłem się na dno” (k. 5306). Zachodzi pytanie, dlaczego T. U. zeznając w sprawie grupy M. K., w tym J. L., skazanego w podobnym czasie przez Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 13 kwietnia 2005 r. na karę 12 lat pozbawienia wolności za udział w strzelaninie w P. - VIII K 367/03 i skazanego później wyrokiem tego Sądu z dnia 11 stycznia 2010 r. za udział w zorganizowanej grupie przestępczej M. K. (3), w której, jako świadek koronny, obciążył skazanych kolegów, nie wspominał nic o tak głośniej strzelaninie jak w P.. Także M. H. wywodzący się z grupy tzw. szkatułowej, zeznający od wielu lat w licznych procesach różnych przestępstw i grup zorganizowanych, dopiero w 2011 r. przypomniał sobie, że posiada jeszcze informacje dotyczące P.. Kwestia tak późnego powstania i powołania dowodów z zeznań tych świadków została całkowicie pominięta przez prokuratora w apelacji, nie mówiąc już o ich wieloletniej działalności przestępczej, wynikającej choćby z oświadczenia M. H. przed Sądem Okręgowym w 2015 r.: „mam 154 zarzuty” (k. 6221).

Zarzut „braku pogłębionej analizy świadków ... M. H. (1) i T. U. (1)” zgłoszony w kasacji Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego (pkt 2), wywodzący się z ogólnego zarzutu II 1 apelacji prokuratora – pozbawiony jest szerszej augmentacji. Na str. 8 apelacji prokurator stwierdza po prostu, że „zeznania U. i H. potwierdzają udział i rolę B. w zorganizowaniu napadu w dniu 22 marca 2002 r., odbiciu sprzętu w dniu następnym oraz późniejsze działania maskujące”. Na str. 18 prokurator zarzuca, że podczas oceny zeznań M. H. „umknęło sądowi, że rozmowa (z D.) miała mieć miejsce około 5 lat wcześniej zanim został on świadkiem koronnym”, jest to jedyny rzeczowy argument, który należy rozważyć w odniesieniu do oceny zeznań tego świadka.

Przy ocenie zarzutu dotyczącego wartości zeznań U. i H. trzeba wyjść od spostrzeżenia, że Sąd Okręgowy poddał analizie treść ich zeznań, obok zeznań i oceny wiarygodności zeznań J. L. (1) (U.) i T. D. (H.). Na odmowę wiarygodności zeznaniom świadków koronnych złożył się nie tylko element czasu rzekomego uzyskania wiedzy o P., czasu uzyskania ww. statusu procesowego oraz czasu powołania ich na świadków w sprawie J. B., ale przede wszystkim to, że udziałowi oskarżonego w strzelaninie i jego obecności w tym momencie przeczyły inne dowody, w tym wszyscy współsprawcy, w tym K., W. i L., którzy od chwili zatrzymania szczegółowo relacjonowali udział wszystkich innych napastników, w tym sięgających postrach P. i C., a nawet rodzzonego brata oskarżonego – M. S. (1). O wartości tych początkowych dowodów już pisano. Zeznania H. i U., są dowodami pośrednimi i mają cechę dużej ogólnikowości. Nie zawierają szczegółów, choćby nieistotnych dla odpowiedzialności oskarżonego, ale potwierdzających, że dowiedzieli się faktów identyfikujących to zdarzenie.

W przesłuchaniu z dnia 29 listopada 2011 r. (k. 5410) M. H. zeznał, że w 2006 r. przebywał z T. D. (ps. (...)) w ZK R.. (...) mówił, że z S. byli w P., gdzie doszło do strzelaniny. Zostawiając na boku część zeznań mówiącą o podległości C. B. czy o nazwach ich grupy przestępczej, które wydają się oderwane od realiów, to M. H. stwierdził, że broń rozdał C. „na pewno był to RAK i jakaś długa broń” (k. 5410). Bracia S. mieli być pod Zajazdem, gdzie była odprawa, ale o roli oskarżonego w P. świadek nie wspominał. (...) miał strzelać „ostro” z RAKA”; „ci co pakowali sprzęt pierwsi mieli wyjąć broń”, krzyczeli (...). (...) zawiózł rannych C. i P. do lekarza.

W tej relacji dotyczącej P. M. H. nie wspomina w ogóle o działaniach oskarżonego, choć zeznaje ogólnie, że „spod Zajazdu pojechali do P.”. Trudno przyjąć, że w rzekomej opowieści D. - (...) pominąłby organizatora napadu, który będąc na miejscu musiałby kierować akcją.

W 2013 r., na rozprawie, M. H. rozbudował swe zeznania wskazując, że oskarżony „uczestniczył w strzelaninie” (rozprawa 18 czerwca 2013 r. t. XXIV); „T. chyba strzelał z broni maszynowej, nie krótkiej, mówił, że strzelał seriami ... wszyscy byli uzbrojeni”. Dodał, że rannych operował lekarz Rosjanin, a u zabitego policjanta w mieszkaniu znaleźli płazmę pochodzącą z tego T.. Świadek M. H. przesłuchany na rozprawie 17 września 2015 r., mimo upływu lat, rozwinął jeszcze swoje zeznania. Stwierdził, że od D. dowiedział się, że D. miał „pomóc J. S. (2) w odbiciu tira ... spotkali się przed pojechaniem do P., byli C. i P. i obydwu S. ...” (k. 6221), C. dał im broń świadek zeznał też o postrzale P. „pod



łopatkę”, C. „w oczodół ...leciała mu krew do czapki”. Świadek twierdził, że byli z D. dobrymi kolegami, handlowali w więzieniu narkotykami. Rozmowa miała odbyć się w 2006 – 2007 r.

Sąd dokonał konfrontacji T. D. z M. H..

T. D. potwierdził, że: „siedzieli razem przez 3 miesiące” (...), ale nikomu nie opowiadał żadnych szczegółów, gdyż miał w toku sprawę o P., w której nie przyznał się do zarzutów. Wykluczał zatem, by komukolwiek mógł coś ujawnić w takich okolicznościach. Po stanowczym zaprzeczeniu przez T. D. – M. H. stwierdził, że D. opowiadał, że oskarżony brał aktywny udział w strzelaninie.

Referat z zeznań M. H. w okresie od 2011 r. do 2015 r. wskazuje na postępujące rozbudowywanie fabuły wydarzeń, w stosunku do pierwszych, bardzo ogólnych informacji o obecności J. B. przed wyjazdem do P.. Zeznania zawierają coraz to nowe szczegóły, ale część z nich, jak strzelanie z broni maszynowej przez D., jest sprzeczna z zeznaniami L., K. i W., według których D. miał małą TT-kę, z której nie strzelano w P.. Trudno rozstrzygnąć czy taka rozmowa T. D. – M. H. miałyby się odbyć przed skazaniem D. za P., czy po, czy w ogóle się odbyła, a jeśli tak, to czy opowieści więzienne współosadzonych należy traktować jak rzetelne i wierne rzeczywistości. Zastanawiające jest, że świadek M. H. z upływem czasu dodawał różne szczegóły, po upływie nawet dekady od rzekomej rozmowy i to wyłącznie w kierunku pożądanym dla oskarżyciela w kończącej się sprawie J. B.. Nawet w rozbudowanej wersji zeznań M. H. nie ma szczegółów dotyczących wyglądu J. B., jego samochodu, broni czy pozycji (...) w P..

Ponieważ nie ma żadnego potwierdzenia tej rozmowy, jest stanowcze zaprzeczenie T. D., znajdujące poparcie w posiadających cechę spontaniczności, pierwszych, zeznaniach K., W. i L., to dowód z zeznań świadka ze słuchu nie mógł być traktowany jako niewątpliwa podstawa ustaleń o udziale J. B. w zabójstwie M. Ż.. Samo uprawdopodobnienie, że D. i H. znali się i byli osadzeni w jednym zakładzie karnym, przy specyfice dowodu z pomówienia świadka koronnego, do których należy podchodzić z niebywałą ostrożnością, zeznania M. H. jest niewystarczające.

T. U. (1) zeznał przed Sądem w 2012 r., że rozmawiał z J. L. w 2003 r., w areszcie na ul. (...) w W.. Dowiedział się, że J. B. był w P., że „wsadził wszystkich na minę”, bo nie wiedzieli, że strzelają do Policji. L. miał prosić U., żeby przekazał B., że się przyzna. Świadek zeznał, że był uzależniony od narkotyków, leczyl się w latach 2001 – 2002. Zeznał, że widział B. w 2003 r. ale nie zapamiętał szczegółów. B., C. i P. tworzyli tzw. Komando Foka. Jak już zaznaczono, w licznych zeznaniach T. U. od 2004 r. złożonych do akt sprawy, w tym w sprawach J. L. i grupy M. K., nie ma tam zeznań dotyczących P..

W 2015 r. kolejny skład Sądu Okręgowego przesłuchał T. U. i J. L.. L., po uprawomocnieniu się swojego skazania za P., przystąpił do zeznań w sprawie J. B. przyznając się do udziału w strzelaninie, którą zrelacjonował podobnie jak K., L. i W. i podobnie jak oni w 2002 r., tak też L. jeszcze w I rozpoznaniu sprawy J. B., zeznał: „ten człowiek jest niewinny” i konsekwentnie, aż do 2015 r., to podtrzymywał. Jakkolwiek można mieć wątpliwości co do jego świadectwa przy takiej odmienności postaw procesowych, to jednak należy zwrócić uwagę na brak logiki w zeznaniu T. U. o tym, jakoby miał zostać poproszony przez L. o przekazanie B., że L. się przyzna. W 2003 r. J. B. ukrywał się, aż do lutego 2004 r. Po śmierci C. i P., w lutym 2003 r., był nr 1 na liście poszukiwanych, niebezpiecznych przestępców, z czego należy wnosić, że unikał kontaktów nawet z kolegami, z którymi część współpracowała od 2002 r. z Policją. Wątpliwe jest więc by T. U. miał możliwość dotarcia do J. B. z taką informacją. Trzeba też dodać, co zeznał L. podczas konfrontacji w 2015 r., że w 2003 r. obaj z U. byli od siebie izolowani w areszcie, jako członkowie tej samej grupy przestępczej z P.. Po trzecie należy zauważyć, że rzekoma deklaracja L. z 2003 r. o chęci przyznania się w sprawie P., nie została zrealizowana. L. nigdy nie przyznał się we własnej sprawie. W 2005 r. został skazany za P. na 12 lat więzienia z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. Był, wspólnie z C. i P. w grupie szturmującej podwórko w P., był uzbrojony w pistolet CZ 52 kal. 7,62 mm, z którego oddawał strzały z okolic samochodu, którym przyjechał – białego O. (...) – porzuconego, jak i broń, na drodze M. (dowód ślady na miejscu przestępstwa, w samochodzie oraz 2 naboje znalezione w okolicy ciągnika siodłowego, szkic opinii balistycznej k. 3769). Pierwotne ustalenie o posiadaniu przez niego broni i ataku w stodole (pobił z P. W. R.) nastąpiło na podstawie zeznań K., W. i L., traktowanych obecnie przez apelującego jako zмова w ochronie J. B., podczas, gdy obciążyli oni siebie i pozostałych sprawców napadu, w tym J. B. za porwanie kierowcy z Tirem (12 lat

pozbawienia wolności). Prawdą jest, że w 2003 r. T. U. i J. L. byli jeszcze współnikami z jednej grupy, ale wkrótce T. U. zaczął współpracować z prokuratorem i stał się wrogiem poprzednich kolegów, których szeroko pomawiał. Skarżący milczy o epizodzie procesowym, na który powołał się J. L., odnosząc się do zeznań U. w sprawie B.. W 2006 r. U. miał pomówić L. o dwa zabójstwa, „co zostało wycofane” (k. 6224). J. L. stwierdził, że kolega pomawiał go już w 2003 r., a do tego byli ściśle izolowani, co wykluczyło ich kontakt. Mimo, że Sądowi znane są przypadki obchodzenia takiej izolacji, to rzeczywiście wydaje się mało prawdopodobne, by L. mając sprawę o P., gdzie milczał ochraniając także 10 innych współoskarżonych, zwierzał się komukolwiek. Na rozprawie dnia 17 września 2015 r., na której L. i U. odnosili się do swoich stanowisk procesowych w sprawie B., U. przyznał, że podjął współpracę przed kwietniem 2004 r. Miał słyszeć od L., że oskarżony „wsadził ich na minę”. U. zeznał ostatecznie: „nie było powiedziane centralnie, że oskarżony z nimi pojechał, ale z J. słów wynikało, że oni byli tam razem” (k. 6227, Konfrontacja świadków – rozprawa 17 września 2015 r. k. 6224 – 6226).

Domagający się „wnikliwej analizy zeznań świadków koronnych” prokuratorzy pomijają takie elementy zeznań poddające w wątpliwość rozmowy świadków i ich okoliczności, zwłaszcza w kontekście czasu pomówienia J. B. – po upływie około dekady od zdarzeń i upływie kilku lat od podjęcia współpracy z organami ścigania.

W związku z powyższym Sąd Apelacyjny podzielił zastrzeżenia Sądu I instancji donośnie do (wątpliwej) wiarygodności świadków T. U. i M. H., a zatem lokowanie ich w łańcuchu poszlak, który utworzono w kasacji jest zabiegiem nieprzydatnym, sprzecznym z wykładnią poszlaki (dowodu daleko pośredniego w stosunku do faktu głównego) oraz nie spełniającym kryteriów spontanicznego, szczerego przekazu obiektywnych świadków („Problemy współczesnej kryminalistyki” pod red. E. G., T. T. i M. G., W. 2012 r. (...), str. 172 – 175, motywy składania zeznań przez świadków koronnych).

Zarzut zaniechania odniesienia się do dowodów z opinii balistycznych, czy medycznych, który pojawił się w kasacji, nie był zawarty w apelacji. W apelacji prokurator po prostu stwierdził, że skoro opinie potwierdzają użycie w miejscu śmierci M. Ż. pocisków o kal. 7,62 mm, to uzasadnia to tezę, że oskarżony posługiwał się (...). Sąd Apelacyjny tak obszernie nawiązywał do tych opinii, że nie sposób czynić tego ponownie. Sąd Okręgowy nie pominął opinii balistycznych, biegłych P. L. i H. J., choć ogólnie zreferował ich wnioski. W istocie Sąd powinien był w tym momencie zreflektować się, że pistolet maszynowy, który prawidłowo przypisał jednemu z dwóch strzelców celujących do policjantów z linii stodoły (prawd. P.) został, co do rodzaju, błędnie określony we wstępnych ustaleniach faktycznych. Sąd nie zagłębił się w tematykę rodzajów broni i nie prześledził dość starannie każdego z badań i wniosków biegłych. Dokonał właściwego przypisania strzelcom dwóch jednostek zwykłych broni (prawd. C.) i jednej maszynowej (prawd. P.), ale skopiował błędną hipotezę uzasadnienia a/o o przerobionym pistolecie maszynowym operującym na podwórku, w rękach I. P.. Błąd z niewłaściwym nazwaniem jedynej broni maszynowej użytej w tym miejscu, na jaką wskazali zgodnie dwaj biegli na podstawie obiektywnych śladów, nie przekreślił jednak poprawności wyroku, w którym broń tę określono jako pistolet maszynowy PPS kal. 7,62 mm. Z racji na to, że opinie nie wykazały użycia w rejonie śmierci M. Ż. innej broni maszynowej, a Sąd w różnych fragmentach uzasadnienia wskazał na to, który z dwóch widzianych tam napastników posługiwał się bronią krótką, a kto długą, co ostatecznie nakazuje przyjąć, że do zabójstwa ofiary doszło w tej fazie zdarzenia, a jego sprawcami byli ww. mężczyźni – należało uznać rozstrzygnięcie z pkt I wyroku, za prawidłowe.

Jak już pisano błędna sugestia prokuratora dotycząca „podziału” broni pomiędzy strzelców, tak aby umiejscowić wśród zabójców J. B. z (...), przeniknęła niestety do uzasadnienia wyroku. Sąd w niektórych fragmentach ustaleń faktycznych przypisał I. P. użycie pistoletu maszynowego samodzielnego, a równocześnie, zgodnie z opiniami biegłych, prawidłowo stwierdził, że w obszarze zabójstwa użyto jedynej broni maszynowej kal. 7,62 mm. Sprzeczność tę skarżący wykorzystali w pismach apelacyjnych i kasacyjnych, co spowodowało uchylene wyroku Sądu Apelacyjnego, by wypowiedział się w tym zakresie. Prawidłowe ustalenie sądów obu instancji, że sprawcy użyli w krytycznym miejscu i czasie jednego pistoletu maszynowego, obok dwóch zwykłych, jest zasadnicze dla sprawy, a ocena biegłych, że pociski pochodziły z (...), nie przenosi się automatycznie na uznanie, że strzelcem wyposażonym w tę jednostkę broni był J. B.. Broni takiej nigdy nie znaleziono, sprawcy zaprzeczyli obecności oskarżonego, świadkowie T. i A. B. nie widzieli szczegółowo sprawców. (spóźniony mężczyzna z zielonego samochodu nie strzelał na podwórku). Napadnięci

policjanci i obsługa holownika zapamiętali niektóre elementy ich wyglądu, broni i zachowania, które potwierdziły podobieństwo do P. i C., a rozpoznanie oskarżonego przez jedyne go świadka – W. S. – jest obciążone tyłoma błędami i wadami, że nie mogło zdecydować o uznaniu sprawstwa J. B..

Zadaniem Sądu Apelacyjnego zleconym w pierwszej kolejności przez Sąd Najwyższy było: „ustalenie, chociażby na podstawie wniosku redukcyjnego, przy uwzględnieniu opinii uzupełniającej biegłego H. J., z jakich konkretnie jednostek broni oddawano strzały w kierunku M. Ż., kto w krytycznym czasie dysponował i posługiwał się pistoletem maszynowym PPS, kal. 7,62 mm (PM wz 43) w celu prowadzenia ostrzału M. Ż., a w konsekwencji kto doprowadził do spowodowania śmiertelnych ran postrzałowych przy użyciu tej broni” (str. 7 uzasadnienia Sądu Najwyższego).

**Sąd Apelacyjny**, po szczegółowej, wielokrotnej, analizie zeznań osób zaatakowanych na posesji nr (...) w P. oraz sprawców rozboju, który wywołał obustronną walkę z użyciem wielu jednostek broni, w oparciu o zeznania sąsiadów – małżeństwa A. i T. B. (1), a wreszcie po porównaniu badań i opinii biegłych sądowych wielu specjalności, w tym przede wszystkim opinii balistycznych H. J. (2) i P. L. (2) oraz dr. n. med. P. K. (1) – **podzielił następujące ustalenia faktyczne:**

- czternastu napastników, zorganizowanych przez J. B. (2), z jego polecenia, przyjechało na posesję w P. ok. godz. 17.00, w dniu 23 marca 2002 r. (zgodne zeznania sprawców, co do ich liczby, składu osobowego, nieobecności J. B. oraz zgodne zeznania wszystkich uczestników strzelaniny co do godziny i warunków atmosferycznych – opady śniegu z deszczem);

- przyjechali czterema samochodami, w rodzaju sedan: białym O. (...), który zatrzymał się na drodze dojazdowej do posesji w odległości ok. 10 – 15 m od maski skradzionego T., który wraz z naczepą blokował nieomal cały wjazd na posesję (pozostał tam po walce, gdyż J. L. nie zdołał go odpalić); pozostałe trzy samochody zaparkowano przy drodze asfaltowej, prostopadłej do drogi M., ewentualnie część stała tam, a część na drodze dojazdowej, za O. (...) (rozbieżne zeznania policjantów i św. B., co do liczby samochodów i ich wyglądu, miejsc ustawienia oraz zgodne zeznania sprawców o 4 samochodach, które opisali);

- sprawcy byli uzbrojeni w co najmniej 5 jednostek broni palnej:

I. **nieustalony pistolet (krótki) TT** – T. D. (1) ps. (...) (T.) – dowód stanowią wyłącznie zeznania sprawców, gdyż tej broni, ani śladów wystrzałów, nie znaleziono w P. (według opinii P. L. – tabela k. 7298 znalezione ślady wzoru naboju TT 7,62 mm pochodzą od wystrzałów z pistoletu CZ);

II. **pistolet (krótki) CZ wz 52 kal. 7,62 mm nr (...)** – J. L. (1) ps. (...) – zabezpieczony jako ślad nr 1 w dniu 23 marca 2002 r., ujawniony wraz z magazynkiem na podłożu drogi dojazdowej do posesji, w pobliżu białego O. (...);

- z tego egzemplarza sprawca odstrzelił co najmniej 2 naboje pistoletowe z dwóch pozycji, w pobliżu ww. samochodu, w kierunku bramy wjazdowej, którą zajmował Tir z naczepą, tj. przed podwórkiem (dowód – zeznania sprawców oraz opinie P. L., który badał ten pistolet – k. 7268 – 7270 i H. J., który odtworzył tory lotu pocisków i pozycje strzelców w oparciu o ślady popostrzałowe, k. 3770, 3767, 3764);

III. **dwa pistolety krótkie CZ kal. 9 mm** użyte w P., najprawdopodobniej obydwie użyte przez R. C. (1) ps. (...) (zginął w lutym 2003 r. podczas strzelaniny w M.), w tym:

a) **pistolet CZ wz 75 BD kal 9 mm**, magazynek o pojemności 15 naboju, z którego w P. odstrzelono co najmniej 4 naboje pistoletowe kal. 9 mm wz Parabellum (L.), z pozycji (...): A – z drogi dojazdowej w furtkę obok garażu oraz B, C, D - wewnątrz podwórka, z okolicy wrót stodoły, w kierunku p. (...). Ż. oraz budynku gospodarczego z piwnicą (po lewej) skąd strzelał W. S., a także w kierunku narożnika domu, gdzie uciekał P. D. (dowód – zeznania P. L. (1) k. 194 – 196m, częściowo J. W., A. K. i innych sprawców oraz opinia H. J. k. 3764, 3767, rysunek – k.3771).

Powyższy pistolet znaleziono po akcji w M., w lutym 2003 r. – opinia balistyczna zespołu biegłych (...) Policji z dnia 1 kwietnia 2003 r., t. III k. 545 – 574)

b) **pistolet CZ wz COMPACT kal 9 mm**, magazynek o poj. 15 naboju, z którego, w P. odstrzelono co najmniej 13 naboju kal. 9 mm wz Parabellum (L.), z pozycji (...) pokrywających się z pozycjami posiadacza opisanego w pkt a pistoletu CZ wz 75 BD 9 mm, tj. z drogi dojazdowej na posesję –z okolicy białego O. (...) stojącego przed kabiną ciągnika siodłowego - strzelając w kierunku furtki znajdującej się przy garażu ( po lewej od T.), a następnie z wnętrza i wrót stodoły na podwórko – w kierunku samochodu P., gdzie siedział M. Ż. oraz w stronę miejsc ukrycia się W. S., D. D. i I. S. (dowód – zeznania cz. sprawców, ww. policjantów, opinie biegłych H. J. k. 3759, 3761, 3764, rysunek k. 3773 i P. L. k. 7268 i nast. wraz z tabelami i szkicami śladów powystrzałowych).

Powyższy pistolet zabezpieczono w M. w lutym 2003 r., w domu wynajmowanym przez R. C. i I. P. – opinia biegłych (...) Policji (k. 572)

- „Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że strzały z pistoletów CZ wz 75 BD i CZ wz 75 COMPACT oddała jedna osoba, tzn. była ona uzbrojona w dwa egzemplarze broni” – str. 17 opinii biegłego H. J. z dnia 4 lipca 2010 r., k. 3761, rys. Nr 4 oraz zeznania P. L., i T. S., cz. I. S. .

- „Pocisk posiadający wlot po prawej stronie pleców M. Ż. (1), poruszający się po torze nr I (rys. 9 i 10), posiadał kal. 9 mm i został wystrzelony najprawdopodobniej z pistoletu CZ wz 75 BD kal. 9 mm lub pistoletu CZ wz 75 COMPACT kal. 9 mm”. Powyższe obrażenia mógł on odnieść przebywając wewnątrz pojazdu – widok P. stojący na środku podwórka – str. 24 ww. opinii , k. 3768 oraz rysunek z k. 3778, w połączeniu z oględzinami zwłok i opinią dr P. K., a także opinia P. L. k. 7268 i nast..

**IV. nieustalony pistolet maszynowy PPS kal. 7,62 mm** (parametry oryginału: dł. 80 - 82cm, magazynek poj. 35 naboju) – użyty w P. najprawdopodobniej przez I. P. (1) ps. (...) na początku ataku i w jego najintensywniejszej fazie, z którego wystrzelono co najmniej 19 naboju pistoletowych. Strzały oddano z okolicy obu brzegów kabiny ciągnika siodłowego –w kierunku podwórka, tj. przez otwór furtki (słupek) oraz przez wąski przesmyk pomiędzy Tirem a boczną ścianą stodoły. Pozostałe pozycje strzelca znajdują się pomiędzy otwartymi wrotami stodoły od strony podwórka, gdzie był widziany mężczyzna w ciemnym ubraniu (obok drugiego strzelca), jedyny z długą bronią maszynową, zmieniający bardzo sprawnie pozycje, celujący do policjantów na podwórku,

- strzały z pistoletu maszynowego PPS kal. 7,62 mm, na podwórku posesji, został oddane: w kierunku murowanego wejścia do piwnicy (po lewej), gdzie chroniła się część atakowanych, w tym W. S. ostrzeliwujący się do wyczerpania naboju z pistoletu służbowego; w kierunku wejścia do garażu i naczepy T., gdzie ukryli się I. S. i D.; oraz w kierunku stojącego po środku placu samochodu P., gdzie siedział, a później próbował przeskoczyć do piwnicy, M. Ż. (dowód – zeznania policjantów, ślady popostrzałowe oraz analiza obu biegłych z zakresu broni, amunicji i balistyki: H. J. str. 18 opinii, k. 3761, 3764, rysunek k. 3777, P. L. k. 7268 i nast., wraz z tabelami i szkicami).

- „Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że obrażenia tułowia i prawej ręki M. Ż. (1) zostały spowodowane pociskiem pochodzącym od naboju pistoletowego kal. 7,62 mm wz. 30 odstrzelonego z pistoletu maszynowego (...) biegły H. J., str. 22 opinii z dnia 4 lipca 2010 r., k. 3766, w powiązaniu z protokołem sądowo – lekarskich oględzin zwłok i opiniami dr P. K., k. 3565,

- „mogę kategorycznie stwierdzić, że uszkodzenia talerzy kości biodrowych zostały spowodowane jednym pociskiem kal. 7,62 mm. Biorąc pod uwagę energię, która potrzebna jest o pokonania dwóch tkanej twardych (talerze prawej i lewej kości biodrowej) oraz tkanek miękkich na długości 400 mm mogę stwierdzić, że był to pocisk naboju pistoletowego kal. 7,62 mm wz. 30 odstrzelony z pistoletu maszynowego (...) H. J. , str. 22 opinii z dnia 1 kwietnia 2010 r. (k. 3766, 3768 oraz szkic k. 3778);

Pistolet maszynowy PPS, określony przez W. S. jako wzór 43(według biegłego wz 30), a przez innych świadków jako broń długa, z pewnością maszynowa, nie został nigdy odnaleziony i zidentyfikowany jako konkretny egzemplarz, który

pozostawił 19 śladów w P.. Inny egzemplarz pistoletu PPS i amunicja zostały znalezione w dniu 2 października 2002 r. w mieszkaniu jednego ze sprawców w K. przy ul. (...) (w sprawie W. i M. – k. 779). Pistolet miał usuniętą lufę i zamontowaną samodziślowo inną, nie został powiązany ze sprawą oskarżonego.

Przeszukanie domu wynajmowanego przez R. C. i I. P. w M., w lutym 2003, ujawniło arsenał 24 jednostek broni, w tym 2 pistoletów CZ kal. 9 mm, z których strzelano w P., kilka sztuk innych pistoletów CZ oryginalnych i samodziślowych kal. 7,62 mm, w tym pistolety maszynowe CZ wz 75 A. i Skorpion, karabinek automatyczny AK kal 7,62 mm, pistolet wz 33 TT kal. 7,62 mm, Glauberyt i Browning (k. 546 – 572). Znalaziono także wiele elementów broni, służących różnym kombinacjom montażowym, w tym samą lufę od pistoletu PPS wz 43 kal. 7,62 mm z wycięciem pod kołek mocujący zaspawanym samodziślowo (k. 555). Dwa krótkie pistolety znalaziono także w mieszkaniu J. L. na ul. (...) w W. lecz poza dwiema CZ-kami 9mm opisanymi wyżej, żadna z broni, ani ich części, nie pokrywały się ze śladami ujawnionymi w P..

Pięć wymienionych sztuk broni (co najmniej) posiadali sprawcy – ustaleni – którzy przyjechali razem do P.. Potwierdzono zaś użycie czterech sztuk (bez TT-ki D.). Na podwórku, w tym w miejscu, gdzie zginął M. Ź. sprawcy użyli dwóch zidentyfikowanych pistoletów CZ kal. 9 mm oraz nieustalonej pepeszy kal. 7,62 mm.

**Ostatnim rodzajem broni**, który zostawił na miejscu przestępstwa ślad – nr 1 – łuskę (protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 10 – 27 oraz akta sygn. VIII K 367/03 – k. 47 i nast., zdjęcia k. 64, k. 72 – 80, 81, 101, 129), **był karabinek automatyczny AK kal 7,62 mm.**

Pozycja (...), wyznaczona przez biegłych miejscem znalezienia jedynej łuski znajduje się na drodze dojazdowej do posesji, w połowie tej drogi (rysunek k. 3769 oraz zdjęcie nr 7 wykonane podczas oględzin k. 129 i nast. akt VIII K 367/03). Kierunek strzału wytyczony jest na zabudowania M., według zeznań A. i T. B.. Nie ustalono egzemplarza kbk AK, z którego strzelano w P..

- odnośnie do osoby nim strzelającej pozostaje jedynie ogólny opis podany w dniu 17 maja 2002 r. przez A. B. (2): „... był raczej niski ... ok. 170 cm i raczej średniej budowy ciała.... Był ubrany na jasno” (k. 852) Mężczyzna ten przyjechał samochodem koloru ciemno zielonego (k. 849. 855), sam lub z kierowcą (różne wersje A. B.), wysiadł z samochodu cofającego na drodze M., miał strzelać seriami z drogi w kierunku zabudowań, po czym odjechał. Mężczyzna ten przyjechał (według św. B.), gdy już trwała strzelanina lub w trakcie wycofywania się pierwszych napastników. Osoba ta miała odjechać, według świadka B., razem lub za pozostałymi napastnikami. A. B. (5) nie był w stanie rozpoznać strzelca, podobnie jak T. B. (1), a żadna inna osoba nie zeznała o takiej scenie i spóźnionym strzelcu.

Świadkowie A. i T. B. byli jedynymi osobami zeznającymi o przyjeździe samochodu i strzelca, niewymienianych przez żadnego ze sprawców, nawet tych którzy spontanicznie i dokładnie opisali skład osobowy, samochody i broń. Prokurator w swej apelacji tłumaczy niedostrzeżenie zielonego samochodu zamieszaniem powstałym podczas ucieczki sprawców. Skoro żadna ze stron nie kwestionuje ustalenia o pojawieniu się zielonego samochodu i strzelca z bronią maszynową, a biegli uwiarygodnili to śladem (łuska) po użyciu kbk AK 7,62 mm, ustalenie to należało zaakceptować. Należy tylko zauważyć, że ustalenie to nie dostarczyło prokuratorowi takich argumentów przeciwko J. B., jakie widzi skarżący. Samochód taki nie był zauważony przez żadną z osób napadniętych, a należy pamiętać, że I. S. i D. D. ostrzeliwali wycofujących się napastników raniąc I. P. i obserwując ich odjazd (pozostał tylko biały O. (...)).

Dowód pośredni w postaci łuski z AK leżącej na drodze dojazdowej, wskazuje, że jeden z napastników posługiwał się takim karabinem i obok pistoletu maszynowego PPS 7,62 mm, który operował na podwórku, był to szósty egzemplarz broni, w tym drugi szybkostrzelny –w posiadaniu napastników. Odgłosy „innych serii strzałów od szosy asfaltowej” słyszał także A. S. (rozprawa 11 listopada 2005 r.).

Z pozycji (...) nieznanego strzelca z zielonego samochodu i kierunku strzelania opisanych przez A. B. (w połowie drogi dojazdowej) oraz biegłych balistyków H. J. i P. L., jak też w oparciu o zeznania A. S. z dnia 22 listopada 2005 r. (t. VIII, k. 1562 i nast.), należy wykluczyć całkowicie, by strzały tej osoby dotarły na podwórko posesji, a tym samym by zagrażały bezpośrednio pokrzywdzonym.

Należy na koniec zaznaczyć, że opis strzelca podany przez A. B.: „raczej niski ... średniej budowy” nie przystaje do opisanej wcześniej, atletycznej, postury J. B..

Sąd Apelacyjny stwierdził ponadto:

- Nie ustalono samochodu, który według św. B. wjechał (dojechał) na drogę M.. Poza określeniami „ciemno – zielony” lub „jasno – zielony” oraz porównaniem z (...), świadkowie ci nie podali żadnych innych cech.

- J. B. (2) dysponował w tym czasie samochodem V. (...) typu C. koloru zielonego, który określał jako odcień jasny (wyjaśnienia oskarżonego, zeznania J. W. i A. K.).

- W śledztwie nie wykonano żadnych czynności zmierzających do uzupełnienia tej wiedzy, np. poprzez poszukiwania w rejestrach urzędowych modeli i kolorów pojazdów tego typu zarejestrowanych na oskarżonego lub kogoś z rodziny, poszukiwania zdjęć lub monitoringów publicznych, rejestrujących podobny pojazd; przez okazanie św. B. podobnych modeli samochodów w różnych podcieniach zieleni albo poprzez przeprowadzenie eksperymentu weryfikującego możliwość spostrzeżenia koloru i kształtu pojazdu z posesji tych świadków.

- Powiązanie J. B. ze sceną opisaną wyłącznie przez A. i T. B., jedynie w oparciu o zbliżony kolor (odcień) samochodu, niezintensyfikowany karabin oraz jasne ubranie, na które wskazał A. B. i P. L., stanowiłoby nadużycie zasady in dubio pro reo. Należy przy tym pamiętać, że G. P., który pilnował T., zaraz po zdarzeniu, opisał pojazd O. (...) koloru ciemnej zieleni, którym przejechało w nocy na posesję M. kilku uzbrojonych mężczyzn z konkurencyjnej grupy przestępczej (k. 138). J. P. zaś wskazał na zielonego (...), którym wcześniej przyjechali (za dnia) inni przestępcy, którzy chcieli ukraść T. (k. 3658, t. XIV).

- Nie ulega wątpliwości, że J. B. przyjechał po rozboju do lasu pod Ż., ok. 15 km od miejsca strzelaniny, gdzie wydawał dyspozycje odnośnie do ukrycia broni i przewiezienia poważnie rannych R. C. i I. P.. Podobnie jak organizował napad zbierając grupę i polecił im wyjazd do P. przed swoim przyjazdem, w obawie przed kradzieżą ich łupu przez innych przestępców, tak też wziął udział w ukryciu śladów przestępstwa dokonanego w P.. Czynił to po tym, jak został poinformowany telefonicznie przez kolegów i brata o przebiegu strzelaniny, w tym prawdopodobnie o możliwości zranienia zastanych tam osób (M. Ż. zmarł po ok. 20 minutach od ucieczki napastników, pogotowie i policja dotarły tam po kilkudziesięciu minutach). Należy pamiętać o zeznaniach M. S., T. S. twierdzących zgodnie, że to oni postanowili dzwonić do J. B. po strzelaninie, alarmując, by im pomógł w dalszych czynnościach (k. 3701). Ta część zeznań tych skazanych, zgodna z relacjami W., L. i K. z kwietnia 2002 r. nie została skutecznie podważona.

Obecność J. B. dopiero w lesie pod Ż., a nie podczas strzelaniny, potwierdzili wszyscy żyjący sprawcy, w tym jako najbardziej wartościowe należy ocenić zeznania osób zatrzymanych już na przełomie marca i kwietnia 2002 r., tj. kilkanaście dni po zdarzeniu (K., L., W.).

Na podstawie opisów P. L. i J. W. zawartych w pierwszych przesłuchaniach, z początków kwietnia 2002 r., trudno ustalić dokładnie czy wszystkie egzemplarze broni wróciły ze strzelaniny:

P. L.: „... z samochodu wyciągnąłem długą broń z której strzelał obcokrajowiec, TT i cztery krótkie” (k. 201)

J. W.: „...widziałem długą broń, dwie krótkie ale nie wiem czy była TT .., brakowało jednej” (k. 248 i nast.)

Z pewnością nikt ze sprawców, ani pokrzywdzonych, nie zeznał o przyjeździe zielonego samochodu do P. i użyciu karabinka automatycznego AK. Wszyscy sprawcy zgodnie zaprzeczali obecności J. B. oraz, by widzieli taką broń przed wyjazdem, w trackie, albo po strzelaninie. Wbrew twierdzeniom prokuratora, w aktach sprawy nie ma żadnego dowodu pośredniego, że J. B. był kiedykolwiek w posiadaniu takiej broni lub pistoletu PPS, choć można domniemywać, że posiadał w tym czasie jakąś broń, podobnie jak inni członkowie jego grupy. W dniu jego zatrzymania, 16 lutego 2004 r., w M., gdzie się ukrywał pod zmienionym nazwiskiem, znaleziono jedynie kamizelkę kuloodporną, wycior do pistoletu i 86 naboju do (...) (k. 975 – 982).

- Poszlaka, w postaci jasnego ubioru osoby z zielonego samochodu, o którym zeznał A. B. , w zestawieniu z zeznaniem P. L., który stwierdził, że B. w lesie „Miał jasną kurtkę, chyba beżową” (k. 402 i przyznaniem się przez oskarżonego do posiadania zielonego samochodu, są niewystarczające do uznania, że J. B. wziął bezpośredni udział w strzelaninie w P., w jakiegokolwiek fazie. Stworzenie wersji oskarżenia o jego udziale w końcowej części walki, z przedostaniem się na podwórko, ostrzelaniem policjantów z pistoletu PPS, wykluczałaby wiarygodność zeznań świadków B., a częściowo też W. S. i innych, co do ubioru, broni i czasu ostrzelania M. Ż.. Prokurator bezpodstawnie stwierdził przed Sądem Apelacyjnym, że łuska z karabinu AK nie ma związku ze zdarzeniem, co wprowadza chaos w ocenie ww. dowodów. Uznał nadto, że w początkowej fazie, kiedy strzelał P. i C., nie było tam jeszcze B., co z kolei kłóci się z zeznaniami pokrzywdzonych o jednoczesnym ostrzelaniu przez dwóch, z trzech sprawców, który na początku wbiegł do stodoły.

- Ewentualna wersja o spóźnionym przyjeździe oskarżonego, strzelaniu wyłącznie z podjazdu, skąd nie mógł zabić M. Ż., nie brana w ogóle pod uwagę przez prokuratora, co jasno wynika z wystąpienia przed Sądem Apelacyjnym i częściowo z apelacji, oparta jedynie na ogólnej zbieżności kolorów samochodu i jasnego ubrania (beżowej kurtki), także nie wytrzymuje konfrontacji z zasadą z art. 5 § 2 k.p.k. Podobieństwa do osoby J. B. wyznaczone tymi dwiema okolicznościami są tak ogólne, że mogą dotyczyć trudnej do określenia grupy osób, które w tym czasie mogły mieć zielony samochody, jasne ubranie, a nawet wiedzę i potrzebę przywłaszczenia skradzionego ładunku z drogim sprzętem. Należy przy tym zauważyć, dodatkowe sprzeczności w materiale dowodowym, gdzie sprawcy zeznali, że raczej wszyscy napastnicy mieli w P. ciemne stroje, w szczególności C. i P., co potwierdzili policjanci obserwujący dwóch strzelców schowanych za wierzębami stodoły. Równocześnie I. S. zeznał w dniu 23 marca 2002 r., że strzelając przez okno garażu trafił jednego z mężczyzn stojących przy białym O. (...). Mężczyzna ten był ubrany na białą, nie był to żaden ze strzelających na podwórku, czy strzelających z broni maszynowej, gdyż ci mieli ciemne ubrania (k. 905). Świadek dodał, że był w szoku i później nie potrafił wyjaśnić wielu rozbieżności w opisach sprawców, tak więc jego spostrzeżenia, co do ubioru były wątpliwe.

- Mnożące się wersje oskarżenia o innych formach udziału oskarżonego w zabójstwie M. Ż., w tym usiłowanie zabójstwa wszystkich osób zgromadzonych na posesji M., podżeganie do zabójstwa (zabójstw) lub podżeganie czy kierowanie zabójstwem (usiłowaniem zabójstw), budowane jedynie na bazie zeznań W. S. (o strzelaniu z PPS), albo zeznań św. B. o strzelaniu z podjazdu – wzajemnie się wykluczają. Główne dowody na teorii apelującego o obecności J. B. w P. nie tworzą logicznego ciągu zdarzeń. Tym bardziej nikłe poszlaki o kolorze samochodu i odcieniu odzieży nie pozwalają przyjąć w sposób stanowczy, że J. B. przyjechał pod Ż. z P., czemu w dodatku zaprzeczyli wszyscy sprawcy.

- Zeznania świadków koronnych M. H. i T. U. nie przedstawiają istotnej wartości dowodowej, gdyż są zmienne i nie uzyskano ich w obojętnej sytuacji procesowej, wśród spontanicznych relacji z ich rozległej działalności przestępczej. Nie zostały zgłoszone przez prokuratora w akcie oskarżenia, ale po kilku latach postępowania sądowego i kolejnych rozpoznaw spraw. Nadmienić trzeba, że T. U. (1) podjął współpracę z organami ścigania około kwietnia 2004 r., tj. tuż po wniesieniu a/o w sprawie J. B. i w czasie, gdy toczyła się już odrębna sprawa M. S., J. L. i innych sprawców rozboju w P.. W tym czasie T. U. pomawiał J. L., M. K. i inne osoby z otoczenia przestępczego J. B. o szereg przestępstw, za co zostali skazani w 2011 r. Świadek nie wspominał wówczas o rzekomej wiedzy na temat P.. Podobne obiekcje dotyczą zeznań M. H., ponadto ich zeznania są ogólne i zmienne, z wzbudzącą nieufność tendencją M. H. do dodawania szczegółów w miarę znacznego upływu czasu. Trudno też uznać dowody pośrednie – ze słyszenia – w sytuacji, gdy źródła, które miałyby dostarczyć tych informacji stanowczo temu zaprzeczają, mimo ostatecznego przyznania się do udziału w przestępstwie (L., D.).

Poprzestając ostatecznie na istniejących dowodach potwierdzających zorganizowanie przez J. B. napadu w P., w takiej postaci jaką ustalił Sąd Okręgowy, a której prokurator nie kwestionuje (kierowanie rozbojem) – bez obecności oskarżonego podczas samej realizacji – z czym skarżący się nie zgadza – w kontekście niewątpliwego, późniejszego przyjazdu oskarżonego do lasu pod Żółwim i pomocy w ukryciu broni i rannych, należało rozważyć czy ustalone rodzaje aktywności J. B. są wystarczające do przyjęcia którejsz z form zjawiskowych zbrodni z art. 148 § 1 k.k., w tym podżegania do zabójstwa. Ocenie podlegało to, czy sprawca, który zorganizował uzbrojoną grupę do dokonania rozboju

(odbicia T.) i zaraz po nieskutecznym, zbrojnym, ataku dowiedział się o jego skutkach, obejmował zamiarem te skutki, zaplanował je lub godził się na nie i tego zakresu dotyczyło jego zlecenie – nakłanianie do zabójstwa (zabójstw).

Samo zestawienie dwóch ustalonych faktów, tj. zorganizowania wyjazdu uzbrojonej grupy, a potem pomocy po strzelaninie, bez możliwości wypełnienia ich treściami układu jaki przed strzelaniną zawarli sprawcy z J. B., nie może świadczyć o jakiegokolwiek formie zgody oskarżonego na posłużenie się przewagą liczebną i zbrojną – użycia broni - do zabójstwa (zabójstw), a nie jedynie do odbicia T..

Z całości zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że:

- oskarżony dokonał rozboju w dniu 22 marca 2002 r. i ukrył skradzionego T. na posesji M.,
- J. B. (2) na bieżąco monitorował tzw. dziuplę, poinformował pozostałych uczestników napadu z dnia 22 marca 2002 r., że Tirem zainteresowała się konkurencyjna grupa przestępcza (P. pilnujący T. w nocy został tam napadnięty przez uzbrojonych przestępców, właściciele posesji poprosili o pomoc policję),
- po południu 23 marca 2002 r. oskarżony podjął decyzję, aby „obcych wykurzyć z P.” i odbić skradziony towar,
- oskarżony działał w celu przywłaszczenia T. wraz z ładunkiem,
- oskarżony, używając słów A. K.: „zmontował ekipę”, tj. zorganizował grupę ustalonych osób, którą skierował do P., żeby odbiła skradzione rzeczy z rąk domniemanych, innych przestępców,
- oskarżony znał i miał świadomość, że dobrane przez niego osoby będą uzbrojone i zdeterminowane, nie udowodniono jednak, że godził się na taki rozwój wypadków i skutki do jakich doszło,
- należy przyjąć, że swoim zamiarem obejmował działanie z posłużeniem się bronią palną, co nie jest równoznaczne z godzeniem się z takim jej użyciem, które doprowadzi do obrażeń ciała lub zabójstw; rozbój kwalifikowany nie polega wyłącznie na rzeczywistym użyciu broni, ale też na groźbie jej użycia lub wywołaniu lęku powodującego stan bezbronności, a nawet uderzeniu tym przedmiotem,
- oskarżony dał sygnał do rozpoczęcia akcji - pojechania do P. – w telefonicznym kontakcie z grupą przed i po akcji,
- oskarżony został telefonicznie poinformowany o rozgrywających się wypadkach , po tym kiedy sytuacja zaskoczyła atakujących i zmusiła ich do ucieczki,
- oskarżony po ucieczce grupy przyjechał do Ż. i nakazał wywiezienie bezpośrednich wykonawców rozboju, z miejsca zbiórki oraz nakazał też ukryć broń.
- oskarżony, pomimo tego, że bezpośrednio, osobiście nie brał udziału w przedmiotowym zdarzeniu - jednak miał swój istotny wkład w rozbój, do którego doszło 23 marca 2002 r.

Należało rozważyć czy te bezsporne fakty są wystarczającą podstawą do przypisania oskarżonemu, którejs z form udziału w zabójstwie (zabójstwach), które wymienił apelujący; czy też - nie wiedząc nic o zakresie porozumienia z głównymi sprawcami, którzy prawdopodobnie już na zbiorce przed P., przejęli bezpośrednie kierownictwo napadem, można wnioskować, że zamiarem J. B. było zabranie T., w tym godzenie się na zabójstwo przeciwników; czy wreszcie - słowa I. P. wypowiedziane przed wyjazdem, mają tak jasny sens, że w oparciu o te elementy wiedzy procesowej można stwierdzić, że J. B. nakłonił sprawców do odbicia T. za cenę zabójstwa (zabójstw).

Nie pomijając żadnego z akcentowanych w środkach odwoławczych ustaleń, odnośnie do liczebności i uzbrojenia zebranej przez niego grupy oraz zachowania głównych strzelców w P., a także natury grupy przestępczej J. B., R. C., I. P. i innych, Sąd Apelacyjny uznał, że jedynie w oparciu o takie elementy wiedzy, nie można przypisać oskarżonemu, że nakłaniał bezpośrednich sprawców do zabójstwa. Zorganizowanie rozboju, które ustalił Sąd Okręgowy, odnosiło się do fazy (zamiaru) odzyskania przestępczych łupów, z posłużeniem się bronią. Te znamiona rozboju kwalifikowanego,



w tym zgoda oskarżonego na posłużenie się bronią do rozboju, nie jest tożsama ze zgodą użycia jej w celu zabójstwa przeciwników. W przeciwnym razie nie możnaby rozgraniczyć rozboju, np. z wymierzeniem broni palnej w pokrzywdzonego, a nawet zranieniem go, od usiłowania zabójstwa. Nikt kto nie był bezpośrednim uczestnikiem strzelaniny w P., a oskarżonemu nie udowodniono obecności w żadnej jej fazie, nikt kto nie otrzymywał bieżącej relacji z rozwoju strzelaniny i nie wydawał bieżących pleceń, ani nie akceptował bieżących posunięć atakujących (nie dowodził walką), nie może zostać obciążony odpowiedzialnością karną za skutki, które wywołali strzelający, mimo moralnej odpowiedzialności organizatora takiego przestępstwa. Wnioskowanie, którego domaga się skarżący, burzy porządek logicznego procesu myślowego – od przyczyny do skutku – nie odwrotnie. Stoi też w sprzeczności z procesowymi zasadami rozstrzygnięcia wątpliwości.

Konsekwencją domniemania niewinności jest zasada *in dubio pro reo*, czyli obowiązek tłumaczenia niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego (art. 5 § 2 k.p.k.). Nakaz ten odnosi się jedynie do wątpliwości, które nie dają się usunąć. Sąd zatem dążył przede wszystkim do wyeliminowania zaistniałych wątpliwości, czy to poprzez sięgnięcie do innych źródeł i środków dowodowych (np. dodatkowe opinie biegłych, opinie uzupełniające i wielokrotne przesłuchania świadków), czy też innych sposobów przeprowadzania dowodów (np. konfrontacja świadków) i dopiero po wykorzystaniu istniejących możliwości wątpliwości sięgnął po regułę z art. 5 § 2 k.p.k.

Sąd miał świadomość, że zasady *in dubio pro reo* nie można w żadnej mierze traktować jako swoistego uproszczenia, „pójścia na skróty”. Nie ma więc ona zastosowania w sytuacji, gdy wątpliwości są rezultatem niedokładnego i niewyczerpującego postępowania dowodowego, kiedy to organ procesowy powinien z urzędu uzupełnić to postępowanie, aby ustalić fakty zgodnie z ich rzeczywistym przebiegiem i wyjaśnić nasuwające się w tym zakresie zastrzeżenia, a nie sięgać po regułę *in dubio pro reo* (w. SN z 16 stycznia 1974 r., III KR 315/73, OSNKW 5/1974, poz. 97). W rozpoznawanej sprawie wyczerpano wszelkie możliwości dowodzenia, co zgodnie przyznały strony i potwierdził Sąd Apelacyjny.

Domniemanie niewinności i zasada *in dubio pro reo* - co trzeba raz jeszcze podkreślić - pociągają za sobą stosowanie zasady ciężaru dowodu, która funkcjonuje w procesie karnym jako reguła nieskodyfikowana wprost, wynikająca z innych wyraźnie ujętych w kodeksie zasad procesowych. Ciężar dowodu to powinność udowodnienia wysuwanych twierdzeń ze względu na własny interes procesowy, pod rygorem odrzucenia danego twierdzenia, czyli przegrania procesu; jest to tzw. ciężar udowodnienia zarzutu przestępstwa w znaczeniu materialnym. Zasadą postępowania karnego jest to, że ciężar dowodu obciąża oskarżyciela. Oskarżyciel musi zatem udowodnić:

- zaistnienie czynu wypełniającego znamiona określonego przestępstwa,
- sprawstwo oskarżonego oraz
- zdolność ponoszenia przez niego odpowiedzialności karnej.

M. więc obalić domniemanie niewinności. Sam oskarżony nie ma przy tym obowiązku dostarczania dowodów przeciwko sobie (art. 74 § 1 *in fine* k.p.k.). Oskarżony składał przed Sądem wyjaśnienia, w których zaprzeczał udziałowi w przestępstwach dotyczących P.. Przyznał, że miał zielny samochód Passat, ale nie pojechał nim na zbiórkę przed rozbojem, ani w trakcie rozboju. Wyjaśnienia te co do tej części zdarzenia nie zostały podważone. Sąd ocenił wyjaśnienia oskarżonego zgodnie z art. 7 k.p.k., nie dając im wiary bezkrytycznie, uznając za niewiarygodne w części dotyczącej kierowania rozbojem, tj. zorganizowania grupy uzbrojonych mężczyzn i skierowania ich do P. w celu odbicia T..

Mimo wyczerpania wszelkich możliwości dowodowych w niniejszym postępowaniu prokurator nie udowodnił winy oskarżonego, w żadnej z postaci udziału w zabójstwie M. Ż. lub usiłowania zabójstw innych osób.

Sąd Okręgowy słusznie uznał, że nie da się, bez obawy popełnienia pomyłki, przyjąć wersji oskarżenia, zaś Sąd Apelacyjny potwierdził nadto niemożność przypisania oskarżonemu, którejkolwiek z form udziału w zabójstwie, z wnioskowanych w apelacji.

Istotne dla oceny znamion zamiaru oskarżonego, ponad ustalony cel, którym było rozbójnicze odzyskanie skradzionego mienia, było zachowanie bezpośrednich sprawców na miejscu w P.. J. B. obserwujący ruchy konkurencyjnej grupy wokół T., jakie miały miejsce w nocy, znając relację G. P., który miał wrażenie, że uszedł wówczas z życiem zaatakowany przez kilku uzbrojonych sprawców, a następnie widząc w dzień w P. grupę kilkusobową (4 policjantowi i 2 z obsługi holownika) i kilka samochodów, miał podstawy, by przypuszczać, że jest to konkurencyjna grupa, uzbrojona, która pojawia się już w nocy. Oskarżony był doświadczonym przestępcą i zdawał sobie sprawę, że nikt z osób podobnych jemu nie odda tak cennego łupu dobrowolnie. W tych realiach nie dziwi zebranie grupy dwukrotnie liczebnie przewyższającej potencjalnych przeciwników, których liczbę trudno było ocenić na otoczonym budynkami i Tirem podwórku M. M.. Zgromadzenie kilku jednostek broni nie jest także w tych okolicznościach przestępczym zaskoczeniem. Arsenal, którym dysponowali choćby C. i P. był nieporównywalnie większy i groźniejszy niż użyty w P., czego dowiodła akcja w M.. Nie jest też przekonującym argumentem stwierdzenie prokuratora o „wezwanie killerów” (C. i P.), gdyż trudno pogodzić takie pomówienie z wiedzą procesową dotyczącą czasu przestępstwa. J. B. był wielokrotnie skazywany, także razem z R. C. za brutalne przestępstwa, w tym rozboje i porwania z użyciem broni lub imitacji broni, ale nie przypisano wówczas żadnemu z nich zabójstw czy postrzelenia pokrzywdzonych, a więc takiego użycia broni, które przenosiłoby znamiona rozboju w znamiona zabójstwa czy usiłowania tej zbrodni. Niewątpliwie jednak zarówno R. C. jak i I. P. odznaczał się takim poziomem determinacji przestępczej, agresji i niezależności, by spotkawszy opór zbrojny, samodzielnie i bez wahania podjąć decyzję o strzelaniu do przeciwników. Udowodnili to w M. w 2003 r., choć sytuacja na tyle się różniła, że to oni walczyli w oblężeniu, odpierając atak zbrojny przeważającej grupy jednostek specjalnych Policji.

Nie ma zatem żadnych racjonalnych powodów, by twierdzić, że zabójstwo M. Ż., czy zagrożenie życia dla pozostałych, musiało być elementem umowy oskarżonego z C. czy P. i, że wykonali oni jedynie polecenia organizatora napadu lub ulegli nakłanianiu do odbicia łupu za wszelką cenę. Wprawdzie niektórzy zaatakowani policjanci odnieśli wrażenie, że sprawcy chcieli „wybić nas jak kaczki”, jak wyraził się I. S., ale jak sam przyznał był w szoku. Wrażenie to nie jest spójne z zachowaniem L. i P. po wejściu do stodoły, gdzie pobili W. R. bez użycia broni. Działanie napastników było niewątpliwie nastawione na odbiór T. z towarem. Przyjechali za dnia, do zabudowań, które sąsiadowały z innymi. Część samochodów stanowiła ich prywatną, legalną własność, nie zamaskowali twarzy, a więc trudno pozostać w zgodzie z doświadczeniem życiowym, gdy się twierdzi, że w taki sposób organizuje się lub nakłania do wieloosobowego zabójstwa. Trudno też jednoznacznie ustalić w jakich okolicznościach padły pierwsze strzały. L., W. i K. zeznali, że C., P. i L. przejęli inicjatywę nad grupą i z bronią widoczną w rękach weszli do stodoły. Inni pozostali wokół trzech samochodów ustawionych przy drodze publicznej, tj. około 100 m od podwórka. Również policjanci zeznali, że przed okrzykiem P. D.: „idą na nas z bronią” nie było słyhać strzałów, zaczęły się w trakcie, gdy P. D. biegł w panice przez podwórko, a ostrzeżeni koledzy krzyczeli (...) i wyciągali broń. Trudno też twierdzić, że napastnicy otoczyli pokrzywdzonych w celu zabicia, gdyż na podwórku pozostały ślady tylko 3 jednostek broni napastników. Duże zgrupowanie łusek znalezione w pobliżu białego O., ale jak przypuszczał biegły i wskazują zeznania I. S. i D. D., pozostało ono po ostrzale uciekających sprawców. Należy pamiętać, że atak został błyskawicznie – w ciągu ok. kilku minut - odparty przez policjantów, a do P., C. i L. nie przebiły się z pomocą żadne osoby. Tak więc wniosek, że przebieg walki był zaskoczeniem dla obu stron jest uprawniany. Ostatecznie, w bezpośredniej walce zbrojnej na podwórku, wzięło najprawdopodobniej udział dwóch strzelców, na co wskazują zeznania i biegli oraz trzy jednostki broni (dwa pistolety krótkie i jeden maszynowy), zaś odpierało go czterech policjantów dysponujących bronią. Właściwie, jedynie posiadanie przez napastników pistoletu maszynowego i zupełne zaskoczenie atakiem, powodowało ich chwilową przewagę. Racjonalna analiza przebiegu zdarzenia, wskazuje więc na nieplanowany rozwój wypadków i przemawia za wersją przyjętą przez Sąd Okręgowy, tj. zastraszenia napadniętych, głównie poprzez przewagę liczebną i posłużenie się bronią w sposób niezbędny do zastraszenia i odzyskania łupu. Sposób, w jaki sprawcy (głównie C., P. i L.) wbiegli na posesję, ich odsłonięte twarze i głowy, prawdopodobnie brak kamizelek kuloodpornych czy innych ochron ciała, na co wskazują miejsca postrzałów opisane przez uczestników, świadczą o tym, że raczej nie brali pod uwagę tak radykalnego starcia, choć gdy doszło do oporu, nie mieli żadnych hamulców, by strzelać. Podżeganie przez oskarżonego do zabójstwa, które zarzucał apelujący musiałoby się wiązać z faktycznym przygotowaniem realizatorów do zabójstw, ale też do obrony przed własną śmiercią. Trudno przyjąć, by J. B. wydał polecenie lub nakłonił osoby takie

jak C. i P., by za wszelką cenę, a więc także ze świadomością ryzyka własnego życia, odzyskały „jego” łup. Należy brać pod uwagę to, że były to osoby bardzo niezależne, przypisujące sobie przywództwo tej grupie, co także przemawia za prawdopodobieństwem samodzielnego podjęcia decyzji o zabiciu przeciwników w chwili postawienia oporu zbrojnego zagrażającego ich życiu i to bez żadnych wcześniejszych dyspozycji J. B..

Argumentem za tym, że sprawcy nie wkroczyli z oczywistym zamiarem zabójstwa jest to także, że napotkawszy w stodole W. R. i P. D. nie strzelali do nich. P. D. uciekał jeszcze przez podwórko i dotarł za dom - nieostrzelany w stodole, choć stanowił pierwszy i dogodny cel, zaś W. R. został pobity przez L. i P., ale także nie użyli oni jeszcze broni. Ta pierwsza scena przeczy hipotezie apelującego, jakoby napastnicy działali od razu w zamiarze zabójstwa, co miałyby wynikać z uzgodnień z organizatorem rozboju.

Wobec braku dowodów na zakres takiego porozumienia, działania J. B. sprzed rozboju i tuż po nim, nie są wystarczające do przyjęcia, że jest on winien, którejs z form stadialnych lub zjawiskowych zabójstwa. Domniemania takie nastąpiłyby z rażącym naruszeniem zasady domniemania niewinności i tłumaczenia wątpliwości dowodowych na korzyść oskarżonego. Słowa wypowiedziane przez I. P. na zbiórce przed P.: „... przyjechaliśmy robić” mają wieloznaczne skojarzenia i nie mogą obciążać nieobecnego tam oskarżonego.

Zasady logicznego myślenia, ani długoletnie doświadczenie zawodowe, a tym bardziej wyobraźnia, którymi posługuje się prokurator (rozprawa 19 czerwca 2019 r.), wypełniając luki w możliwości pełnego odtworzenia faktów, są nieprzydatne jeśli nie można ich oprzeć na oczywistych, pewnych, dowodach.

***Logiczne myślenie, wiedza i doświadczenie życiowe są narzędziami procesowymi służącymi do oceny dowodów, ale dowody winy muszą istnieć realnie; w postaci rzeczowej lub osobowej, choćby w postaci logicznego łańcucha poszlak, a nie być skutkiem przekonania, przeświadczenia czy wyobraźni strony procesowej.***

***Wyobraźnia, intuicja czy własne przekonanie osób uczestniczących w ściganiu przestępstw i wymiarze sprawiedliwości nie są kategoriami procesowymi.***

Wszelkie „dopowiedzenia” czy własne „widzenie elementów stanu faktycznego”, których nie udowodniono, jest sprzeczne z zasadami art. 4 k.p.k., art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., o których respektowanie apelowali skarżący do Sądu Apelacyjnego i Sądu Najwyższego. Po 17 latach procesu należy przyznać, że dokonanie bardziej szczegółowych ustaleń w tej sprawie nie jest już możliwe, mimo zaangażowania czterech składów (20 sędziów) Sądu I instancji oraz pięciu składów (17 sędziów) Sądu II instancji, mimo poważnego uzupełnienia przez sądy materiałów zebranych przez prokuratora. Stanowiska stron były zgodne co do dwóch kwestii - akceptacji skazania J. B. za kierowanie rozbojem oraz wyczerpania możliwości dowodowych. Niejednoznaczność dowodów, ale także ich częściowy brak, pozostają pod ochroną z art. 5 § 2 k.p.k. i muszą być tłumaczone wyłącznie na korzyść oskarżonego. Sąd Okręgowy nie naruszył tej zasady, nie rozciągnął jej ponad miarę. Ignorowanie lub nadinterpretacja każdego dowodu, który nie sprzyjał założeniu skarżącego o udziale oskarżonego w zabójstwie nie stanowi argumentu merytorycznego w procesie sądowym. Ocena Sądu była wyważona, rozsądna, logiczna, poparta doświadczeniem życiowym i orzecznictwem.

W ciągu 15 lat postępowania sądowego, sądy ostatecznie nie pominęły żadnej możliwości wyjaśnienia sprawy wykazując w tym wiele inicjatywy dowodowej z urzędu. Pewne niewyjaśnione elementy sprawy, które nie pozwoliły na skazanie sprawców zabójstwa M. Ż., wynikają ze śmierci R. C. i I. P., z długotrwałego ukrywania się głównych sprawców z pewnych braków początkowego etapu śledztw, o czym pisano wyżej. Powoduje to, że role sprawców można było odtworzyć tylko z dość bliskim prawdopodobieństwem, na co powołali się biegli z zakresu broni i balistyki oraz medycyny sądowej. Niemożność przesłuchania głównych sprawców: R. C. i I. P. czy uzyskania dowodu ze śladów (np. ran i blizn) na ich ciałach, pojazdach, broni, jak też w podobnym zakresie od J. B., nieodnalezienie pistoletu maszynowego PPS i kbk AK itp., zaważyło w dużym stopniu na możliwości czynienia stanowczych ustaleń co do niektórych okoliczności. Takiej sytuacji procesowej dotyczą zasady z art. 5 § 1 i 2 k.p.k., które zostały prawidłowo zastosowane. Należy jednak pamiętać, że w obu sprawach dotyczących P. doszło do prawomocnego skazania 14 żyjących sprawców tego napadu na kary do 15 lat pozbawienia wolności na podstawie art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 280

§ 2 k.k., tym J. B. za kierowanie rozbojem, na podstawie art. 18 § 1 k.k. w zw. z art. 280 § 2 k.k. na 12 lat pozbawienia wolności, co dowodzi zasadności oskarżenia w takim właśnie zakresie i niweluje poczucie bezkarności u sprawców, czy niesprawiedliwości u części pokrzywdzonych.

Kara wymierzona J. B. (2) uwzględnia stopień zawinienia, organizacji zbrojnej napaści, a w pewnym zakresie skutków, które przyniósł rozwój sytuacji – agresja I. P., R. C. i J. L., którzy na miejscu przejęli kierownictwo i działali w sposób, którego nie udało się powiązać z zakresem porozumienia z J. B.. Tak więc kara wymierzona oskarżonemu, była zbliżona np. do kary J. L. i innych sprawców, którzy w P. dopuścili się brutalnego ataku z bronią. Oskarżony jest osobą wielokrotnie karaną, zdemoralizowaną i niebezpieczną, dlatego kara 12 lat pozbawienia wolności jest uzasadniona.

Należy przy tym pamiętać, że jest to jedna z długoletnich kar izolacyjnych wymierzonych oskarżonemu w niniejszej sprawie, gdyż Sąd Okręgowy w pierwszym wyroku, z dnia 6 maja 2009 r., utrzymał w mocy kary orzeczone za czyny III - VI a/o, w tym karę 12 lat pozbawienia wolności za rozbój dokonany w dniu 22 marca 2002 r. na osobie J. D. (1) (Tir ze sprzętem RTV).

***W związku z powyższym Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.***

Oskarżonego zwolniono od kosztów postępowania, ponieważ nie wykazano, by posiadał on majątek lub dochody. Od lutego 2004 r. jest nieprzerwanie w jednostkach penitencjarnych. Obliczenie kar pozostałych do odbycia przekracza 2030 rok.